

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

WYLEW WISŁY I WARTY

Przedmieścia Częstochowy pod wodą. - Komunikacja uliczna przy pomocy łódek. - Ewakuacja 1.000 osób

Powódź w powiatach bielskim, katowickim, pinczowskim i stopnickim

Częstochowski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W ciągu ubiegłej nocy Warta w dalszym ciągu przybierała.

Zalane zupełnie jest Zawodzie i Ostatni Grosz.

Wezbrane fale rzeki Warty w Częstochowie przerwały wał ochronny przedm. Sachalin.

Zagrożone są mosty na rzekach Stradomka i Warta. Akcje ratunkową podjęto przy pomocy miejscowych oddziałów pionierów.

Na terenie pow. wiejskiego zagrożone są cztery mosty pod Dźbowem, na drodze do Brzeźnek, do Poczesnej i Kamienicy Polskiej.

Zarządzono wstrzymanie ruchu na zagrożonych odcinkach oraz przekopanie szos, by wody spłynęły.

W późnych godzinach wieczornych dzielnica SACHALIN BYŁA ZE WSZYSTKICH STRON OKRĄŻONA WODĄ.

Bardzo poważnie ZAGROŻONA JEST FABRYKA „CZĘSTO-

CHOWIANKA“. Przez całą noc oddziały wojskowe, „Strzelca“, straży ogniolowej itd. pracowały nad umacnianiem wałów. Zaczęto wbić nowe pale i nagwałt reperować wyrwy poczynione w wale przez wodę.

Woda zaczęła DOCIERAĆ DO SAMEGO MIASTA, zalewając ulicę Mirowską, Olsztyńską, Plac Kopernika. KOMUNIKACJA NA ULICACH MIASTA ODBYWA SIĘ PRZY POMOCY ŁODZI.

Poczyniono przygotowania do EWAKUACJI LUDNOŚCI W LICZBIE OKOŁO 1000 OSÓB. Kilkadziesiąt domów na przedmieściu stoi pod wodą.

W nocy stan wody na Warcie wynosił 2,64 m. ponad poziom normalny.

Wylała Przemsza i Zarnawka

SOSNOWIEC, 31. 10. (PAT). Powiat bielski nawiedzony został powodzią. Około północy wylała Przemsza. W Wojkowicach Kościelnych oraz w Dąbrowie i Będzinie kilkadziesiąt do-

mów zostało zalanych.

Woda zniszczyła częściowo kilka przyczółków mostowych. Władze przedsięwzięły kroki, celem zabezpieczenia domów zagrożonych powodzią.

KATOWICE, 31. 10. (PAT). Wczoraj wieczorem rzeka graniczna Zarnawka w Mokoszycach, powiatu katowickiego, na skutek dużego napływu wody zerwała betonowy brzeg na przestrzeni 80 m. oraz most kolei nie mieckiej, nisząc jednocześnie 40 m. nasypu kolejowego.

Groźna sytuacja na Wiśle

KIELCE, 31. 10. (PAT). Pomimo ustania deszczów i nocnego przymrozku, sytuacja na Wiśle w woj. kieleckim uległa na terenie powiatów pinczowskiego i stopnickiego pogorszeniu.

W powiecie pinczowskim w rejonie Opatowca i Koszyc przybór wody w ciągu nocy wynosił 60 cm., t. j. 3.10 m. PONAD STAN NORMALNY. Woda przybiera 5 m. na godzinę, przy czym

ZALEWA POLA I ŁĄKI OKOŁICZNYCH WSI. Na wypadek pogorszenia się sytuacji ludność przygotowana jest do ewakuacji na wzgórza sąsiednich miejscowości. W godzinach popołudniowych sytuacja w Pinczowskim uległa dalszemu pogorszeniu. Wisła przybrała do 3.66 m. ponad poziom i ZALAŁA CAŁKOWICIE TRZY WSIE wraz z domami mieszkalnymi, a mianowicie Rogów, Kraśnik i Senistowice oraz częściowo dwie wsie: Piotrkowice i Przemków. Ludność tych wsi wraz z dobytkiem ewakuowano. Oddziały junaków oraz miejscowa ludność pracują nad umocnieniem wałów. Woda w dalszym ciągu przybiera.

Ostatnio nadechodzą do Kielc meldunki, które wykazują spadek wody na Wiśle w powiecie pinczowskim.

W powiecie stopnickim w rejonie Nowego Korczyna dziś rano stan wody wynosił 3.25 m. ponad poziom normalny, przy czym woda przybierała 5 cm. na godzinę. WISŁA WYSTĄPIŁA Z

BRZEGÓW i w miejscowościach niższych dochodzi do wałów. W godzinach popołudniowych przybór wody zaczął opadać.

W powiecie sandomierskim stan wody wynosił 2.50 m. ponad normalny poziom, woda przybiera zaledwie pół cm. na godzinę. Stan nie jest groźny.

Warszawa może spać spokojnie!

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W Warszawie obecnie poziom wody na Wiśle wynosi 179. Fala powodziowa przejdzie Wisłę w stolicy dopiero około przyszłej środy, przy czym spodziewane jest podniesienie poziomu wody o 2 i pół metra ponad stan dzisiejszy.

Jak informuje nas jednak Państwowy Instytut Hydrograficzny, fala ta realnego niebezpieczeństwa dla stolicy nie przedstawia, najwyższa bowiem spodziewana fala zmieści się w wałach ochronnych.

Zgon Ignacego Daszyńskiego

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie we wtorek, dnia 3 listopada

KRAKÓW, 31. 10. (PAT). — Dziś w nocy zmarł po dłuższej chorobie w Bystrej koło Bielska na Śląsku IGNACY DASZYŃSKI.

Choroba królowej Mary

LONDYN, 31. 10. (PAT). Donoszą oficjalnie o chorobie królowej Mary, żony zmarłego króla Jerzego V. Królowa jest zaziębiona i z polecenia lekarzy nie opuszcza mieszkania.

KRAKÓW, 31. 10. (PAT). Na wieść o zgonie ś. p. Ignacego Daszyńskiego, który przez wiele lat był radnym m. Krakowa, na RATUSZU KRAKOWSKIM WYWIESZONO ŻAŁOBNĄ CHORAĞIEW.

Ś. p. Ignacy Daszyński w liście z roku 1935 do prezydenta m. Krakowa wyraził życzenie, że pragnie być pochowanym w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się WE

WTOREK 3 LISTOPADA Z DOMU GÓRNIKA W Krakowie o godz. 14 na koszt miasta.

Na pogrzeb jada delegacje C. K. W. P. P. S. i innych organizacji partyjnych, a także delegacja stronnictwa ludowego.

Czy będzie na pogrzebie oficjalny reprezentant sejmu, dotychczas nie wiadomo.

Depesze kondolencyjne

WARSZAWA, 31. 10. (PAT). Marszałek sejmu Stanisław Car

wystosował do wdowy po ś. p. Ignacym Daszyńskim, p. Celinie Daszyńskiej depeszę następującej treści:

„W imieniu sejmu Rzeczypospolitej i własnym składam pani wyrazy szczerzego współczucia z powodu zgonu ś. p. męża, byłego marszałka sejmu, znako mitego bojownika o niepodległość Polski“.

Obszerne wspomnienie o ś. p. Ignacym Daszyńskim zamieszczono na str. 6.

Cenzura artykułów nauczycieli

Minister oświaty rozesał okólnik do wszystkich kuratoriów, w którym poleca, aby profesorowie i nauczyciele, piszący artykuły na tematy polityki oświatowej przedstawiali je do aprobaty.

Upadek Madrytu -- to nie koniec

Rozmowa z wybitnym rzeczoznawcą wojskowym

(Od specjalnego wystannika „Głosu Porannego“)

BARCELONA, w październiku
Do napisania tego artykułu skłoniły mnie listy, które nadeszły dzisiejszą poranką z Polski. Bliscy przyjaciele oraz czytelnicy moich korespondencji z Hiszpanii zapytują mnie dyskretnie czy mój optymizm w ocenianiu obecnej sytuacji w Hiszpanii jest rzeczywiście uzasadniony, czy też „są to tylko pobożne życzenia — antyfaszysty“.

Te pytania bynajmniej mnie nie zdziwiły, wszak sam należałem do niedawna do grona „hiszpańskich pesymistów“. Gdy się czyta w Polsce sprawozdania wojenne rozmaitych fantastycznych agencji, ma się wszelkie dane, by uważać Hiszpanię republikańską za straconą. Ale już po kilkudniowym pobycie Hiszpanii trudno nie dać się porwać przez falę nieźmiernie silnego, nieraz przesadnego optymizmu hiszpańskich mas ludowych.

Daleki czytelnik sprawozdań wojennych nie ma pojęcia o tyłach, o ogromnym rezerwuarze sił, jaki republika hiszpańska posiada. W jego pojęciu upadek Madrytu oznacza koniec republiki, ale każdy hiszpan śmieje się, słysząc podobne sądy.

W rzeczywistości bowiem Barcelona jest nie tylko większym miastem od Madrytu, lecz także odgrywa poważniejszą rolę pod względem strategicznym i gospodarczym. Barcelona wraz z całą Katalonią, gruntownie oczyszczoną z faszystów, stanowi ważny ośrodek przemysłowy Hiszpanii i tu koncentruje się obecnie całe kierownictwo akcji wojennej na wszystkich frontach.

Ale Madryt jest jednak stolicą Hiszpanii i dlatego Franco pragnie przez zdobycie Madrytu podnieść swój prestiż w oczach armii, a szczególnie w oczach włoskiego i niemieckiego sztabów generalnych.

Madryt znajduje się w niebez-

pieczeństwie. Nikt tu nie przeczy temu, ale dotychczasowy przebieg walki o Madryt oceniany jest jako kompromitacja armii powstańczej, która w ciągu trzech tygodni października zdołała na odcinku Toledo posunąć się naprzód za ledwie o kilka kilometrów w kierunku stolicy. — Na innych frontach wojska powstańcze robią nieznaczne posunięcia naprzód lub cofają się w tył. Jednego dnia powstańcy zajmują pewną wieś lub miasteczko, nazajutrz republikańskie znowu odbijają straconą pozycję.

Bohaterki opór oddziałów republikańskich sprawia Hitlerowi i Mussoliniemu przykrą niespodziankę. Im dłużej przeciąga się walka, tym większe stają się szanse Hiszpanii demokratycznej, która dopiero teraz wkracza w fazę prawdziwej organizacji wojskowej.

Marszem na Madryt powstańczy sztab generalny podjął grę „va-banque“. Franco ściągnął ze wszystkich frontów najlepsze swe siły i rzucił je na Madryt, mimo to nie udało mu się dotychczas przerwać linii obronnej stolicy. —

Będąc w Polsce, nie mogłem zrozumieć, dlaczego postępy wojsk po obu stronach są najczęściej nieznaczne. Zdawało mi się, że wojna domowa potrwa jeszcze z górą miesiąc, a tymczasem wkroczyliśmy już w czwarty miesiąc walk, które dalekie są jeszcze od zakończenia.

Gdy jeździłem po Hiszpanii, zrozumiałem dopiero przyczynę tych powolnych awansów. Każde miasteczko hiszpańskie, czy nawet wieś, stanowią dziś twierdzę obronną. Chaty chłopskie mają mury grubości metra, teren jest pagórkowaty i nie łatwo wykurzyć z pozycji oszańcowany batalion.

W ubiegłym tygodniu miałem sposobność rozmawiania z pew-

nym ekspertem wojskowym, który bawi obecnie w Barcelonie w charakterze obserwatora. Jest to były pułkownik armii niemieckiej. Obecnie przebywa na emigracji i znane wydawnictwo europejskie poleciło mu napisanie historii wojny domowej w Hiszpanii.

Wykorzystałem stosunki eksperta - naukowca i wraz z nim zwiedziłem ogromne koszary im. Karola Marksa oraz inne instytucje w Barcelonie.

Rezygnuję z przytoczenia moich wrażeń reporterskich i ustępuję miejsce suchym wnioskom

— Natomiast Franco obawia się przenieść swych żołnierzy na tyły, przez cały czas trzymając na froncie, albo tuż przy linii frontu. Franco, a raczej jego doradcy z niemieckiego sztabu generalnego, stosują metodę hindenburgowską, polegającą na trwaniu w stałym pogotowiu alarmowym. Metoda ta ma na celu nie dopuścić, by żołnierz miał czas zastanowić się nad swą sytuacją. Jest to metoda bankrutwa! Na wszystkich frontach armia republikańska odnosi ustawicznie zwycięstwa. Z Bilbao baszkowie organizują ofensywę. — Huesca i Owiado otoczone są od-

ZAKŁADY RADIOTECHNICZNE W ŁODZI

„IKA” J. KALINOWSKI i A. SOBCZYK

„TRIUMF” 8-mio lampowa, 7-mio obwodowa, luksusowa, wspaniały ton
„SYMFONIA” 6-cio lampowa, 7-mio obwodowa superheterodyna
„METROPOLIS” 5-cio lampowa superheterodyna bardzo pomysłowa trójbarwna skala
„EROS” 4-ro lampowa, 3-obwodowa wysokiej klasy
„MARS” najtańszy z najlepszych i najlepszy z najtańszych.

ZADAJCIE W SKLEPACH RADIOTECHNICZNYCH.

rzeczoznawcy wojskowego, który skąpy jest w słowach, ale z jego lakonicznych, urywanych zdań przebija głęboka znajomość przedmiotu.

— W Hiszpanii powstaje regularna armia, uzbrojona w podwójną broń — we właściwą broń oraz w entuzjazm. Barcelońska fabryka amunicji dostarcza bezustanku w znacznych ilościach ręczne granaty, które odgrywają dość ważną rolę w specyficznej walce na wielu frontach. Ciekawym przyczynkiem do ciągłego przypływu sił republikańskich jest fakt, że ostatnio na wszystkich frontach złuzowano znużone walką kolumny i zastąpiono je nowymi, świeżo wyszkolonymi oddziałami!

— Napewno to pan zauważył, — zwraca się do mnie pułkownik i ciągnie dalej:

działami republikańskimi. Punkt ciężkości stanowi teraz Madryt.

— Czy Madryt nie nasuwa porównania z Verdun? — przerywam.

— Słusznie! Nie wyobrażam sobie jednak, by Madryt padł. Miasto będzie się bronilo do ostatniego żywego człowieka. Hiszpańscy antyfaszyści wiedzą, że z rąk generała Franco czeka ich niechybna śmierć, będą więc wolli paść w walce, niż się poddać.

— Czy sądzi pan, że zdobycie Madrytu zdecydowałoby o zwycięstwie ostatecznym gen. Franco? —

Pułkownik uśmiechnął się w odpowiedzi i, jakgdyby dla uspokojenia, po ojcowsku poklepał mnie po ramieniu.

— A pan przypuszcza, że zdo-

AMERYKAŃSKIE PIECE

stalopalne — niegasnące, już

Od zł. 140.—

ORYGINALNE
AMERICAN HEATING

Tylko w firmie **HAJEK i s-ka**
PIOTRKOWSKA 199

bycie Verdun uratowałyby Niemców od klęski?!

Twarz jego spoważniała: — Zdobycie Madrytu byłoby dla gen. Franco przede wszystkim zwycięstwem moralnym, ale przedewszystkiem jeszcze mówię o tym.

Zaciekle, pełne tragizmu walki toczą się na wszystkich frontach, ale każdy, kto widzi, jak powstaje tu i umacnia się nowe życie, nie może się oprzeć powszechnemu optymizmowi.

Dotychczasowe klęski oddziałów rządowych należy w dużej mierze złożyć na karb rozbicia i tarć między różnymi partiami politycznymi. Obecnie osiągnięto jedność ludu w najszerszym znaczeniu tego słowa — od mieszczanek republikańskich do anarcho-

Anarchiści przeprowadzają tu fantastyczne eksperymenty przy kolektywizowaniu poszczególnych wsi, gdzie, na przykład, niekiedy całkowicie znoszą pieniądze. Ale to są eksperymenty o charakterze prywatnym i nikt się do nich nie wtrąca. W zakresie swoich wpływów każda partia korzysta z pełnej swobody, ale w obliczu nieprzyjaciela ścisłe obowiązuje front jednolity wszystkich ugrupowań. Republikańscy generałowie zasiadają w pałacu rządowym obok ministrów socjalistycznych i anarchistycznych. Wszyscy zwracają się do siebie przez „companero“ (to warzysz) i witają się podniesieniem pięści — przeciw faszyzmowi.

Na sobotę zwołany został wiec wszystkich stronnictw w sali areny „Monumental“. Hasła na plakatach wzywają do walki: „O szybkie, definitywne zwycięstwo!“ — „O radykalne rozblecie faszyzmu!“ — „O jednolitą akcję dla wygrania wojny!“

Tak więc optymizm w ocenie sytuacji jest nie tylko życzeniem antyfaszysty, lecz opiera się na rzeczowej ocenie sytuacji i wysiłków mas ludowych Hiszpanii

S. L. Schneiderman

DR. MED.

SZYMON GRINBERG

Piłsudskiego 55, tel. 168-58

przyjmuje od godz. 12—1 i od 5—7 po poł.

„GRAND-KINO”

Dzisiaj i dni następnych! **MALA I LOTUS**

bohaterowie „ESKIMO“ w nowym przepięknym filmie p. t.

„OSTATNI POGANIN”

Film o miłości tak pięknej, tak potężnej, jak niezwykłą była ta cała wyspa, na której żyli wolni ludzie zdala od cywilizacji. —

Nadprogr.: kolorowy dodatek p. t. „W starym młynie“.

Początek o g. 12. **Poranki od 80 gr.**

Teatr „ROZMAITOŚCI“ Cegielniana 27
Telefon 112-25

Gościnnie występy znakomitych gwiazd amerykańskich




Lucy i Misza GERMAN

Dzisiaj, w niedzielę, o g. 4.15 i 9.15 wiecz.

„Rachels Kinder”

Na przedstawienia popoł. ceny zniżone!

TRAMWAJOWE BILETY MIESIĘCZNE

ZAŁATWIANIE PASZPORTÓW i WIZ

Przejazdy ulgowe do **Paryża, Brukseli i Londynu**

Dla studentów zniżki specjalne.

Zniżki indywidualne do Warszawy na Święto Niepodległości

Wagons - Lits / Cook, Piotrkowska 68.

CAPITOL produkuje w doborze filmów wysokiej klasy.

Dzisiaj i codziennie! Epopea bohaterstwa, miłości i poświęcenia

„BANDERA”

(SZTANDAR) — Frapujący dramat z życia Hiszpańskiej Legii Cudzoziemskiej. Reżyserował: Julien Duvivier.

Obsada: **Annabela i Jean Gabin**. — Ponadto: Epokowy wyznalazek w kinie I pierwszy — **„AUDIOSKOPIKS”** oryginalny film plastyczny

Do obejrzenia tego filmu niezbędne są specjalne okulary, które sprzedaje kasa kina po 5 gr. Ceny miejsc na wszystkie seanse po 54 gr. Hasłem naszym: Najniższe ceny, najlepsze filmy

„PALACE”  **2 GODZINY** **HURAGANÓW ŚMIECHU I HUMORU**

2 PORANKI **E. BODO** **FERTNER** **SIELANSKI** **GROSSÓWNA**

Ceny miejsc **80 gr.** **„DWA DNI W RAJU”**

Dzisiaj od 12—2 i 2—4

Parlament Iraku rozwiązany

Trzej byli ministrowie wydalen z kraju. — B. minister wojny zastrzelony na ulicy

LONDYN, 31.10. (PAT) Reuter donosi z Bagdadu: Parlament Iraku został dekretem króla Gazi I. rozwiązany i zarządzone nowe wybory. W dekrete powiedziano m. in.: Nowy rząd uważa, iż wymagana przez zasady konstytucji współpraca rządu z parlamentem dla urzeczywistnienia nieodzownych reform, nie mogła być w obecnych warunkach być urzeczywistniona.

BAGDAD, 31.10. (PAT) — Nowy rząd Iraku zawiadamia, że b. premier Jassim pasza, b. minister spr. wewn. Elgeilami i zastępca ministra spr. zagr. Nuri pasza zostali w interesie państwa wydalen z kraju.

Jak się zdaje — wszyscy trzej udali się do Syrii.

KAIR, 31.10. (PAT) — General

Dżafar pasza El Askari, minister wojny w ostatnim gabinecie Iraku został zabity wystrzałem z rewolweru na ulicach Bagdadu.

Togal

Przy grypie, przeziębieniu, dreszczach, łamaniu w kościach doznaje się ulgi, zażywając tabletek Togal. Togal powoduje spadek gorączki i uśmierza ból. Do nabycia w najbliższej aptece.

Studenci sami potępiają niepoczytalne wybryki na wyższych uczelniach

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Otrzymałmy następujące oświadczenie stowarzyszenia wychowawców Szkoły Głównej Handlowej: W ostatnich dniach na terenie Szkoły Głównej Han-

delowej rozegrały się pożalowania godne wypadki, które szkodzą dobremu imieniu akademika polskiego i naruszają powagę wyższej uczelni. Nie wchodzimy w przyczyny tych wypadków i intencje inicjato-

rów, którzy nie spodziewali się napewno tak smutnych wyników swych poczynań.

Szkoła Główna Handlowa swą trzydziestoletnią pracą zdobyła uznanie i szacunek społeczeństwa. Jako wychowawcy tej uczelni, zawdzięczający jej przygotowanie naukowe i zawodowe, uważamy za swój obowiązek obywatelski i koleżeński potępić z całą stanowczością niedopuszczalne w stosunkach społecznych i akademickich metody postępowania, które wywołały tak pożalowania godne następstwa. Stwierdzamy, że metody te nie liczą z godnością akademika polskiego, ani z poczuciem odpowiedzialności za każdy czyn, które przyswierać powinno wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej Akademickiej, bez względu na ich osobiste przekonania polityczne, czy społeczne. Stwierdzamy, że środków działania, zastosowanych przez uczestników zajęć na S. G. H., żaden cel choćby najwznioślejszy, uświęcać i usprawiedliwić nie może.

Jesteśmy głęboko przekonani, że tylko spokojne i poważne przedstawienie postulatów młodzieży władzom akademickim, a nie brutalne i niekultu-

ralne wybryki, doprowadzić mogą do osiągnięcia zamierzonych celów i dlatego wzywamy młodszych naszych kolegów, studentów S. G. H., do zachowania spokoju i przeciwdziałania wszelkim poczynaniom, uwalniającym powagę przybytku nauki, jakim jest S. G. H., jako uczelnia akademicka.

Wolność akademicka — nie może i nie powinna przeradzać się w swawolę.

Zarząd Stowarzyszenia wychowawców Szkoły Głównej Handlowej: Witold Gessner, Jan Chodorowski, Stanisław Oleński, Jerzy Bellej, Andrzej Jeziorański, Ryszard Lopiński, Stanisław Muszyński, Bolesław Przegaliński, Stanisław Szniersztajn.

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W czasie ostatnich zajęć w Szkole Głównej Handlowej legitymowano, jak wiadomo, uczestników incydentów, opuszczających okupowany gmach uczelni. W dwóch wypadkach stwierdzono, że legitymowani przedstawiali cudze dowody osobiste. O fakcie tym sporządzono osobny protokół, przekazując winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Napad na Polaków w Gdańsku

GDANSK, 31. 10. (PAT). W nocy z piątku na sobotę w m. Schoeneberg na obszarze w. m. Gdańska wydarzyły się dwa napady bojówki narodowo-socjalistycznej na mieszkania Polaków.

Pierwszego napadu dokonano na mieszkanie Ernesta Orłowskiego. Napastnicy zniszczyli wnętrze mieszkania, zaś Orłowskiego i jego żonę pobili do krwi. Po przybyciu policji nie aresztowano napastników, lecz Orłowskiego i jego żonę zatrzymano w areszcie ochronnym.

Po pewnym czasie Orłowską wypuszczono na wolność.

Drugi napad miał miejsce na mieszkanie Alojzego Czapiewskiego. Napastnicy rozbili siekierą okna i drzwi, po czym zdemolowali meble i urządzenie wewnętrzne mieszkania. Zawezwany na pomoc żandarmerii miejscowej odmówił interwencji. Czapiewskiego dziś rano aresztowano.

Zaznaczyć należy, że w mieszkaniu Orłowskiego odbywały się kursy języka polskiego, zorganizowane przez macierz szkolną, zaś Czapiewski posyłał swe dzieci na wspomniany kurs.

Komisarz generalny R. P. min. Papee interweniował w senacie, żądając natychmiastowego śledztwa i zwolnienia aresztowanych.

Sprzedawał miejsca w raj

Żerowanie na ciemności w Rumunii

CZERNIOWCE, 31. 10. (PAT). W Kiszyniowie aresztowano mni cha Antona, który korzystając z ciemnoty okolicznych wieśniaków, sprzedawał im miejsca w raj. Anton sporządził fikcyjny plan raj i sprzedawał miejsca zależnie od ich rzekomej jakości, w cenie od 2 do 10 tysięcy lei. Ofiarą sprytnego oszusta padło wielu mieszkańców powiatu Bielce, w Besarabii.

Ograniczenie dostępu do adwokatury

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Do naczelnej rady adwokackiej wpłynęły nowe wnioski o ograniczenie dostępu do adwokatury, miano wicie izby adwokackiej w Małopolsce wystąpiły z projektem zamknięcia wpisu na listy adwokackie osób pobierających zaopatrzenie emerytalne państwowe bądź samorządowe. Adwokaci małopolskie oświadczają, że zajmowanie się adwokaturą przez emerytów powiększa kryzys w zawodzie. Emeryci mają stałe źródło utrzymania, przeto mają łatwiejszą zdolność konkurencyjną. Wnioski małopolskie przesłano innym radom adwokackim do zaopiniowania.

RADIO ODBIORNIKI

ECHO

radość na lata...

Głośnik o pięknym tonie — daleki zasięg. selektywność — oszczędne zużycie prądu.

ECHO 2-lampowy z 3-ą prostwn. (na prąd zm.) po zł. 17.—
2-lamp. z 3-ą prost. w luksus. wykonaniu po zł. 21.—
3-lampowy bateryjny po zł. 16.—
2-lampowy na prąd stały po zł. 19.50

Sprzedaż w Łodzi tylko w firmach: Block-Brun — Piotrkowska 104, Borkowski i Szmidt — Piotrkowska 125, „Nosta” — Piotrk. 190, St. Rudkowski — Legionów 1, „Alfa-Radio” — Nawrot 1, „Radiodom” — Piotrkowska 101,

oraz w większych sklepach radiowych na prowincji.

Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie

Portret gen. Rydza-Śmigłego we wszystkich urzędach państwowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że premier Składkowski wydał okólnik do wszystkich ministerstw o wywieszenie portretu generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego we wszystkich urzędach państwowych. Portrety wywieszone mają być według wzoru, zatwierdzonego przez wojskowy instytut oświatowo-naukowy.

W tych urzędach, gdzie portrety dostojników państwowych wiszą na jednej ścianie, podobizna p. Prezy-

denta ma się znajdować w miejscu środkowym, po prawej stronie podobizna ś. p. Marszałka Piłsudskiego, a po lewej portret generalnego inspektora sił zbrojnych.

Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratuujmy od zimna i głodu.

Powstańcy zmuszeni do odwrotu

Zwycięstwa wojsk rządowych na wszystkich frontach

MADRYT, 31.10. (PAT) — Oddziały milicji umocniły zajęte wczoraj pozycje i naciskały dalej energicznie na linie powstańcze. Nowe czolgi armii republikańskiej odegrały wielką rolę w walkach na odcinku Sesena.

Według pogłosek, od ognia armatek i karabinów maszynowych tych czolgów padło około 1000 żołnierzy powstańczych.

Pomyślne wiadomości z Owidio i Huesca przyczyniły się w znacznym stopniu do poprawy nastrojów, panujących w stolicy.

BARCELONA, 31.10. (PAT) — Według doniesień z Gijon, górniczy, walczący w okolicach Owidio, odnieśli znaczne sukcesy na odcinku San Claudio. Najgorętsze walki toczyły się na ulicy Campo Manes,

gdzie powstańcy zmuszeni byli do odwrotu.

W północnej części prowincji Leon dwie kolumny rządowe, ciągnące od Quiros i Deverga, zajęły Puerto Ventana. Zajęcie tej miejscowości pozwala wojskom rządowym na wznowienie komunikacji między prowincjami Asturii i Leonu i utrudnia powstańcom zaopatrzenie w żywność oddziałów, działających w Asturii.

MADRYT, 31.10. (PAT) — Ogłoszono tutaj, że na południu od Madrytu wojska rządowe posunęły się naprzód na froncie szerokości 30 km. przy czym prawe skrzydło posunęło się o 6 km., zaś lewe o 15 km.

Osią ataku było miasto Torrejon de la Calzada, które wpadło w ręce oddziałów rządowych.

MADRYT, 31.10. (PAT) — Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że samoloty rządowe bombardowały wczoraj lotnisko w Salamance, na którym znajdowało się ok. 10 trymotorowych bombardowców powstańczych. Część z nich została zniszczona.

Na odcinku Naval Carnero stracono 2 wielkie samoloty powstańcze.

Skutki bombardowania Madrytu

MADRYT, 31.10. (PAT) — Wczorajsze bombardowanie Madrytu przez samoloty powstańcze spowodowało śmierć 125 osób, ranionych jest w wyniku bombardowania — 300 osób.

Gen. Gorew kieruje obroną stolicy

PARYŻ, 31.10. (PAT) — Prasa francuska podaje w depeszach z Madrytu, iż obronę stolicy przeciw wojskom narodowym kierować ma generał sowiecki, którym jest, jak twierdzi „Matin”, attache wojskowy ambasady sowieckiej w Madrycie gen. Gorew, jeden z młodszych generałów armii sowieckiej, pierwszy uczeń akademii wojskowej w Moskwie.

Jak podaje „Matin”, gen. Gorew wyróżnił się miał specjalnie w czasie rosyjskiej wojny domowej przy obronie Carycyna oraz w czasie wojny polsko-bolszewickiej przy walkach o Grodno.

Rola prezesa dr. Maciszewskiego w sanowaniu firmy Scheibler i Grohman

W związku z zarzutami, jakie pojawiły się w niektórych piśmiach w stosunku do gen. dr. F. Maciszewskiego i Zakładów Włókienniczych „Scheiblera i Grohmana”, Agencja „Iskra” otrzymuje następujące wyjaśnienia:

W końcu r. 1932 Zakłady K. Scheiblera i L. Grohmana były uruchomione i

GROZIŁA IM UPADŁOŚĆ.

W celu niedopuszczenia do upadłości, która byłaby połączona z wielkimi stratami dla skarbu państwa, jako wierzyciela i gwaranta oraz w celu utrzymania w ruchu przedsiębiorstwa, zatrudniającego wielką ilość robotników, została podjęta przez rząd sanacja przedsiębiorstwa, której podstawą był układ, zawarty z głównymi wierzycielami.

W wyniku tego układu większość ciowy portfel akcji, należący do rodziny Scheiblerów, został oddany na okres 5 letni w gestię Banku Gospodarstwa Krajowego. Przeprowadzenie sanacji przedsiębiorstwa oraz bezpośrednie jego kierownictwo zostały powierzone p. dr. F. Maciszewskiemu.

Prawie czteroletni okres działalności dr. F. Maciszewskiego przyniósł wybitną poprawę, którą znamionuje zwiększenie ilości zatrudnionych robotników z 3,000 w roku 1932 do 7,000 w r. 1935 oraz podwojenie obrotów przedsiębiorstwa. Na skutek zwiększonych obrotów, a jednocześnie dokonanej reorganizacji sprzedaży i administracji oraz zmniejszenia kosztów generalnych o przeszło 630,000 zł. rocznie — zmieniły się całkowicie wyniki finansowe przedsiębiorstwa. Kiedy bowiem w r. 1932 przedsiębiorstwo poniosło około 5 milionów straty, to w r. 1935 osiągnęło **NADWYŻKĘ W SUMIE PRZEKSZŁO 8 MILIONÓW ZŁ.**

skutkiem czego dokonano spłaty kredytów niemortoryjnych, poza tym spłacono kredyty, uzyskany w 1933 r. na uruchomienie fabryki.

Wynagrodzenie dr. F. Maciszewskiego z tytułu sprawowania funkcji prezesa zarządu przedsiębiorstwa wynosi 4,650 brutto miesięcznie i mieszkanie w naturze.

Poza tym dr. F. Maciszewski pobierał od 1933 r. na zasadzie decyzji ówczesnego ministra przemysłu

i handlu **DODATKOWO WYNAGRODZENIE W WYSOKOŚCI ZŁ. 3.000 brutto za sprawowanie funkcji naczelnego dyrektora przedsiębiorstwa. Funkcje te dr. F. Maciszewski objął po ustąpieniu poprzedniego dyrektora naczelnego, który POBIERAŁ 20.000 ZŁ. BRUTTO MIESIĘCZNIE.**

Ostatnio w związku z zakończeniem reorganizacyjnych prac, związanych z sanacją przedsiębiorstwa, wynagrodzenie to zostało na wniosek p. prezesa Maciszewskiego ustalone w wysokości 1.000 zł. Poza tym dr. F. Maciszewski sprawuje obowiązki prezesa rady nadzorczej sp. akc. „Boruta”, gdzie otrzymuje wynagrodzenie **MIESIĘCZNIE 300 ZŁ.**

Stanowisko to sprawuje dr. F. Maciszewski na żądanie Banku Gospodarstwa Krajowego od szeregu lat z uwagi na wydatny i osobisty u-

dział w sanacji tego przedsiębiorstwa oraz z powodu organicznej łączności, jaka istnieje pomiędzy przemysłem barwnikowym i włókienniczym.

Również na żądanie Banku Gospodarstwa Krajowego pozostał dr. F. Maciszewski w radzie nadzorczej „Starachowic”, gdzie w czasie sanacji tych zakładów sprawował przed kilku laty obowiązki wiceprezesa. Obecnie, jako członek rady, otrzymuje wynagrodzenie w wysokości **250 ZŁ. MIESIĘCZNIE.**

W innych instytucjach i organizacjach, jak Izba Przemysłowo-Handlowa, Izba Palestyńska, Syndykat Odlężowy itp. dr. F. Maciszewski bierze udział honorowo, nie pobierając żadnego wynagrodzenia. W radzie nadzorczej Banku Polskiego dr. F. Maciszewski bierze udział z wyboru walnego zgromadzenia akcjonariuszy, pobiera-

jąc za udział w posiedzeniach żetony obecności.

W sprawie poruszonych w prasie wynagrodzeń innych pracowników należy stwierdzić, że w okresie sanacji przedsiębiorstwa zostały dokonane

DUŻE REDUKCJE UPOSAŻEŃ. Podane w komunikatach liczby nie są ściśle i odbiegają w niektórych wypadkach bardzo daleko od rzeczywistości; tak np. ś. p. dyr. Jäckel, wybitny fachowiec, otrzymał z okazji 40-lecia swej pracy **REMUNERACJĘ W KWOCIE 10.000 ZŁ.,**

a nie 50.000 zł., kierownik działu sprzedaży p. Lipiński otrzymał **TYTUŁEM PROWIZJI 15.000 ZŁ.** za cały rok 1935, a nie jak podano w prasie 15.000 zł. miesięcznie.

Wiadomości o częstych wyjazdach dr. F. Maciszewskiego polegających na nieporozumieniu zadań i pracy prezesa zarządu, który właśnie

z racji przeprowadzanej sanacji zakładów oraz prowadzenia tak wielkiego przedsiębiorstwa, obowiązany jest utrzymywać kontakt z rynkiem. Ponadto dr. F. Maciszewski z polecenia rządu, używany jest do szeregu międzynarodowych pertraktacji gospodarczych.

Osobne zagadnienie stanowią zarzuty utrzymania w zakładach kilku osób, którym zarzuca się bądź pochodzenie, bądź spokrewnienie z właścicielami. Jest to całkowicie nieporozumienie, polegające na zapoznaniu faktu, że skarbu państwa nie objął zakładów na własność, że prawa właścicieli w niczym nie są ograniczone, przeciwnie, że zakłady płacą swoje zobowiązania i podatki, że nawet przed terminem spłaciły dług Banku Gospodarstwa Krajowego z roku 1933 oraz, że

PO DOKONANIU SANACJI

długów przedukładowych misja dr. F. Maciszewskiego, jako działającego z polecenia rządu, będzie ukończona.

zawemy Z PODPISEM 6 PROFUNIVERSITÄT RAVIS PARIS - niezapłacone!
DE BEAUTE PARIS Prof. Cecile Sandlot VARSOVIE

Grzeszolski skarży Kuczalską a Grzeszolska — adwokata Pawelka

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiadujemy Paweł Grzeszolski postanowił wnieść przeciwko Kuczalskiej skargę o oszczerstwo.

Kuczalska, jak wiadomo, odegrała rolę nie tylko jako główny świadek oskarżenia, ale czynnie nastrojała całą opinię Sosnowca, przeciw Grzeszolskiemu, sugerując świadków.

Jednocześnie p. Staciwińska - Grzeszolska wystąpić ma z oskarżeniem adw. Pawelka, rzecznika powodów cywilnych o obrazę. Mianowicie adw. Pawelek w przemówie-

niu na sądzie I instancji w Sosnowcu nazwał ją „współliczką zbrodni”.

Grzeszolski odrzucił propozycję ogłoszenia za wynagrodzeniem 1,500 zł. swych pamiętników z pobytu w więzieniu. Uważa, że jedynie możliwą formą, w której da wyraz swym bolesnym przeżyciom, będą książki, jakie zamierza napisać.

Grzeszolski wraca do Sosnowca na stanowisko, które zajmował przed sprawą — dyrektora działu zakupów w Sosnowieckim towarzystwie rur i żelaza Huleczyński i S-ka.

Jak dowiadujemy się do kancelarii III wydziału sądu apelacyjnego wpłynęła zapowiedź prokuratury o wniesieniu kasacji.

Zapowiedź wniesienia kasacji nie jest jednak równoznaczna z samym wniesieniem. Gdyby nie było tej zapowiedzi, sąd apelacyjny nie sporządziłby obszernych motywów wyroku. Teraz musi to uczynić i odpis uzasadnienia przesłać prokuratorowi.

Być może, że prokuratura po otrzymaniu motywów nie wnieśli kasacji. Tak właśnie było w procesie Centnerszvera.

Jan Kiepusa i Marta Eggerth na ślubnym kobiercu

Katowicki korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczesnym rankiem na dworcu katowickim zgromadził się znaczny zastęp ludzi, wielbicieli talentu Jana Kiepusy. W tłumie na peronie przeważała młodzież.

Wysiadając z przybyłego o godzinie 7.30 pociągu wiedeńskiego parę narzeczonych powitano burzliwą owacją.

Jan Kiepusa i Marta Eggerth, odprowadzani przez młodzież, udali się natychmiast do zarezerwowanych dla nich apartamentów w hotelu „Monopol”.

Tu równocześnie przybyła matka p. Marty Eggerth oraz jej kuzyn Hans Lufferhand, który jest jednym ze świadków ślubu. Drugim wybrany został p. dyr. M. Dobija.

Przybyli również ojciec śpiewaka, Jan Kiepusa, jego matka, a następnie brat Ladis - Kiepusa.

O godz. 9.30 państwo młodzi i najbliższa rodzina opuścili hotel i samochodami odjechali do gmachu magistratu.

Przed magistratem zebrał się kilkutysięczny tłum ludności, która wivatowała na cześć młodej pary.

Kiepusa z okna gabinetu prezydenta przemówił do tłumu, przepraszając publiczność, że nie może śpiewać, gdyż jest niedysponowany, a zarazem przyrzekł, że w lecie

5 listopada ostateczny termin wpłat na pożyczkę inwestycyjną

WARSZAWA, 31.10. (PAT) — Ostateczny termin przyjmowania przez placówki subskrypcyjne wpłat za subskrypcję 3 proc. premiiowej pożyczki inwestycyjnej upływa z dn. 5 listopada r. b. Po tym terminie wpłaty z tytułu subskrypcji nie będą przyjmowane, opieszalym zaś subskrybentom grożą rygory, przewidziane w p. 6 warunków subskrypcji.

Subskrybenci, którzy uiszcili całą należność z tytułu subskrypcji, powinni we własnym interesie odebrać obligacje do 30 listopada r. b., po tym bowiem terminie placówki subskrypcyjne będą wydawały obligacje tylko w pewnych oznaczonych dniach miesiąca.

przybędzie do Katowic.

Podczas ceremonii ślubnej w uzędzie stanu cywilnego obecni byli tylko świadkowie i najbliższa rodzina młodych. Ślubu cywilnego udzielił osobiście prezydent miasta Katowic, dr. Adam Kocur.

Salę urzędu cywilnego opuścili państwo młodzi uśmiechnięci ze szczęścia, trzymając się pod rękę.

Jak się dowiadujemy, ślubu kościelnego nie będzie. Ze szczegółów dotyczących Marty Eggerth warto wymienić, że liczy ona 23 lata i jest wyznania kalwińskiego.

Bezpośrednio z urzędu stanu cywilnego państwo Kiepusowie oraz rodzina udali się samochodami do Sosnowca. Tu w gronie najbliższych przyjaciół i rodziny odbyła się skromna uczta weselna.

Z Sosnowca państwo Kiepusowie wyjeżdżają samochodem do Bytonia, a stamtąd do Berlina.



Zmarł niedawno Adam Breza, znany dziennikarz na gruncie warszawskim. Młody Breza uprawiał się w sztuce dziennikarskiej w warszawskim „Słowie”. Był to właśnie czas początku sławy Sienkiewicza i Prusa. Z Sienkiewiczem kolegował przy biurku dziennikarskim.

Breza o Sienkiewiczem wyrażał się zawsze dodatnio jako o koleźce i człowieku. Sienkiewicz także był gawędziarzem, opowiadającym świetnie różne fajerki i dowcipy. Pisał szybko. Na oczach Brezy powstała „Trylogia”.

Pisał Sienkiewicz odcinkami. Raz wyjechał do Włoch i stamtąd nadysłał ciągi dalsze. Nagle zapomniał widocznie szczegółów powieści, a śnać nie dostawał „Słowa”, tak, że nie miał pod ręką początku powieści. Wtedy to redakcja otrzymała depeszę nagłą:

— Gdzie zostawiłem Kmicica? — telegrafował zatroskany Sienkiewicz, żądając wyjaśnień od kolegów.

Nazajutrz telegraficznie mu odpowiedziano, co się ostatnio z Kmicicem działo...

Do niedawna wyłącznymi dostarczycielkami wełny były owce. Obecnie, po wynalezieniu lanitalu rolę ich objęły krowy.

Jednym słowem owce zostały zapędzone przez krowy w kózki róg.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Student — endek zabójca

LWÓW, 31.10. (Tel. wł.). Aresztowany został student Czesław Rojek, jeden z przywódców młodzieży endekkiej, pod zarzutem bicia szymb w czasie ekscesów ulicznych.

W trakcie dochodzeń wyszło na jaw, że Rojek dopuścił się 29 maja r. b. wraz z kilku innymi osobami napadu w parku Kościuszki na studenta Salomona Rosenmana. Rojek pobił Rosenmana tak dotkliwie ka- stetem po głowie, że Rosenman zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Wobec tego Rojek oddany został do dyspozycji prokuratora.

Obniżenie podatku od uboju na ziemiach wschodnich

Gdański koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Rada ministrów na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła projekt dekretu p. Prezydenta Rzplitej, wprowadzającego zmiany do rozporządzenia o państwowym podatku od uboju.

Ze względu na specjalną sytuację gospodarczą Ziemi Wschodnich, projektowany dekret obniża do połowy obecnie obowiązujące stawki podatku od uboju na obszarze województw nowogrodzkiego, pole-

skiego, wileńskiego i wołyńskiego oraz niektórych powiatów województwa białostockiego, a mianowicie białostockiego, bielskiego, grodzieńskiego, sokólskiego i wolkowskiego.

Należy dodać, że obowiązujące obecnie stawki państwowego podatku od uboju są jednolite dla całego obszaru państwa i wynoszą 3 zł. od sztuki bydła rogatego, 50 gr. od cielęcia i 1,50 zł. od sztuki nierogacizny.

Okręg łódzki czeka

na elektryfikację miast, miasteczek i wsi

W związku z ofertą przedłożoną władzom państwowym przez Związek Elektryfikacyjny Międzykomunalny Przemysłowego Okręgu Łódzkiego, w skrócie nazywany ZEMPOŁ, na uzyskanie uprawnień dla elektryfikacji okręgu łódzkiego, sprawa elektryfikacji tego okręgu stała się obecnie przedmiotem dużego zainteresowania nie tylko mieszkańców miast, ale również całego województwa. W tej sprawie należy wyjaśnić, że mylnie było twierdzenie jednego z pism miejscowych, które zamieściło wiadomość, że dla zelektryfikowania okręgu łódzkiego nie było

korzystniejszej oferty prywatnych kapitalistów. Jak się dowiadujemy oferta taka była złożona przez zagranicznych kapitalistów i była korzystniejsza, gdyż zawierała niższe taryfy, niż te, które się obecnie projektuje. Oferta ta w ciągu 18 miesięcy nie była rozpatrzona, a że na taki okres obowiązywała gwarancja finansowa rzeczonych kapitalistów zagranicznych, została ona wycofana.

Obecne ograniczenia dewizowe również przyczyniają się do tego, że zagraniczne grupy finansowe nie zgadzają się na przedłużenie gwarancji.

Załącznik o 1.600 tys. zł.

Firma M. Kleinman unieważnia kaucyjne weksle

W jednym z pism łódzkich ukazało się ogłoszenie sądu grodzkiego w Łodzi, wzywające posiadacza 30 weksli, wystawionych in blanco na sumę zł. 1.600.000 przez firmę M. Kleinman w Łodzi, do okazania ich w przeciągu dni 60, pod groźbą skutków przytoczonego artykułu 94 ust. 5, prawa wekslowego, który przewiduje unieważnienie weksli, w razie ich niezgłoszenia.

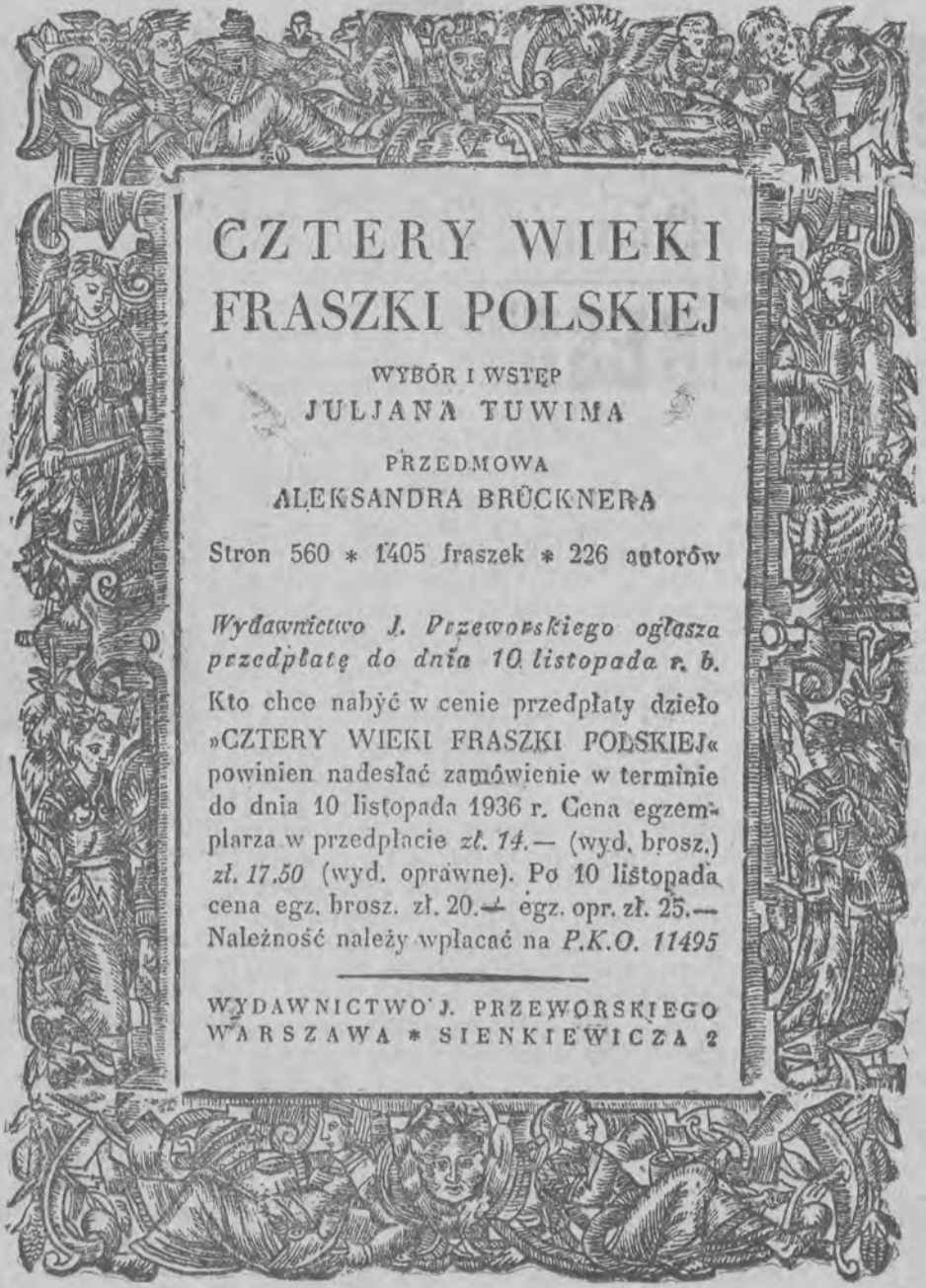
Wywołało to w łódzkich sferach przemysłowo-handlowych — wśród których sprawa ta jest przedmiotem szerokich komentarzy.

Obecnie dowiadujemy się, iż sprawa weksli wystawionych przez firmę Kleinman, datuje się sprzed dwóch lat. W tym czasie bowiem firma Kleinman zawiązała transakcję z pewną firmą zagraniczną, której dała weksle gwarancyjne na powyższą sumę.

Ponieważ transakcja ta nie doszła do skutku, firma Kleinman zażądała zwrotu tych weksli, co spotkało się jednak z odmową ze strony firmy zagranicznej, która rościła sobie pewne pretensje.

W międzyczasie weksle te zostały przez firmę sprzedane osobom trzecim, które zaczęły monitorować firmę Kleinman, w wyniku czego ta ostatnia zwróciła się do sądu o unieważnienie tych weksli, jako zagubionych.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313



CZTERY WIEKI FRASZKI POLSKIEJ

WYBÓR I WSTĘP

JULIANA TUWIMA

PRZEDMOWA

ALEKSANDRA BRÜCKNERA

Stron 560 * 1405 fraszek * 226 autorów

Wydawnictwo J. Przeworskiego ogłasza przedpłatę do dnia 10 listopada r. b.

Kto chce nabyć w cenie przedpłaty dzieło »CZTERY WIEKI FRASZKI POLSKIEJ« powinien nadesłać zamówienie w terminie do dnia 10 listopada 1936 r. Cena egzemplarza w przedpłacie zł. 14.— (wyd. brosz.) zł. 17.50 (wyd. oprawne). Po 10 listopada cena egz. brosz. zł. 20.— egz. opr. zł. 25.— Należność należy wpłacać na P.K.O. 11495

WYDAWNICTWO J. PRZEWORSKIEGO
WARSZAWA * SIENKIEWICZA 2

Kadencja gminy przedłużona!

Wgibory odroczone na czas nieokreślony

Podawaliśmy już krążące od pewnego czasu pogłoski o odroczeniu wyborów do rady gminy żydowskiej w Łodzi do przyszłego roku. Pogłoski te nie znajdowały potwierdzenia, ani zaprzeczenia. Komisja wyborcza kontynuowała nadal swe prace tak, jakgdyby wybory miały się odbyć w terminie, wyznaczonym, t. j. 15 listopada r. b. Tymczasem przed paru dniami, mimo złożenia wszystkich list kandydackich, znowu poczęto lansować pogłoskę, iż wybory zostaną w ostatniej chwili odroczone.

Pogłoska ta znalazła w dniu wczorajszym swe urzędowe potwierdzenie. Wczoraj bowiem wpłynęło do urzędu wojewódzkiego w Łodzi pismo ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, odraczające wybory na termin nieokreślony.

Według tego pisma, odroczenie wyborów zarządzone zostało ze względu na interes publiczny.

Jednocześnie ministerstwo przedłużyło kadencję dotychczasowego zarządu i rady gminy na czas narazie nieograniczony.

O decyzji ministerstwa zawiadomione zostało starostwo grodzkie, które z kolei przesłało odpis zarządzenia ministerialnego władzom gminy żydowskiej.

W związku z tym wszystkie przygotowania wyborcze zostały przerwane, a komisja wyborcza zlikwiduje swą działalność.

*

W związku z odroczeniem wyborów do gminy, komitet wyborczy Bundu, żyd. klasowych związków zawodowych, oraz lewicy Poalej Sjonu urządził wczoraj w Łodzi dwa wielkie wiece w Filharmonii i na Bałutach w sali „Colosseum“.

Na wiecach tych wystąpili

pp. Alter z Warszawy, Buksbaum, Milman, Nutkiewicz i in.

Na obydwu wiecach atakowano Agudę, oskarżając to stronnictwo o maczanie rąk w niedopuszczeniu reprezentacji robotniczych do gminy, aby na-

dal mogła zachować władzę dla siebie.

W końcu przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko taktyce Agudy i zapowiadającą walkę o żydowski samorząd, jakim ma zostać w przyszłości gmina.



Antyseptyczność

Pudru BEBE SZOFMANA

została stwierdzoną przez profesorów medycyny uniwersyteńskich i w drodze naukowej analizy bakteriologicznej.

Uprawnienia delegatów

Przemysł nie chce się zgodzić na kontrole przyjmowanych i wydalanych robotników

W dniach ostatnich okręgowy inspektorat pracy rozesłał do związków przemysłowych plan nowego regulaminu dla delegatów robotniczych w fabrykach. Regulamin ten przewiduje szereg uprawnień dla delegatów fabrycznych, a mianowicie, prawo przestrzegania czasu pracy, płacy, urlopów i t. d.

Stanowisko przemysłowców, odnośnie tego regulaminu nie jest jeszcze skryształowane, ponieważ sprawa ta zostanie dopiero ostatecznie przedyskutowana na międzystowarzyszeniowej komisji pracodawców. Natomiast poszczególne związki przemysłowców zajmują już obecnie stanowisko wybitnie negatywne odnośnie par. 4, który głosi, iż delegaci fabryczni posiadają prawo wglądu w listy robotników przyjmowanych i zwalnianych z pracy.

Zdaniem niektórych zrzeszeń przemysłowych, żądanie to zmierza do ustanowienia kontroli nad pracodawcami w dziedzinie tak ważnej, jak dobór personelu robotniczego, na co ze względu

natury fachowej i ogólnej a nawet zasadniczej, nie mogą się zgodzić.

DR. MED.
S. MAŁOWIST
chor. uszu, nosa i gardła
POWRÓCIŁ
Zachodnia 70, tel. 115-93
przyjmuje od 12-2 i od 3-4.

4
MILIONY

KINO
EUROPA

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10.

Dziś
wielka
premiera!



Maria Stuart

Miłość pozbawiła ją tronu... Miłość zawiodła ją na szafot...

Największy romans historyczny w dziejach kinematografii!

Dziś o godz. 12 i 2

dwa specjalne poranki!

Ignacy Daszyński nie żyje

Zaledwie kilka dni temu obchodził 70-lecie urodzin jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu socjalistycznego, — wielki polityk i mąż stanu, b. marszałek trzeciego sejmiku Rzeczypospolitej, Ignacy Daszyński, a już wczoraj PAT-iczna obwieściła całemu krajowi smutną wieść o zgonie jego w Bystrej.

Jeszcze nie zamilkły echa uroczystości jubileuszowych, sektek akademii i artykułów, gratulacji i depeesz, żywo jeszcze tkwią w pamięci wyrazy hołdu i czci dla tej niepospolitej postaci historycznej, wielkiego człowieka i zasłużonego trybuna ludu pracującego, którego całe życie było zmaganiem się o niepodległość, socjalizm i wolność — a oto dziś śmierć jego pograżyła w głębokiej żałobie tych wszystkich, którym były drogimi ideały, o jakie walczył.

Życie i walka Ignacego Daszyńskiego, stanowiące oddzielną kartę w dziejach Polski, nie znalazło jeszcze swego historyka, któryby je ocenił wszechstronnie i syntetycznie. To jednak, co pisało się o nim, jako chorążym wielkich idei demokratycznych, jako bojowniku, walczącym przeciwko każdej krzywdzie i niesprawiedliwości społecznej, piętnującym wyższy i walczącym w obronie uciskanych, wreszcie, jako o współbudowniczym: Polski Niepodległej, przedstawia bogatą i interesującą kanwę, która będzie bezsprzecznie cennym materiałem historycznym.

Daszyński należał do tych rzadkich ludzi na świecie, którym przeznaczenie pozwoliło na szereg nieskończonej heroicznych wlotów. Nie było to przy padkowe. Natura obdarzyła go skarbnicami talentu, temperamentem męża stanu i wspaniałym darem słowa. Dzięki nim Daszyński mógł sam wyznaczyć swą rolę i pozycję w dziejach Polski i ruchu socjalistycznym.

Działalność swoją rozpoczął wśród robotników b. Galicji, jako młody, bo dwudziestokilkuletni młodzieniec. W Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim tworzył, dzięki niepowszednim zdolnościom organizatorskim i swemu krasomówstwu, porywającym tłumy, reby masowego ruchu socjalistycznego, odznaczając się w tym czasie walką o powszechne prawo głosowania i złamania „monopolu na patriotyzm”, zagarniętego przez lojalną wobec Habsburgów prawicę społeczną. Przechodził w tym czasie poważną ewolucję w poglądach swego stronnictwa na kwestję walki o niepodległość, przyczyniając się do przejścia z koncepcji teoretycznych, opartych na piaszczyźnie ideału, do pojmowania pracy niepodległościowej, jako zadania praktycznego. Działalność swą kontynuował mimo stałych prześladowań ze strony rządu austriackiego, który więził go wielokrotnie i wytaczał procesy za pracę publicystyczną.

W roku 1897, jako 31-letni męczyszyna, wybrany został do parlamentu austriackiego i zasiadał w nim bez przerwy przez 21 lat, t. j. do roku 1918. Z tego okresu jego działalności pozostało wiele artykułów i prac o Daszyńskim. Na Daszyńskim, który oświecał swymi mowami, aktorzy uczyli się ról trybunów ludowych. Jedno ze swych pamiętnych przemówień Daszyński zakończył słowami:

„Szubienica, na której zawisli Montwiłł i Okrzeja, zazieleni się kiedyś zielenią wolności, zazieleni się jeszcze w czasach naszych”.

Cała sala była zahypnotyzowana. Audytorium ze wzruszenia płakało, a byli tacy, jak opowiadają, naoczni świadkowie, którzy sobie padali w objęcia.

Daszyński był również bożyszczem ludu nad Dunajem. Gdy po upadku premiera Badeniego, który cieszył się specjalnym zaufaniem cesarza Franciszka Józefa, lud wiedeński wyszedł na ulicę, celem demonstrowania przed parlamentem, padały wciąż okrzyki „Niech żyje Daszyński”. W 1905 roku takich demonstracji było wiele. Robotnicy austriaccy kochali Daszyńskiego, jak rodzimego przywódcę.

Jego starszy brat Feliks (zmarły na suchoty) był zagranicą jednym z pierwszych budowniczych socjalizmu polskiego, a sam Ignacy Daszyński przez przeszło 50 lat został wiernym tej idei. Socjalizm i niepodległość Polski nie były dla Daszyńskiego frazesem, lecz celem, któremu poświęcił całe życie, całą energię i cały talent.

Nie był marksistą w popularnym znaczeniu słowa, a przeciwnie stawiał się każdemu objawowi lekceważenia polskiego socjalizmu niepodległościowego. — Na jednym z kongresów między narodowych uczyniła to Róża Luksemburg, cytując ustępy z Marksa. Daszyński wówczas zareagował na to ostro, wołając:

„Pluję na taki materializm dziejowy, który świniopasem serbskim pozwala na niepodległość, odmawia zaś tego prawa 20-tokilkumilionowemu narodowi polskiemu”.

Drugim i szczytowym etapem wielkiej kariery Daszyńskiego był rok przełomowy 1918, rok odzyskania Niepodległości — listopad 1918 r., akurat 18 lat temu.

Po rozpadnięciu się Austrii, Daszyński tworzył krótkotrwały (od 1 do 11 listopada) rząd stronnictw lewicowych w Lublinie. — Jest premierem rządu lubelskiego, a po tym w Warszawie zostaje prezydentem ministrów Rzeczypospolitej Ludowej po powrocie Marszałka Józefa Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej. Wtenczas Daszyński przestaje być trybunem ludowym i staje się par excellence mężem stanu. O tym okresie działalności Daszyńskiego, b. pos. Mieczy-



ślaw Niedziałkowski snuje następujące charakterystyczne wspomnienia:

„W pałacu Kronenberga odbywała się rozmowa z przedstawicielami Rady Ludowej zaboru pruskiego pp. W. Korfantym i Wł. Seydą. Trzeba stworzyć fakt dokonany. Trzeba stworzyć „Rząd trójzaborowy”. — Wszak tamte dzielnice są jeszcze pod obcą władzą.

„Panowie poznańscy” wychodzą z gabinetu. Z Piłsudskim już odbyli konferencję. Nie! Daszyński jest dla nich „nie do przyjęcia”. W bocznym saloniku siedzą Perł, Ziemiecki i ja. Daszyński podchodzi spokojny i jak zawsze dostojny:

„Postanowiłem ustąpić”. Zrywamy się wszyscy trzej:

„To niemożliwe!”

Głos Daszyńskiego nabiera z punktu tego swoistego dźwięku szlachetnych metali:

„Nie chcę pod żadnym pozorem, by moje nazwisko stanowiło przeszkodę dla zjednoczenia trzech zaborów”.

Politycznie ta decyzja była błędem. Bo „panowie poznańscy” nie zrezygnowali i później z „odrębności” Polski Zachodniej. Ale motyw decyzji charakteryzuje człowieka.

Pierwszy więc, mianowany przez Piłsudskiego w Niepodległej Polsce prezes rady ministrów, składa szybko swój urząd z powodu oporu prawicy, nie chce pójść na żadne kompromisy.

O spotkaniu Daszyńskiego z Piłsudskim, którego wielkość

Daszyński ocenił, pozostały w literaturze poważne ślady. Tam Daszyński wystawił Piłsudskiemu piękny pomnik w swym dziełku p. t. „Wielki człowiek w Polsce”. Obaj, t. j. Piłsudski i Daszyński byli wielkimi patriotami, ale ten patriotyzm zaprowadził ich do socjalizmu, bo wychodzili ze słusznego założenia, że tylko polska klasa robotnicza potrafi wywalczyć niepodległość. I jeszcze w 1914 roku obaj byli co do tego jednomyślni. Uważali, że trzeba najpierw złamać potęgę caratu, aby po tym rozprawić się z zaborcami niemieckim i austriackim.

Ale wróćmy do pierwszych lat niepodległości. W roku 1920, podczas inwazji bolszewickiej pracuje lojalnie z naczelnym dowództwem armii. Wspólnie z Witosem spoczywa w jego reku kierownictwo rządu obrony narodowej. Daszyński jest wtedy wicepremierem. Następnie wchodzi do pierwszego i drugiego sejmiku, stojąc na czele klubu socjalistycznego. O tym etapie działalności Daszyńskiego warto by było napisać specjalną rozprawę. Daszyński odgrywał w sejmach kolosalną rolę, a każde jego pojawienie się na mównicy sejmowej było poważnym ewenementem. — Daszyńskiego słuchali uważnie wszyscy, nawet najzawziętsi przeciwnicy polityczni. Popularność jego i jego oratorska sława sięgały daleko poza granice Polski. Pierwsze sejmiki bardzo często gościły, dzięki Daszyńskiemu, wybitnych publicystów i polityków zagranicznych. Kiedy 27 marca 1928 roku trzeci sejm wybrał Daszyńskiego marszałkiem, uczucie satysfakcji jego towarzyszy politycznych, towarzyszyło uczucie żalu, że już nie będzie przemawiał, a tylko prowadził posiedzenia. Ale Daszyński, jak to wszyscy zgodnie stwierdzają, był marszałkiem całego sejmiku i w obronie jego godności staczał najzaciętsze boje. Na jego barkach spoczywała troska o honor parlamentu, jako przedstawicielstwa całej ludności. O tym okresie działalności Daszyńskiego pisał generał Słoj-Śkladkowski w swej książce „Strzeż się meldunków”. Choć socjaliści zapowiadają ogłoszenie pewnego rodzaju „po-prawek historycznych” do

Od wielu lat wypróbowana

**Idealna
bielizna
Rogana.**

„Strzepów”, z kart książki o-becnego premiera wyziera jednak szlachetna misja i rola Daszyńskiego, jako żarliwego obrońcy demokracji polskiej, której w decydującym momencie nie zawiódł i nie zdradził. Zostawmy na uboczu spór historyczny Daszyńskiego z Pierwszym Marszałkiem Polski; przypomnijmy tylko fakty: ów dzień, kiedy Daszyński, mimo wezwań Marszałka Piłsudskiego, odmawia otworzenia posiedzenia sejmiku, gdyż w westybulu zjawili się oficerowie; w tym czasie Daszyński opublikował swój historyczny list otwarty do Prezydenta Rzeczypospolitej, wtedy napisał w „Robotniku” słynny artykuł „Słowo do wale-tów”.

Wydarzenia te odbyły się głośnym echem w kraju i zagranicą, ale należy ocenić je Polska dopiero z perspektywy dziejowej. Daszyński, jako marszałek trzeciego sejmiku, któremu zarzucano przerosł partyjnictwa, o którym Marszałek Piłsudski w swych słynnych artykułach wyrażał się jaknajmniej, wziął na siebie misję ukrócenia samowoli partyjnictwa, prowadząc politykę łagodzenia różnic między sejmem a rządem, za którym stał Piłsudski.

Po rozwiązaniu trzeciego sejmiku, Daszyński wycofuje się z działalności politycznej. Czynny jest dalej, jako dziennikarz i publicysta. Píše artykuły i pamiętniki. Poświęca się dalszej rozbudowie PPS., stoi na straży ważniejszych posunięć partii, staje się niejako sumieniem PPS. Dalekosiężnym swym wzrokiem ogarnia całość kształt życia polskiego, czuwa nad rozwojem organizacji i ruchu zawodowego. Daszyński choć sterany chorobą, nadal interesuje się wszystkim, co ma związek z życiem społecznym, walczy nadal o godność człowieka i o jego wolność, przeciwko każdemu uciskowi. Do ostatnich chwil swego życia, które złożył na ołtarzu swych idei i Polski, jest orędownikiem demokracji szczerzej i bezkompromisowej. Zespolił polski socjalizm z polską demokracją. Stał się, jak określali to przywódcy PPS. na akademiach, sztandarem, symbolem.

Andrzej Strug przed trzema jeszcze dniami w liście do Daszyńskiego pisze: „Drogi towarzyszu! W dniu, gdy cała Polska socjalistyczna składa Wam hołd wdzięczności za ciężką, męzną i ofiarną pracę długiego żywota, przesyłam Wam i moję z głębi serca płynące pozdrowienie. Proszę przyjąć ode mnie proste i szczerze wyznanie, że potężna, dziejowa postać Wasza była i w moim życiu ideowym i politycznym dźwignią i wielkim przykładem...”

Tak pisano trzy dni temu. Dziś Daszyńskiego już nie ma. Odszedł... Zakończył życie, które było jednym pasmem wzniosłych i heroicznych wysiłków, walk o lepszy ład, o sprawię dliwsze jutro Polski.

Żaloba w łódzkim P.P.S.-ie z powodu zgonu Ignacego Daszyńskiego Jutro żałobne zgromadzenia w dzielnicach partyjnych

Wczoraj nad ranem nadeszła do Łodzi wieść o zgonie Ignacego Daszyńskiego. Niezwłocznie wyjechał do Bystrej, gdzie Daszyński zakończył życie, szwagier jego, mec. Rafał Kempner. Śmierć Daszyńskiego wywołała w Łodzi silne wrażenie.

Jeszcze w godzinach rannych przed lokalami wszystkich dzielnic partyjnych, oraz przed siedzibą OKR. PPS., wywieszono na znak żałoby czerwone sztaudy spowite kirem.

Na mieście rozplakatowano w godzinach popołudniowych klep-

sydry, podpisane przez OKR. PPS., a zawiadamiające całą klasę robotniczą o niepowetowanej stracie, jaką poniósł polski ruch robotniczy.

Wczoraj jeszcze OKRPPS, oraz klasowe związki zawodowe



wystosowały do rodziny Zmarłego telegramy kondolencyjne.

W poniedziałek, dn. 2 listopada r. b. odbędą się we wszystkich dzielnicach PPS. zgromadzenia żałobne.

W poniedziałek w nocy wyjedzie na pogrzeb Ignacego Daszyńskiego, który odbędzie się w Krakowie, liczna delegacja miejscowej PPS.

Na pogrzeb udają się także delegacje niemieckiej socjalistycznej partii pracy oraz Bundu w Łodzi. (g)

Dancing - „Tabarin”

Dziś inauguracyjny występ największej rewelacji scen europejskich

Sióstr Lili i Emmy Schwarz

na czele nowozaangażowanego zespołu

Do tańca przygrywa wyborowy zespół muzyczny **King Jazz**

Na front pracy i ofiarności

wzywa całe społeczeństwo wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak

W dniu wczorajszym p. wojewoda Aleksander Hauke-Nowak wygłosił przez radio następujące przemówienie:

„Nie abstrakcyjna kwestia ludzkości, ale kwestia człowieka; ta rozwiązana — rozwiąże drugą” (Słowacki).

„Miłość i prawdę położmy za kamień tej piramidy, która ma zjednoczyć duchy nasze” (Słowacki).

Oto słowa Juliusza Słowackiego, z których chcę wyjść zaczynając to moje przemówienie. Mam mówić o tym jak walczyliśmy dotąd z klęską bezrobocia, co wraz z Wami, Obywatele, zrobić musimy dziś

DLA SPRAWY CZŁOWIEKA w wojnie naszej Ojczyźnie — Rzeczypospolitej Polskiej.

Każdy czujny obywatel, który reaguje na objawy życia, jakie go otacza, mógł łatwo zaobserwować, że w ostatnich latach metody walki z bezrobociem i jego skutkami oraz formy pomocy bezrobotnym ulegały daleko idącym zmianom.

O ile przed kilku laty jeszcze w chwili rozpoczynania się światowej kryzysu gospodarczego formy pomocy miały na celu jedynie zadania humanitarne, o tyle ostatnio we wszystkich posunięciach w tym kierunku przebiła myśl najbardziej celowego, gospodarczo uzasadnionego zużycia środków przeznaczonych na pomoc bezrobotnym.

AKCJA POMOCY BEZROBOTNYM, która w pierwszych latach prowadzona była wyłącznie przez wypłacanie zapomóg doraźnych, przeszła szereg faz reorganizacyjnych, aż do prowadzonych ostatnio wielkich robót inwestycyjnych, celowych, rentujących się i mających wielkie znaczenie gospodarcze dla państwa. Zbiegające się z całej Rzeczypospolitej myśli i projekty gospodarczo celowego użytkowania środków na pomoc bezrobotnym zostały skoordynowane w programie działalności Funduszu Pracy.

Młoda ta instytucja, bo istniejąca zaledwie trzeci rok, **SKONCENTROWAŁA KAPITAŁY** przeznaczone na pomoc bezrobotnym i z dużym powodzeniem uruchomiła je na prowadzenie w okresie wiosny, lata i jesieni wielkich robót publicznych, na których zatrudniano bezrobotnych.

Na terenie województwa łódzkiego w każdej niemal większej miejscowości oraz na drogach, łączących te miejscowości, widać dość gęsto żółto-zielone tablice z napisem:

„ROBOTĄ FINANSOWANĄ PRZEZ FUNDUSZ PRACY”.

Napisy te pozwalają zorientować się obywatelom na jaki cel i w jaki sposób użytkowane są pieniądze, które wpłaca na walkę z bezrobociem i jego skutkami.

W roku bieżącym na terenie województwa łódzkiego na robotach finansowanych w formie dotacji i pożyczek przez Fundusz Pracy zatrudnionych było ponad 18.000 bezrobotnych, co licząc średnio na każdego bezrobotnego po trzech członków rodziny, dało wyżywienie 54.000 osób.

CHCĄC OKREŚLIĆ EFEKTY SOCJALNE

tych robót, nie możemy stanąć na tej ostatniej liczbie, a musimy przyjąć, że przy przygotowaniu materiałów, użytkowanych do tych robót, jako to: cegła, cement, wapno, żelazo, rury kanalizacyjne - wodociągowe, gąswe, kostka granitowa, tłuczeń do budowy szos itp., zatrudnionych było także w przybliżeniu około 12.000 bezrobotnych, obarczonych rodzinami.

Jak widzimy z tego, efekty społeczne akcji Funduszu Pracy w sezonie letnim były bardzo poważne, gdyż dały **SRODKI EGZYSTENCJI PONAD**

90.000 LUDZI.

Jeślibyśmy chcieli ocenić efekty gospodarcze, to przede wszystkim musimy podnieść poprawę stanu dróg, co przyczyni się do ożywienia życia gospodarczego, dalej pobudowanie szeregu urządzeń sanitarnych w miastach, co ma duże znaczenie dla podniesienia stanu zdrowotności wreszcie uporządkowanie wielu placów, ulic w miastach, urządzenie targowisk, zieleńców, ogrodów, parków, boisk itp.

Śmiało zatem można powiedzieć, że wydatkowane w tym roku pieniądze na zatrudnienie bezrobotnych **ZOSTAŁY ZUŻYTE CELOWO.**

Zbliżająca się zima zmusi nas niestety, do przymusowego zakończenia robót. I nie tylko roboty finansowane przez Fundusz Pracy będą musiały być zamknięte w czasie najbliższym, ale również ustanie wielki ruch budowlany, znacznie ożywiony w roku bieżącym; ustanie roboty państwowe i samorządowe.

Dziesiątki tysięcy bezrobotnych zostanie przymusowo **POZBAWIONYCH PRACY.**

Jakkolwiek poprawa koniunktury w rolnictwie przynieść powinna ożywienie życia gospodarczego i zwiększenie stanu zatrudnienia w przemyśle, handlu i komunikacji, to jednak tych objawów poprawy nie możemy oczekiwać w okresie zimy.

W związku z tym naczelne władze państwowe zwróciły się **Z APELEM DO CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA**

o okazanie w ciągu tej zimy pomocy bezrobotnym.

Na organizacyjnym posiedzeniu Ogólnopolskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym, odbytym w Warszawie na Zamku, pod protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, ustalone zostały formy organizacyjne wielkiej akcji zimowej pomocy bezrobotnym i zasady prowadzenia tej akcji.

KONIECZNOŚĆ WYŻYWIENIA I ODZIANIA

ich wobec zbliżających się mrozów. Pan minister opieki społecznej w dłuższym referacie podkreślił, że jakkolwiek jest rzeczą niemal pewną, że wiosna przyniesie dalsze ożywienie życia gospodarczego, a przez to zwiększenie stanu zatrudnienia w przemyśle i handlu, to jednak na okres przejściowy ostatniej bodaj ciężkiej zimy kryzysowej konieczne jest zmobilizowanie wysiłków całego społeczeństwa dla ulżenia dołi ludzi przymusowo pozbawionych pracy.

PRZEWIDYWANE ROZMIARY BEZROBOCIA

są tak wielkie, że państwo samo nie jest w stanie podjąć potrzebom w tym kierunku; państwo zaledwie jedną trzecią bezrobotnych będzie się mogło w okresie zimy zaopiekować z własnego budżetu.

Dlatego też w imię zasady dobrze zrozumianej samopomocy społecznej naczelne władze państwowe odwołały się do całego społeczeństwa o wypełnienie braterskich obowiązków nie w formie upokarzającej akcji jałmużniczej, lecz w formie zorganizowanej, **PODYKTOWANEJ SERCEM I ROZUMEM,**

akcji społecznej. Na terenie województwa łódzkiego w okresie zimowym przewiduje się wzrost bezrobocia do liczby ok.

90.000 ludzi. Z tego około 40.000 ludzi oczekiwać będzie pomocy ze strony zorganizowanego społeczeństwa.

Dla wykonania tej wielkiej pracy, jaka oczekuje społeczeństwo, zorganizowany został wojewódzki obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym, 12 powiatowych komitetów, 43 komitety miejskie i około 240 komitetów gminnych.

Cała ta wielka organizacja **PRACUJE DZIŚ Z ZAPALEM** nad jak najszybszym zorganizowaniem zarówno strony finansowej, to jest nad gromadzeniem funduszy i produktów, jak i przygotowaniem strony rozdawczej, to jest akcji pomocy bezpośredniej bezrobotnym braciom.

Do komitetów weszli ludzie dobrej woli, przedstawiciele różnych sfer i grup społecznych, którzy z ofiarnością i zaparciem oddają swe siły i pracę dla dobra wszystkich bezrobotnych obywateli.

W akcji zimowej pomocy bezrobotnym przewidziane zostały opłaty, rozłożone na całe społeczeństwo tak, aby wszyscy posiadający dostateczne środki egzystencji sprawiedliwie świadczyli na rzecz bezrobotnych.

Programowym dążeniem w organizacji pomocy bezrobotnym jest dostarczenie pomocy przedewszystkim

RODZINIE BEZROBOTNEGO. Dlatego też pomoc świadczona będzie w dwóch formach: w formie strawy gotowanej dla samotnych, nie posiadających własnych gospodarstw domowych oraz w formie suchej strawy dla posiadających własne gospodarstwa domowe.

Szczególna uwaga w akcji pomocy bezrobotnym powinna być zwrócona na dzieci rodziców bezrobotnych, szczególnie w dużych ośro-

WIELKĄ RECE - KREM PRAKATOW „PERFECTION”

dkach przemysłowych. Niemowlęta i dzieci do lat dwóch w miejscowościach gdzie są stacje opieki nad matką i dzieckiem powinny być dożywiane w tych stacjach mlekiem i odpowiednimi pożywkami. **DZIECI RODZICÓW BEZROBOTNYCH**

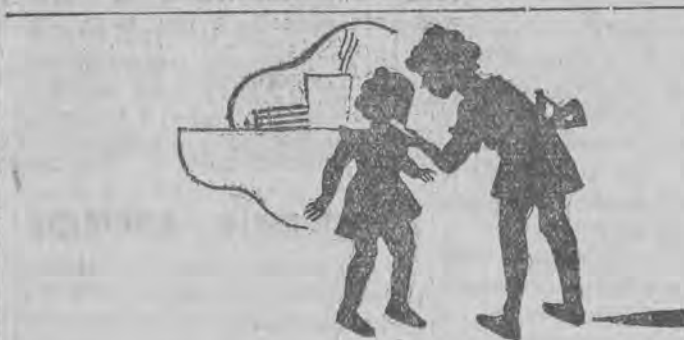
w wieku przedszkolnym winny być dożywiane w ochronkach i przedszkolach, dzieci w wieku szkolnym otrzymywać dożywianie przedpołudniowe w szkołach, oraz w granicach możliwości — popołudniowe w świetlicach, w których będą odrabiali lekcje i pod opieką sił wychowawczych, w ciepłych i jasnych izbach, będą spędzali czas na kulturalnych i kształcących pogadankach i rozrywkach.

W granicach możliwości komitetów powinny być również prowadzone świetlice dla młodzieży rodziców bezrobotnych, połączone z dożywianiem oraz świetlice - kluby dla bezrobotnych dorosłych, w których będą się oni mogli dokształcać i spędzać czas w sposób dla siebie pożyteczny.

Wysiłki komitetów pójść zapewne nie tylko w kierunku zaspokojenia fizycznych potrzeb bezrobotnych, ale również w kierunku zaspokojenia ich potrzeb duchowych. Dążeniem więc komitetów powinno być organizowanie dla bezrobotnych cykli odczytów, koncertów, przedstawień teatralnych przy udziale sił zawodowych i amatorskich.

Cała akcja komitetów nie powinna mieć charakteru suchej, formalnej pomocy, lecz nacechowana być musi **SERDECZNOŚCIĄ I PRZYJAZNĄ ZYCZLIWOŚCIĄ.**

Zapewnione winny być w granicach możliwości wszystkie warunki, aby bezrobotni z wiosną, gdy życie gospodarcze silniej tętnić zacznie i rozwiną się wielkie plano-



DZIECI LUBIA

ze względu na smak;

DOROŚLI WYRÓZNIAJĄ

ze względu na własności;

to też wszystkim, którzy pragną zachować zdrowe zęby, polecamy

PULSA PASTĘ DO ZĘBÓW

wane celowe roboty publiczne, mogli stanąć do pracy silni fizycznie i mocni duchem.

Zadania komitetu są wielkie! Dla tego też konieczna jest w komitetach współpraca i ofiarność na rzecz komitetów wszystkich obywateli.

Tegoroczna organizacja zimowej pomocy bezrobotnym pomyślana jest na wielką skalę. Każdy komitet gminny czy dzielnicowy w mieście jest kółkiem organizacyjnym, zażebionym ze wszystkimi innymi, działającymi na terenie całego państwa komitetami.

Dlatego też konieczna jest w

SPREŻYSTA DZIAŁALNOŚĆ.

Wszystkie sprawy i zagadnienia drobnych terenów muszą być scharmonizowane w jedną wielką całość, wszelka inicjatywa musi być scharmonizowana z inicjatywą ogólnopolską państwa.

Zarządzenia władz organizacyjnych wyższych komórek tej wielkiej akcji muszą być bez zastrzeżeń i bez zwłoki wykonywane.

Akcja zimowej pomocy bezrobotnym jako akcja całkowicie społeczna musi być przeprowadzona w drodze ofiarnej pracy obywatelskiej przy minimalnych kosztach administracyjnych, to jest tak, aby możliwie wszystkie pieniądze, uzyskane na ten cel trafiły do bezrobotnych.

W chwili obecnej akcja ta jest w końcowym stadium organizacyjnym. W najbliższych już dniach musimy osiągnąć realne rezultaty obywatelskiej pomocy bezrobotnym.

Zorganizowana zbiórka żyta i ziemniaków, tych podstawowych artykułów pierwszej potrzeby, spotka się niewątpliwie z całą życzliwością ofiarnością drobnego i wielkiego rolnictwa.

DALEJ PRZEMYSŁ, HANDEL I ŚWIAT PRACY

poprą akcję środkami finansowymi. Wielka propaganda tej akcji, prowadzona za pośrednictwem prasy codziennej i periodycznej dotrze niewątpliwie do wszystkich serc i umysłów.

Akcja propagandy za pośrednictwem Polskiego Radia, rozpoczęta moim przemówieniem, pobudzi niewątpliwie społeczeństwo do jak najbardziej intensywnej działalności.

Wierzę głęboko, że społeczeństwo województwa łódzkiego, które ma za sobą piękną tradycję w akcji niesienia pomocy dotkniętym losem,

społeczeństwo, które wykazało wiele ofiarności i tężyzny w czasie wojny światowej, które w początkach kryzysu gospodarczego tak wiele dobrego działało dla jego ofiar, które ostatnio w czasie klęski powodzi piękną okazało pomoc poszkodowanym i w tym — daj Boże — ostatnim roku kryzysu wypełni swój obowiązek obywatelski podając rękę ludziom wołającym o pomoc.

WIERZĘ, ŻE DLA DOBREJ SPRAWY

— sprawy człowieka nie z własnej winy dotkniętego głodem, pozbawionego największego dobrodziejstwa, to jest pracy i znękanego walką o prawo do bytu — często bez iskry nadziei przed sobą — z entuzjazmem i zapałem rozpocznie się wyścig ofiarności, otarte zostaną lzy biednych i nieszczęśliwych.

Bezrobotni i członkowie ich rodzin bez upokorzenia przyjmą wyścignięte do nich dłonie, odczuwają głos serca i rozumu swych braci, którzy im spieszą z pomocą.

Wzywam Was, Obywatele, na front pracy i ofiarności — dla dobra naszych braci — a tym samym dla dobra naszego narodu i państwa — dla tego państwa, o którego wielkość i potęgę musimy dziś walczyć z taką samą ofiarnością i zapałem, jak kiedyś o niepodległość i granice.

„MIŁOŚĆ I PRAWDE POŁOŻMY ZA KAMIEN TEJ PIRAMIDY, KTÓRA MA ZJEDNOCZYĆ DUCHY NASZE”.

Pierwszy oddźwięk apelu p. wojewody

W dniu wczorajszym, z okazji „Dnia oszczędności” odbyło się specjalne posiedzenie Banku Kupiecko-Kredytowego Sp. w Łodzi (Piotrkowska 29).

Na posiedzeniu tym rada, zarząd i dyrekcja banku postanowiła zastosować się do apelu p. wojewody i złożyła zł. 200 do dyspozycji Komitetu dla Najbiedniejszych i zł. 100.-- na Fundusz Obrony Narodowej do dyspozycji generała Rydza-Śmigłego.

WYSTAWA W I. P. S.

Na całość nowej wystawy instytutu propagandy sztuki składają się prace 5 utalentowanych artystów: Ludomira Janowskiego z Warszawy, Konstantego Mackiewicza, Stefana Mroźewskiego, Wacława Zawadowskiego i Ludwika Tyrowicza z Warszawy.

Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11 do 20.

Tajniki fabrykacji jedwabiu

odslonięte na sali sądowej w procesie Leona Prywesa

Minał wczoraj piąty dzień rozprawy przeciwko Leonowi Prywesowi i trudno powiedzieć, by proces rzucił jakieś jaskrawe światło na inkryminowany oskarżonemu czyn, by uwypuklił w niedwuznaczny sposób popełnioną przez niego przestępstwo.

Kilkudziesięciu świadków przesunęło się przed sądem, zeznawali na te lub inne okoliczności, za przeczącą sobie nawzajem, ale nie było wśród tej plejady, która przewinęła się przed sądem ani jednego, któryby powiedział prosto i wyraźnie: „Podpalili” i co najważniejsze dał na to dowody. Jako typowy proces poszlakowy sprawa Leona Prywesa płynie nierównym korytem, wolno, przewlekłe.

Moc czasu traci się na zeznania świadków, którzy mają do powiedzenia niewiele, którzy obciążają tylko zeznaniami pamięć prokuratora i obrońców, o których nawet niewiadomo czy są świadkami obrony, czy też oskarżenia.

Rosną tomy zeznań tych ludzi, których zeznania mają na celu nie dotarcie do faktu winy czy niewiny oskarżonego, lecz scharakteryzowanie jego osoby, przedstawienie Prywesa w tym czy innym świetle.

Pomijając podział sądowy na świadków oskarżenia i obrony widzimy w tym procesie świadków, którzy obciążają Prywesa (policjanci: Podgórski, Trzebiński i Rybak, przedstawiciele straży ogniowej, funkcjonariusze policji, ale przede wszystkim Rusbaum), świadków, którzy ani nie obciążają, ani nie bronią, to robotnicy, majstrowie itd, nakładcy, którzy dawali przedź do tkania Prywesowi i których pretensje pod wpływem niezbitych dowodzeń i wyliczeń oskarżonego nabierają pędu w kierunku zera. Inna kategoria świadków, to rodzina Prywesa, która naturalnie broni wszelkimi siłami oskarżonego. Jest jeszcze kategoria alibistów Prywesa, którzy krytycznego dnia... w ogóle go nie widzieli.

Dzięki zeznaniom wielu świadków, którzy nie o samym pożarze nie wiedzą i nie widzieli, do szedł sąd do bardzo ciekawych a nieznanych szczegółów, dotyczących się zakładania spółek i przedsiębiorstw, fabrykacji tkanin jedwabnych, dowiedział się, ile przebiega wątek a ile osnowa i ile wątku wchodzi na jeden blat, dowiedział się wreszcie, że karlon to nie sztywny papier, ale paczka jedwabnej przedźy.

Proces Prywesa to proces ty-

powo łódzki nie tyle jeśli chodzi o inkryminowany oskarżonemu czyn, ile o kulisy całej sprawy, niewyraźnej, ciemnej i brudnej, jak dym z kominów łódzkich.

Świadkowie — nakładcy

Jako pierwszy świadek stanął przed sądem wczoraj p. ŁAWIT, który dawał Prywesowi przedź do tkania. Jest to t. zw. w języku łódzkim „nakładca”.

Zeznał on, że z Prywesem pracuje od roku 1935. Przy obra chunku za kilka miesięcy były wprawdzie pewne różnice na nie korzyść świadka, ale zostały one w drodze ugody załatwione.

Przew.: Ile przedźy pańskiej było u Prywesa w dniu pożaru?

Św.: Dokładnie nie pamiętam tego, ale uzgodnione to jest z biegłym p. Talerem.

Przew.: A jaka była wartość tej przedźy i czy coś pan dostał?

Św.: Prawie dwa i pół tysiąca złotych. Otrzymałem część przedźy, ale brakuje jeszcze 50 kg.

Adw. Brokman: Pan przed pewnym czasem dostał 4 sztuki towaru?

Św. Tak, dostałem.

Adw. Brokman: A jaki był wynik zestawienia kasowego?

Św.: U mnie było zapisane za mało, a u Prywesa dobrze, dzięki temu dostałem dodatkowo te 4 sztuki. To była omyłka z mojej strony.

Egzaminowanie świadka

Następnie zaczyna oskarżony Prywes egzaminować świadka z dziedziny fabrykacji jedwabiu, chcąc wyjaśnić, że przedź tej nie przywłaszczzył sobie lecz dzięki mylnej kalkulacji i teoretycznym obliczeniom powstało pewne manco.

W dziedzinie tej wykazuje Prywes niezwykłą fachowość i znajomość rzeczy, podczas gdy jego nakładca ma nikłe pojęcie o tym.

Adw. Brokman: Czy pan widział spalony i opalony wątek?

Św.: Widziałem, jak byłem po pożarze w fabryce.

Następny świadek również na kładca p. FRYDMAN dał Prywesowi w dniu 27 marca 40 paczek przedźy po 4 i pół kg.

Po pożarze ani jednej paczki nie znalazł. Łącznie z poprzednim transportem, który dał w dniu 17 stycznia, miał u Prywesa 180 kg. przedźy, 3 osnowy, 2 kartony wątku. Dostał osnowę i kilka sztuk tkaniny.

To wszystko zależy od... tkacza

Prok.: Jaka jest strata przy snuciu i tkaniu?

Św.: Od 3 do 6 procent, ale to wszystko zależy od tkacza.

Prok.: Może pan nam tu opisz proces snucia przedźy.

Św.: No na maszynach... To robotnice snują, snowaczki...

Prok.: To sąd wie, ale jak odbywa się sam proces snucia?

Św.: Proces snucia się odbywał zwyczajnie, jednakowo we wszystkich fabrykach...

Prok. Ale jak?

Św. Przecież sąd wie...

Prok.: Właśnie, że sąd nie wie. Proszę nam to powiedzieć.

Św. (mocno zażenowany): Ja też nie wiem, ja nawet nie widziałem.

Oskarżony: To jak świadek może przeprowadzać kalkulację towaru, nie widząc nawet jak się snuje przedź?

Św.: To mnie nie interesowało. A kalkulację? To wszystko zależy od tkaczy.

Kto chce być zdrow i rzeźki niech zażywa przynajmniej raz na tydzień przed śniadaniem szklanke naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa, która gruntem nie przepłukuje żołądek i jelita, oczyszcza krew i racjonalnie pobudza przemianę materii.

40 lat pracy

Podniosła uroczystość w radzie miejskiej

Wczoraj rano w sali rady miejskiej odbył się uroczysty jubileusz 40-lecia pracy czterech pracowników gazowni. Rządki ten jubileusz obchodzili główny buchalter p. Robert Draeger, magazynier p. Antoni Szumpich, inkasent p. Abrozy Seidel oraz ślusarz p. Stanisław Kosiński. Z pośród wymienionych trzech nadal pracuje, a p. Seidel jest od roku na emeryturze.

Do jubilatów przemówił prezydent Godlewski, który oświadczył, że dziś, w okresie, kiedy fala wydarzeń rzuca człowiekiem jak piłką, fakt pracowania na jednym miejscu przez 40 lat jest tym bardziej godny podkreślenia. Przemawiał jeszcze pp. Wojewódzki i dyr. Gundlach, składając jubilatowi życzenia.

W imieniu jubilatów przemówił p. Draeger, dziękując przedstawicielom władz za zaszczyt ich uroczystości swą obecnością. W końcu wręczono jubilatowi upominki, zaś od pracodawców koperty, zawierające trzymiesięczne gaże.

Oskarżony: Więc jakim prawem świadek twierdzi, że dostał zamalo i co z tego wynika, że ja oszukałem?

Św.: (zupełnie zdetonowany): Ja tak nie powiedziałem. Pan się bardzo przyzwolcie wywiązywał ze wszystkich rachunków.

Następuje znowu seria fachowych pytań, zadawanych przez oskarżonego. Świadek jest zupełnie zgnębiony i odpowiada na wszystko: „Ja nie wiem, to wszystko zależy od tkacza”. Jego odpowiedzi wywołują śmiech na sali i lekkie uśmiechy kompletnie sędziowskiego.

Albo 6, albo 7

Trzeci z rzędu świadek to też nakładca BRAUNER. Brakuje mu 300 kg. wątku i osnowy. Stratę swoją oblicza na kilka tysięcy złotych.

Biegły Taler stwierdza, że według jego obliczeń, strata ogólna wynosi 225 kg. przy czym znaczna część tego spaliła się.

Adw. Brokman: Ile sztuk towaru pan dostał?

Św.: Sześć albo siedem.

Adw. Brokman: Więc albo 6 albo 7.

Św.: U mnie było sześć, u niego siedem.

Adw. Brokman: Co to znaczy?

Św.: Jedna sztuka była bardzo mała...

Sęk skazany za fałszywe oskarżenie

Ponadto jak się okazuje, świadek odebrał 14 kartonów wagi od 4 do 4 i pół kg. każdy.

Po zeznaniach tego świadka adw. Forelle prosi sąd o stwierdzenie, że świadek Sęk, który się dzał ongiś w jednej celi z Prywesem, a którego zeznania mają być z powodu jego nieobecności odczytane, został w dniu 1 września prawomocnym wyrokiem skazany na 10 miesięcy więzienia za fałszywe oskarżenie.

Przed pierwszą zeznają jeszcze czterej nakładcy Harsztark, Brasz, Rotenberg i Horensztajn, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Udawali fabrykantów

Po wznowieniu rozprawy sąd na wstępie stwierdza fakt, że św. Sęk został skazany za fałszywe oskarżenie niejakiego Laszkowskiego i na zasadzie wyroku sądowego skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Zeznał teraz św. BORKOWSKI, tkacz, zatrudniony obecnie u Wajdengarta a dawniej w „Przemysle Jedwabnym” i u Prywesa.

Prok.: Czy Rozen i Cytryn

WATOLINA
Boksleitnera
jest lekka, ciepła i nie pogrubia
Wylączna sprzedaż
Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-79.

dzierżawili fabrykę?
Św.: Był Rozen, był Cytryn, ale nie razem. Byli i inni. Oni mieli po kilka krosien i udawali fabrykantów.

Przew.: A patent mieli wspólny?

Św.: Tego już nie wiem.

Przew.: A kto płacił za światło?

Św.: Musiał ktoś płacić, bo by im zamknęła elektrownia. A kto, to nie wiem.

Przew.: A kto wypłacał za czasów Rozena?

Św.: Jak był Rozen, to płacił Rozen. To był taki młody fajny facet. On później był kierownikiem u Prywesa.

„Ja jestem ostry”...

Przew.: A w „Asko” świadek pracował?

Św.: Ja pracowałem kilka lat przed „Asko”. Po tym poszedłem do Rusbauma po pracę. Ale nie dostałem, bo en sobie brał tylko panienki po 16 i 17 lat, a mnie się bał, bo ja jestem ostry. Stawka to stawka, a jak nie to kreska i buda zamknięta.

Przew.: A dlaczego zamknęli „Asko”?

Św.: Bo kradli wszyscy. Tam była cała banda takich, co kradli.

Prok.: Czy pan jest majstrem?

Św.: Nie, ja jestem zwyczajnym tkaczem. Ale ja jestem ostry. Jak pracowałem w jednej fabryce, gdzie mi płacili 100 zł. tygodniowo, a zapisywali do księżek 30, to ja im wyprawiłem taki bal, że musieli zapisywać tyle, co płacili naprawdę. U mnie nie ma żartów.

Przew.: Więc pracy świadek w „Asko” nie dostał?

...a oni się lizali”

Św.: Bo tam pracowali tacy, co się lizali, plaszczyli i czapkowali. Ci pracowali i dostawali figę. Ja byłem u starego Prywesa i powiedziałem mu, że jeżeli się nie będzie pilnował, to go roz-

Dr. ZYGMUNT RAKOWSKI
powrócił

kradną zupełnie. Tam każdy brał na własną rękę, bo to była cała sitwa, sami szwagrowie i siostry. Mówili nawet, że Prywes też brał, ale tego to już nie wiem.

Ostatni świadek dnia wczorajszego, kierownik Kierber, był wezwany do sędziego śledczego, który chciał mu powierzyć stanowisko eksperta, ale ze względu na nawalną pracę, stanowiska tego nie przyjął. Zeznaje, że widział się z Rusbaumem, który go prosił, by go zaprotegował na stanowisko rzeczoznawcy w tym procesie, to on „dał tym Prywesom tak, jak im się należy”.

Adw. Forelle: Może świadek powie, jak przechowuje się jedwabne włókna?

Św.: Przeważnie przy małym świetle, w każdym razie nie na słońcu, bo jedwab blaknie.

Na tym kończy swe zeznania św. Kierber i rozprawa zostaje odroczone na poniedziałku do godz. 9 rano.

Reprezentacyjne kino

RIALTO

Pocz. o g. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Największy sukces kinematografii

Ostatni Akord

Najpotężniejszy film świata
W r. gł. Maria v. Tasnady
Lil Dagover
Willy Birgel

Dziś o g. 12 i 2
2 poranki. Ceny od **85 gr.**

PIĘKNE RECE GLYCERIJELL
BIAŁE RECE
ANTIBA

Dziś „Święto Umarłych”

Specjalne tramwaje łączyć będą cmentarze

W związku z przypadającym w dniu dzisiejszym Świętem Umarłych zwiększony zostanie dziś znacznie ruch tramwajowy.

Specjalne wagony tramwajowe, zaopatrzone w odnośne napisy, łączyć będą wszystkie cmentarze łódzkie. Ruch tramwajowy w stronę cmentarzy odbywać się będzie w odstępach 2 do 3 minut.

Ruch kołowy i pieszy przed cmentarzami regulować będą specjalne oddziały policji.

Pojazdy na cmentarze przy ul. Ogrodowej kierowane będą ulicą Cmentarną, zaś powrót do

miasta odbywać się będzie ulicą Ogrodową.

Cmentarze dziś otwarte będą do godz. 9.30 wiecz.

O godz. 6 wieczorem odbędzie się na grobach poległych polityków na cmentarzu przy ul. Ogrodowej uroczystość żałobna z udziałem przedstawicieli władz.

Materiały najprzedniejszej jakości

JANKOWSKI

Fabryka Sukna Bielsko
Sprzedaż detaliczna Łódź, PIOTRKOWSKA 88.

WSZYSTKIE MARKI radioaparatów!
w jednym ręku!

Najnowsze modele RADIOAPARATÓW NA ROK 1937:
Telefunken, Philips, Elektrit, Capello,
Hornophon, Ingelen, Emerson, Union

RADIO-AUDION Traugotta 1
„Grand-Hotel”

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocą dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37); Sz. Jankielewicz (St. Rynek 9); T. Staniewicza (Pomorska 91); A. Borkowskiego (Zawadzka 45); B. Gluchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307).

SPIS POBOROWYCH 1916 ROKU NIKI. — Jutro winni się stawić do powtórnej rejestracji w biurze wojskowym zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie 5 komisariatu o nazwiskach na litery A, B, oraz zamieszkali na terenie 12 komisariatu o nazwiskach na litery od A do J włącznie.

Zgłaszający się do powtórnej rejestracji winni posiadać dowód osobisty oraz zaświadczenie o pierwszej rejestracji.

REJESTRACJA ABSOLWENTÓW WYŻSZYCH SZKOŁ HANDLOWYCH.

Stowarzyszenie wychowanków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie prosi wszystkich absolwentów wyższych szkół handlowych, zamieszkanych na terenie Łodzi o zgłoszenie swych adresów p. Czesławowi Szaniawskiemu, Łódź, ul. Wyspiańskiego 3-5, tel. 121-91.

Tydzień propagandy Polskiego Białego Krzyża

W dniach od 19 do 25 listopada b. r. odbędzie się tydzień propagandy Polskiego Białego Krzyża.

Na czele komitetu tygodnia stanęli: pp. prezydent M. Godlewski jako przewodniczący i dyrektor J. Wołczyński — jako wiceprzewodniczący.

Tydzień w r. bież. będzie się odbywał pod znakiem werbowania członków dla P. B. K. spośród najszerzych warstw społecznych naszego miasta.

Polski Biały Krzyż, jako instytucja wyższej użyteczności publicznej, wkrocza w roku bież. w nowy zasięg organizacji.

Apeluje się więc do najszerzych sfer z prośbą o współdziałanie, pomoc i poparcie akcji komitetu tygodnia P.B.K. oraz zgłaszanie się na członków. Zapisy przyjmują się codziennie w sekretariacie PBK., przy ul. 11 Listopada 83 pokój Nr. 28 (Komenda Miasta) od godziny 12 do 15-ej.

Popularna wycieczka do WIEDNIA

Wyjazd 12. XI. 1936 r. na 8 i 14 dni! **Zł. 120.-**

P. B. P. „ARGOS” Warszawa, ul. Wierzbowa 6 telef. 653-74.

Naprzód i najkrótszą drogą

Zmiana przepisów o przesiadaniu w tramwajach łódzkich

Dowiedziemy się, że dyrekcja K. E. L. postanowiła wprowadzić pewne zmiany w przepisach o przesiadaniu podróżnych. Dyrekcja stwierdziła bowiem, że w bardzo wielu wypadkach podróżni nie stosują się do zasadniczego warunku, zezwalającego na przesiadanie tylko do pociągu, idącego w kierunku naprzód i to najkrótszą drogą, odbywając często podróże okólne, przerywane, a więc właściwie — dwa przejazdy. Wywoływało to ciągle scysy między pasażerami a konduktorami i wprowadzało zamęt do normalnej komunikacji. Ponieważ dotychczasowy system oznaczania godziny i trasy na biletach przesłankowych nie dawał dostatecznej gwarancji przestrzegania tych przepisów, dyrekcja K.E.L., wzorując się na systemie, obowiązującym w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, zamierza wprowadzić zmiany następujące:

1. Przy nabywaniu biletu korespondencyjnego podróżny będzie podawał konduktorowi dokąd — do jakiego przystanku końcowego

Hejnalny z wież w Święto Niepodległości

Wojsku wręczone zostaną przed defiladą karabiny maszynowe — dary robotników fabryk łódzkich

W sali posiedzeń magistratu odbyło się wczoraj w południe posiedzenie komitetu wykonawczego obchodu uroczystości święta niepodległości w Łodzi pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego.

Ostatecznie ustalony program przedstawia się następująco:

W wigilię święta niepodległości, t. j. w dniu 10 listopada o go-

dzinie 12 w poł. nastąpi otwarcie wystawy pamiątek po Marszałku Piłsudskim, zorganizowanej przez łódzki komitet uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego.

Wieczorem na ulicach zostanie odegrany capstrzyk.

Plac Wolności i wszystkie gmachy urzędowe zostaną specjalnie udekorowane. Gmachy państwowe będą oświetlone re-

flektorami. Specjalnie udekorowane zostaną budynki magistratu, rady miejskiej, katedra, dom przy ul. Piotrkowskiej 104, gdzie zbudowana zostanie specjalna trybuna oraz płyta Nieznanego Żołnierza. Całe miasto zostanie przybrane flagami o barwach narodowych.

O godz. 7-ej rano w dniu 11 listopada odegrane zostaną z wież

ratusza na Pl. Wolności, kościoła Najświętszej Marii Panny na Pl. Kościelnym oraz katedry hejnalny. Odegrają je fanfarzyści orkiestra wojskowych i strażackich.

O 9-ej odbędą się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, a o 10 nabożeństwo w katedrze przy udziale przedstawicieli władz.

Po nabożeństwie wojsko zebrane na placu katedralnym, po błogosławieniu biskupa Jasińskiego, po czym nastąpi wręczenie wojsku 5 karabinów maszynowych przez robotników fabryk Plihala i Monopolu Tytoniowego.

O 12 w poł. odebrana zostanie defilada przed domem przy ul. Piotrkowskiej 104, zaś o godzinie 1 pop. nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci peowiaka ś. p. Stefana Linkego.

O godz. 4 pop. odbędzie się przedstawienie w teatrze Popularnym, a o godz. 6 wiecz. chór im. Moniuszki odśpiewa na ul. Ogrodowej kantaty.

O godz. 8.30 wiecz. odbędzie się akademie w teatrze Miejskim. Na program złożą się: odegranie hymnu narodowego, przemówienie p. Okszy - Strzeleckiego, scena końcowa „Samuela Zborowskiego”, żywy obraz p. t. „Apoteoza” i odegranie Pierwszej Brygady.

W godzinach południowych nastąpi w urzędzie wojewódzkim dekoracja osób odznaczonych z okazji Święta Niepodległości.

Wszystkie uroczystości transmitowane będą przez radio. Na Placu Wolności zainstalowane będą specjalne megafony.

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Konto P.K.O. 601,500

Pamiętajmy o tragicznym losie bezrobotnych w porze zimowej

Odbyło się zebranie sekcji zbiórki pieniężnej wydziału wykonawczego wojewódzkiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym i najbardziej.

W pracach sekcji biorą udział pp. dyr. Reicher Bronisław, jako przewodniczący sekcji, dyr. Jara Stanisław, jako zastępca przewodniczącego, ks. Borecki Michał, Folt Zygmunt, nac. Janiszewski Kazimierz, dyr. Kucharski Zygmunt, gen. Maciszewski, Purlal Karol, Zubrylin Wiktor.

Na zebraniu byli poza tym obecni pp. dyr. Wędzłago Karol, dyr. Chodaczek Józef, dr. Wrona Stanisław, dyr. Jagiełło Kazimierz i sędzia Konarzewski Henryk.

W toku obrad sekcji omówiono sprawę, związane z usprawnieniem organizacji zbiórki pieniężnej. Postanowiono wszystkie uzyskane wpływy z terenu całego województwa w gotówce na rzecz zimowej pomocy bezrobotnym wpłacać bez jakiegokolwiek opłat manipulacyjnych do PKO na konto wojewódzkiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym i najbardziej nr. 601,500, które to konto ma charakter zbiorczy.

Następnie postanowiono poczynić starania, aby blankiety nadawcze bezpłatne na konto nr. 601,500 były na składzie we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych na terenie województwa łódzkiego w celu umożliwienia zebrania jak największych ofiar na rzecz zimowej pomocy bezrobotnym.

Omówiono ponadto technikę ściągania świadczeń i opłat na rzecz pomocy zimowej — od dochodu, obrotu, świadectw przemysłowych, lokali itp. wg. norm ustalonych przez ogólnopolski obywatelski komitet zimowej pomocy bezrobotnym, przy czym aparatem zbiorczym na rzecz akcji będą komitety powiatowe i miast wydzielonych.

W akcji zbiorczej postanowiono oprócz się na pracy honorowej ludzi dobrej woli, oddanych sprawie pomocy bezrobotnym.

Również odbyło się posiedzenie sekcji zbiórki wyrobów przemysłowych wydziału wykonawczego wojewódzkiego obywatelskiego komitetu zimowej pomocy bezrobotnym w obecności pp. prezesa Geyera Gustawa jako przewodniczącego sekcji, prezesa Babiackiego Edwarda jako zastępcy oraz pp. Alicji Davisonowej, inż. Eborowicza Włodzimierza, Gorzeńskiego Stanisława, Korceżyńskiego Stanisława, ks. pastora Kotuli Karola — jako członków sekcji oraz pp. dyr. Wędzłago Karola i dyr. Jagiełły.

Przedmiotem obrad były świadczenia na zimową pomoc bezrobotnym i najbardziej ze strony przemysłu, handlu, rzemiosła i świata pracy.

Jako normy świadczeń przyjęto wytyczne ustalone przez prezydium naczelnego wydziału wykonawczego, przy czym ustalono, że prze-

ULGOWE PRZEJAZDY do Paryża

Wyrabianie wiz. Dla studentów

wizy: francuska, belgijska, niemiecka — zł. 5.—

Wycieczki

Do Rosji Sowieckiej i Palestyny

ORBIS, Piotrkowska 18

telefony: inform. 249-33
turyst. 249-40

Przy głośniku radiowym

Żywe słowo

„Magia liczb”. — „Ogródek udreczeń”. — „Sprzedam kamień”

Pomysł słuchowiska M. WIELOPOLSKIEJ „Magia liczb” odpowiadał najzupełniej wymaganiom mikrofonu. — Kobieta i mężczyzna, nie znający się wzajem, rozmawiają przez telefon. — W chwili znudzenia chora, umierająca kobieta, nawiązuje znajomość telefoniczną z mężczyzną, którego nie zna. Po kilku rozmowach znajomość przekształca się w głęboką, tragiczną miłość.

W ramach półgodzinnego słuchowiska nie udało się jednak autorowi przekonywująco przeprowadzić biegu akcji. Przełom zachodzący we wzajemnym uczuciowym ustosunkowaniu się bohaterów był zbyt nagły. Za mało dramatyczny, przesycony przesadnym intelektualizmem dialog pierwszych scen przekształcił się nagle w ostatniej scenie w dialog o silnych akcentach tragizmu. Egzotyzm ła: rzecz dzieje się na Riwierze, bohater jest pochodzenia azjatyckiego — nie był zbyt naturalny, a w pewnych momentach nawet rażli.

Jako dodatnie walory słuchowiska, podkreślić trzeba radiofoniczność pomysłu, nadanie faktom pewnego podkładu psychologicznego oraz dobrą grę aktorów.

Usłyszeliśmy niedawno z Warszawy skecz - dialog ELMIRA „Ogródek udreczeń”. Tematem była przysłowiowa złośliwość przedmiotów martwych. Na ten sam temat słyszeliśmy niedawno skecz „Łyżka do butów”. Powtarzanie się tych samych zagadnień na przestrzeni krótkiego czasokresu w audycjach tego samego typu, nie wyszło na dobre. Skecz Elmira nie zawierał abso-

lutnie żadnych elementów radiofonicznych i pozbawiony był prawie zupełnie humoru. Wielka ilość nadawanych ostatnio audycji tego typu, spowodowała inflację jałowego humoru w Polskim Radio. Dziwne, bo przecież mamy tu takich mistrzów, jak Tuwim, czy Hemar.

BOGDAN KARPACKI omówił przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej interesujące zagadnienie literackie, o pogadance „Maszyna i literatura”. — Ustosunkowanie się pisarza do maszyny ulegało znacznym wahaniom i przeobrażeniu. Sklesz futurystyczny w sposób raczej snolistyczny wychwalającego maszynę — był okresem, w którym stosunki między sztuką a techniką były najbardziej żywe. Wówczas też zagadnienie „maszyna i literatura” dyskutowane było żywo i dokładnie. Autor odczytu nie pogłębił sprawy, nie dotarł do jej podstaw; zadowolił się felietonowym ujęciem tematu. — Jako pogadanka literacka nie miał ten odczyt żadnej wartości, jako felieton — nie wielką.

Warszawa wznowiła skecz J. Czyścieckiego „Sprzedam kamień”. Pomysł, jak zwykle u tego autora, bardzo oryginalny. Przeprowadzenie pomysłu szwankowało jednak, nie było konsekwentne. Autor zrezygnował z tych możliwości wydobyć dowcipu, jakie mu narzucał temat, usiłował natomiast przeprowadzić „tezę”.

L.

Dnia 31 października 1936 r. zmarł w Bystrej K-Bielska towarzysz

IGNACY DASZYŃSKI

**Twórca Socjalizmu Polskiego i przywódca P. P. S.
Trybun ludowy i wódz klasy robotniczej.
Prezes Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie
Vice-prezes Rządu Obrony Narodowej
Marszałek III Sejmu R. P.**

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie dnia 3 listopada 1936 r.
Kondukt żałobny wyruszy o godzinie 2 pp. z Domu Górników na cmentarz Rakowiecki.
Klasę robotniczą Łodzi o śmierci wodza Ludowej Polski zawiadamia

Ł. O. K. R. Polskiej Partji Socjalistycznej.

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 31-go października 1936 r. nasz najdroższy

b. p. IZYDOR CYGIELMAN

w 58 roku życia

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok odbędzie się w niedzielę dn. 1 listopada b. r. o godz. 1-ej po poł. z domu żałoby przy ul. Żeromskiego 77, o czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych zrozpaczeni

Żona, córki, synowie, synowe, zięciowie, wnuczki i wnuk.

Zmiany w sądownictwie

P. Prezydent Rzplitej dekretem z dnia 10 października r. b. mianował p. Henryka Kaźmierskiego, asesora sądowego, pełniącego czynności sędziowskie w sądzie grodzkim w Zgierzu — sędzią sądu grodzkiego w Łodzi.

P. Mieczysława Dąbkowskiego, asesora sądowego, pełniącego czynności sędziowskie w sądzie grodzkim w Łodzi — sędzią sądu grodzkiego w Stolpcach w okręgu sądowym w Nowogrodku.

P. Eugeniusza Orlikowskiego, asesora sądowego, pełniącego obowiązki podprokuratora — podprokuratorem sądu okręgowego w Łodzi.

P. Mieczysława Baranowskiego, asesora pełniącego obowiązki podprokuratora — sędzią grodzkim w Oszmianie (okręg sądu okręgowego w Wilnie).

DZIŚ INAUGURACYJNY WYSTĘP SIOSTR SCHWARZ

Dziś w dancingu „Tabarin” odbędzie się od dawna zapowiadany inauguracyjny występ największej rewelacji scen europejskich sióstr Lili i Emmy Schwarz, których pochod przez stolice Europy był jednym pasmem tryumfu. Siostry Schwarz czarują, podbijają i zniewalają publiczność swymi niezwykłymi produkcjami artystycznymi, stojącymi na najwyższym poziomie kunsztu aktorskiego.

Nic też dziwnego, że ich występ wywołał zrozumiałą sensację w Łodzi. Siostry Schwarz, zaangażowane do „Tabarinu” tylko na 15 dni, wystąpią na czele nowego zupełnie zmienionego zespołu artystycznego.

Poza tym „Tabarin” na miesiąc bieżący zaangażował doskonały zespół muzyczny „King - Jazz” znany ze swych występów w kraju i zagranicą. Niewątpliwie siostry Schwarz i ich znane komite produkcje artystyczne będą tym magnesem, który do sali „Tabarinu” ściągnie co wieczór najwytworniejszą publiczność.

Regulamin „porządku domowego” opracowały stowarzyszenia właścicieli nieruchomości Czego nam nie wolno będzie robić w mieszkaniach

Władze administracyjne w Łodzi podjęły ostatnio energiczną akcję w kierunku zaprowadzenia generalnych porządków w domach łódzkich.

W związku z tym łódzkie starostwo grodzkie zwróciło się do stowarzyszeń właścicieli nieruchomości w Łodzi z wnioskiem opracowania przez nie regulaminu „porządku domowego”.

Regulamin taki obejmować miałby wszelkie przepisy, do jakich stosować ma się każdy lokator domu, pod rygorem surowych kar administracyjnych.

Władze przytem zaznaczyły, że opracowanie takich przepisów przewidziane jest ustawowo, jak również w kodeksie zobowiązań.

Celem opracowania projektu takiego regulaminu, zwołana została onegdaj wieczorem do lokalu centralnego stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 46 konferencja z udziałem przedstawicieli 1 stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi. Przewodniczył inż. Król.

W czasie kilkugodzinnych obrad opracowano projekt regulaminu „porządku domowego”, którego główne punkty przewidyują:

Każdy lokator winien dbać o

spokój w domu, hałasowanie jest surowo wzbronione, w mieszkaniach nie wolno rąbać drzewa ani węgla, może się to odbywać jedynie na podwórzu i to li tylko od godziny 9 do 11 przed południem. W godzinach od 10 wieczór do 9 rano zabronione jest granie na jakichkolwiek instrumentach w mieszkaniach przy otwartych oknach, szczególnie dotyczy to audycji radiowych i gry na patefonie. Trzepanie w domach odbywać się może jedynie w godzinach od 9 do 11 przed południem.



Dr. A. Wander, S. A., Kraków.

Liśy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!
W związku z notatką zamieszczoną w „Głosie Porannym” z dnia 30 b. m. p. t. „Aresztowanie kupca łódzkiego”, uprzejmie proszę o opublikowanie następującego wyjaśnienia, które przedstawia stan faktyczny opisanego w notatce wypadku:

O kradzieży, która dokonana została w moim mieszkaniu, przy ul. Zawadzkiej 49 dowiedziałem się, będąc na mieście. Niezwłocznie udałem się do komisariatu policji, celem złożenia zameldowania, a następnie wraz z funkcjonariuszami policji poszedłem do domu, gdzie w ich obecności sprawdziłem, co zostało skradzione. Ogółem straty przeze mnie poniesione, wyniosły 5.000 złotych. Złoczyńcy skradli to war nieubezpieczony, garderobę, bieliznę i inne rzeczy wartościowe, ubezpieczone.

Po skonstatowaniu tych faktów ponownie udałem się do komisariatu, gdzie zostałem przesłuchany. O zatrzymaniu mnie nie może być mowy, ponieważ, gdy tylko przesłuchanie zostało zakończone i sporządzony został formularz mój meldunek o kradzieży, zostałem zwolniony.

Dziękując za łaskawe zamieszczenie powyższego wyjaśnienia, kreślę się

z poważaniem
I. Cynamon
Zawadzka 49.

Zabronione jest szczególnie w godzinach nocnych prowadzenie głośnych rozmów na klatkach schodowych, w bramach i t. d.

Śmieci w domach mogą być wyrzucane jedynie do specjalnych zamkniętych miejsc. W domach skanalizowanych przewidziane są w tym celu specjalne śmietniki, hermetycznie zamknięte, w domach dotąd nieskanalizowanych należy wrzucać śmieci jedynie do mieszczących się tam śmietników.

Zabronione jest malowanie jakichkolwiek napisów na klatkach schodowych, murach, ścianach bram i t. d. Za wykroczenia dzieci odpowiadać będą rodzice.

Nie wolno prać w mieszkaniach, a jedynie w specjalnych pralniach, które każdy dom mieszkalny musi posiadać.

Przy myciu w mieszkaniach podłóg nie wolno używać dużo wody, by nie zalewać niżej położonego mieszkania

Doniczki, kwiaty na oknach, parapetach, balkonach winny być umocowane w sposób wykluczający absolutnie niebezpieczeństwo upadku.

Ubikacje mieszkalne, przez które przechodzą rury wodociągowe muszą być zimą ogrzewane. Iy nie spowodować pęknięcia rur, co grozi niejednokrotnie dużym niebezpieczeństwem dla lokatorów.

Nie dopuszczalnym jest, aby w mieszkaniach lokatorów przebywały szczególnie w godzinach nocnych osoby, nieznane właścicielowi mieszkania.

Szyby w mieszkaniach muszą zawsze być całe, a w wypadku wybicia natchmiast naprawiane, a to dla uniknięcia psucia się okien, ram i t. d.

Zabrania się do ścieków podwórzowych wrzucania jakichkolwiek przedmiotów, któreby mogły zatamować odpływ nieczystości.

Każdy lokator winien dbać o czystość i stan sanitarny w zamieszkiwanym przez się domu, zabronione jest śmiecenie i brudzenie posesji.

Oto zasadnicze punkty opracowanego projektu regulaminu „porządku domowego”.

Jutro, w poniedziałek, projekt ten zostanie w myśl zarządzenia przesłany łódzkiemu starostwu grodzkiemu, które niebawem wyznaczy konferencję z przedstawicielami wszystkich stowarzyszeń nieruchomości w Łodzi, dla dokonania poprawek i uzupełnień w projekcie.

Następnie regulamin „porządku domowego” wydany zostanie przez starostwo grodzkie w Łodzi w formie zarządzenia, którego przekroczenie pociągać będzie dla każdego lokatora do mu surowe kary administracyjne.

Może zatem nareszcie zapanać porządek w domach łódzkich...

Właściciel owocarni skazany na 200 złotych grzywny

Z tytułu uporczywego niestosowania się do przepisów o godzinach handlu odpowiadał wczoraj przed sądem starościńskim właściciel owocarni przy ul. Śródmiejskiej 10, Najman Bendet (Berka Joselewicza 15).

Bendet został za to skazany na 200 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 14 dni aresztu.

Ekspertyzy księgowości i bilansów prowadzenie i kontrola ksiąg

JAKUB ABRAMOWICZ

zaprzyśnięty biegły księgowy
Łódź, Plac Dąbrowskiego 3
telefon 169-91.

Z Łodzi do Moskwy i wszystkich miast ZSRR

materiały, obuwie, odzież, żywność, medykamenty, wyroby optyczne w najwyższych gatunkach, również dostarczone — wysyła

„UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42,
tel. 107-87

Dostawa szybka, pewna, akuratna.
Stałe indywidualne wyjazdy do Z. S. R. R.
WYCIECZKI DO PALESTYNY

OSKARŻYCIEL SIĘ BRONI

a oskarżony oskarża i podtrzymuje wszystkie zarzuty

Wyrok w procesie o zniesławienie p. Zalewskiego ogłoszony będzie w poniedziałek

W trzecim dniu procesu o zniesławienie wyższego urzędnika zarządu miejskiego p. Zalewskiego, w dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Sympatje niższych funkcjonariuszy

Jako pierwszy składa wyjaśnienia św. MODRZEJEWSKI, pracownik gazowni miejskiej, były prezes Z. Z. Z. Wyraża się o p. Zalewskim jaknajlepiej. Wyklucza możliwość, aby oskarżyciel mógł kiedykolwiek grozić jakimś represjami tym urzędnikom, którzy nie chcieli zgłosić akcesu do Z. Z. Z., natomiast możliwe, że p. Zalewski namawiał do przystąpienia do związku, motywując swe na mowy faktem, iż urzędnikom potrzebny jest jednolity front, a rozbiście organizacyjne może przynieść zgubne skutki.

Świadek nie wie również, jakie były zapatrywania polityczne p. Zalewskiego,

w każdym jednak razie stosunek do Marszałka nie był ujemny i świadek nigdy nie słyszał, aby p. Zalewski wyrażał się źle o ideologii Marszałka.

Św. URBANSKA, która zajmuje się wydawaniem herbaty w magistracie, zeznaje, iż na skutek tego procesu, kilku niższych funkcjonariuszy, a między innymi sprzątaczkę, portier i woźny, w rozmowie z nią, wyrażali zdziwienie, że czyni się tyle krzywdy p. Zalewskiemu, pomawiając go o złe traktowanie personelu.

Nieco ożywienia wnoszą do sprawy zeznania św. JĘDRZEJEWSKIEGO, ogrodnika, podwładnego Kłosowskiego. Świadek stwierdza na wstępie, że nie zdarzało się, aby p. Zalewski kiedykolwiek zatrudniał funkcjonariuszy miejskich dla własnych celów.

Przew.: Jaki? Przecież w aktach sądu dyscyplinarnego powiedziano, że p. Zalewski przyszedł się do zatrudniania urzędników?

Św.: Ja nie wiem... Ja nie widziałem...

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że Zalewskiemu dostarczano drzewa z ogrodu do mieszkania, za które płacił albo na miejscu, albo zapisywano i później się rozliczał. Czasem zapisywano więcej, niż wziął...

Przew.: W jaki sposób?

Św.: Ogrodnik Kłosowski pozwalał swemu teściowi wywozić drzewo, a jak się trzeba było rozliczyć, to zapisywał, że wziął p. Zalewski.

„My się wszyscy zjemy...”

Przew.: Jak świadek jest ustosunkowany do Kłosowskiego?

Św.: My się wszyscy zjemy... Adw. Szczech: Czy Kłosowski miał sprawę o pijaństwo?

Św.: Tak, to był zawodowy pijak...

Adw. Loos: Czy pił także, jak p. Zalewski, mieszkał w parku?

Św.: Napewno pił.

Adw. Loos: Więc Zalewski wiedział, że Kłosowski był pijakiem?

Św.: Tak.

Przed stołem sędziowskim staje teraz sprzątaczkę, św. MICHALSKA. Stwierdza, że p. Zalewski był dobry dla podwładnych i nigdy nikogo nie skrzywdził. Już ma odejść na

miejsce, lecz wraca z pół drogi i mówi, że chce jeszcze coś dodać.

Przew.: Proszę mówić.

Św.: Ja pamiętam, że kiedy w maju pan Marszałek walczył w Warszawie, to właśnie w magistracie była konferencja. Byłam na korytarzu i widziałem, jak p. Zalewski podniósł rękę i krzyknął: „Niech żyje Marszałek”. Inni panowie powtórzili ten okrzyk. Dziwiłam się, że p. Zalewski to powiedział, bo jeszcze wtedy pan Marszałek nie wygrał wojny i nawet mówiłam dzieciom w domu, że jak pan Marszałek nie wygra, to p. Zalewskiego mogą usunąć.

Przew.: A kto byli ci panowie, którzy powtórzili okrzyk?

Św.: Nie pamiętam... Zdaje się... Ale nie wiem napewno.

Przew.: No, świadek musiał widzieć?

Św.: Zdaje się, że był pan Barczewski... pan Kalinowski... więcej nie pamiętam.

Sąd zarządza przerwę.

W przerwie zjawia się na sali sądowej p. Pietrzycki,

który oświadcza woźnemu, iż pragnie złożyć zeznania, prosząc, aby to, co o nim powiedziano na poprzedniej sesji sądowej.

Sąd postanowił św. Pietrzyckiego nie przesłuchiwać.

Zeznają dalej św. MUSZYŃSKI, Baglińska i Elza Rupert, powołani przez oskarżenie, którzy stwierdzają, że p. Zalewski dobrze obchodził się z podwładnymi, po czym przed stołem sędziowskim staje św. Kalinowski, dyrektor zarządu miejskiego.

Krzyczał z Warszawy

Przew.: Czy, kiedy w Warszawie zmagaly się siły, świadek był na konferencji w magistracie, na której p. Zalewski wzniósł okrzyk: „Niech żyje Marszałek”?

Św.: Ja w tym czasie nie byłem wogóle w Łodzi. W czasie wypadków majowych byłem w Warszawie.

Sąd wzywa św. MICHALSKA, która wobec oświadczenia p. Kalinowskiego mówi: — Jak pan dyrektor mówi, że go nie było... to nie był... Pewnie się pomyliłam.

Zeznaje św. BARCZEWSKI. Przewodniczący zadaje pytanie, dotyczące konferencji, o której mówiła Michalska świadkowi Barczewskiemu.

Św. Barczewski: Byłem wówczas referentem i nie bywałem na konferencjach naczelników. Mówiono mi jedynie, że okrzyk na cześć Marszałka wzniósł ówczesny referent prasowy, red. Dudziński.

Wezwana do stołu sędziowskiego Michalska oświadcza ponownie, iż widziała z korytarza, że okrzyk wzniósł p. Zalewski. Stwierdza, że może omyliła się co do osoby p. Barczewskiego, ale stanowczo nie kłamie, mówi szczerą prawdę i pamięta doskonale, że dziwiła się temu okrzykowi, bo przecież

„NIE BYŁO JESZCZE PO WSZYSTKIEM...”

Kto jest oskarżony?

Po zeznaniach świadków, adw. Loos wnosi o przesłuchanie św. Szymańskiego na okoliczność, że w swoim czasie Zalewski miał do niego powie-

dzieć o Marszałku: „Czego ten człowiek jątrzy, czego bruździ. Należałoby kupić mu kawałek ziemi na wyspie Honolulu...”, oraz dołączenie do akt sprawy papierów p. Zalewskiego dla stwierdzenia, że nie służył on w wojsku w czasie inwazji bolszewickiej.

Adw. Szczech: Proszę sądu, w tym procesie nastąpiło odwrócenie pojęć. Przecież oskarżonym nie jest p. Zalewski, lecz Mitzner. Tu odbywa się generalne pranie p. Zalewskiego. Ja proszę sąd, aby trzymano się ściśle ram procesu przeciwko Mitznerowi. Proszę o oddalenie wniosków...

Przew.: Zwracam uwagę, że za prowadzenie obrad odpowiadający jest przewodniczący. Wyrażenie „pralnia” sąd uważa za niewłaściwe. Sąd dopuścił do zbadania tych wszystkich okoliczności celem wykrycia prawdy materialnej. Sąd postanawia św. Szymańskiego powtórnie nie badać.

Prawnik powinien wiedzieć

Przewodniczący wzywa oskarżyciela Zalewskiego przed stół sędziowski i bada go w związku z dochodzeniami dyscyplinarnymi. Zalewski przyznaje, iż wziął 122 zł. jako zwrot kosztów leczenia jego żony, mimo, iż pieniądze te nie należały mu się.

Przew.: Dlaczego świadek wziął te pieniądze? Pan jest prawnikiem i zdawał pan sobie sprawę, że te pieniądze się panu nie należą.

Św.: Ja nie prosiłem...

Przew.: To obojętne. Świadek, prawnik z wykształcenia, przyjął pieniądze, które się panu nie należały.

Św.: Bardzo często zdarzało się, że brano... Mówił mi nacelnik wydziału zdrowotności, że inni też brali.

Przew.: Świadek był dyrektorem zarządu miejskiego i nie należało brać pieniędzy, które się nie należały.

Przew. (do oskarżonego Mitznera): W jaki sposób wszedł pan w posiadanie wiadomości o oskarżycielu?

Osk. Mitzner: Nasza redakcja warszawska otrzymała wiadomości od łódzkiego korespondenta.

Przew.: Wiadomości musiały pochodzić od jakiegoś urzędnika, bowiem często zarzuty cytowane są dosłownie, zgodnie z aktami dyscyplinarnymi?

Osk. Mitzner: Tego ja nie wiem.

Adw. Szczech: Czy wytoczył pan sprawę „Łodzianinowi” o oszczerstwo?

Św.: Tak jest. Redaktor został skazany na trzy miesiące aresztu za zniesławienie w druku

Stosunki z p. Kalinowskim

W kwestii stosunków towarzyskich z dyr. Kalinowskim, p. Zalewski oświadcza, iż właściwie stosunki towarzyskie utrzymywały żony. Nie miał nic przeciwko temu, aczkolwiek był uprzedzony do p. Kalinowskiego i uważał, że jest on nie szczery. Przeważnie nie mieszkał się w rozmowy swojej żony z p. Kalinowską, zamykał się w gabinecie i pracował. Raz mówiła mu żona, iż słyszała w mieszkaniu państwa Kalinow-

skich, jak dyr. Kalinowski powiedział do nac. Brzozowskiego: „Grabowski też zaczyna skakać, ale też go ułożymy...”. Ponieważ nacelnik Grabowski zajął stanowisko dyrektora kontroli miejskiej po p. Zalewskim, żona wysnuła stąd wniosek, iż p. Kalinowski musiał przyłożyć rękę do przeniesienia męża z tego stanowiska. Wtedy postanowiono zerwać stosunki.

— Nie chciałem pozostawać w stosunkach z tym, kto mnie „układał” na terenie służbowym — stwierdza p. Zalewski.

Przew.: Jak to było z tym okrzykiem na cześć Marszałka?

Św.: -Byłem wówczas dyrektorem zarządu. Odbywała się konferencja służbowa. Nadszedł właśnie jakiś dodatek nadzwyczajny, czy pismo z Warszawy o sukcesach Marszałka, które

odeczytał red. Dudziński. Nie przypominam sobie, czy ja wzniósłem okrzyk, czy kto inny. Potem urządziliśmy zbiórki na „Strzelca”.

Adw. Szczech: Dlaczego wyzsi urzędnicy byli źle do pana ustosunkowani?

Echa wyścigu pracy

Św.: Ja mam bardzo wysoki ideał pracy. Pracowałem w Niemczech, tam nauczyłem się systematyczności, a przede wszystkim metody pracy. Chciałem te metody realizować na gruncie polskim. Uważałem, że zbyt wolno podążamy za Zachodem. Marszałek nakazał nam wyścig pracy...

Przew.: To nie jest odpowiedź na zadane pytanie...

Św.: Chciałem zreorganizować pracę...

Obrona adwokata Szczecha

Po tych zeznaniach sąd zarządza przerwę, ogłaszając przewód sądowy za zamkniętą. Po przerwie zabiera głos rzecznik oskarżenia adw. Szczech.

Sprawa poniższa — mówi oskarżyciel — zilustrowała niepoehlebnie tok pracy w magistracie, ale nie obaliła konkretnych faktów i zarzutów oskarżenia. Nie ulega wątpliwości, że sprawa nastawiona została przez jednostki. Autorzy wzrost ze źródeł zdobyli swój materiał, prawdopodobnie za pośrednictwem kolegów oskarżyciela. Bez ich współudziału i sukursu nie znalazłoby się tylu świadków. Przedstawiono p. Zalewskiego jako zjawę. To nie był urzędnik magistracki, a demon, który niszczył i burzył. Czy to możliwe, żeby ten wysoki urzędnik mógł zajmować przez tyle lat odpowiedzialne stanowiska w samorządzie? I czy możliwe, żeby władze przełożone wyrażały się o nim tak dodatnio?

W tym miejscu rzecznik oskarżenia cytuje pochwały, wyrażone p. Zalewskiemu przez dr. Kopicńskiego i komisarza Wojewódzkiego.

Gromy na oskarżyciela — ciągnie adw. Szczech — rzucali urzędnicy niżsi w hierarchii, którzy tu na rozprawie mówili o tym, czy p. Zalewski był dobrym urzędnikiem, czy złym, określali jego wady, zajmowali się kwalifikacjami. Grudziński zeznał, że oskarżyciel był demonem, złą siłą, na widok której chwytac trzeba było za piórko. To ma być kompromitacja? Przeciwnie, to świadczy o tym, że p. Zalewski chciał wypełnić największą bolączkę nie tylko samorządu łódzkiego, ale i innych, chciał wytepić lenistwo. Mieliśmy wielu prezydentów, wielu ludzi stało na czele samorządu, ale okazuje się, że cały aparat chwycie się, bo nie ma silnej ręki. W tych warunkach zjawia się p. Zalewski. Po doświadczeniach i obserwacjach w Niemczech, przystępuje do pracy z chęcią stworzenia sprężystej maszyny miejskiej. Pracuje dobrze, stwarza pozytywne wartości, zbiera pochwały, awansuje.

Akcja przeciwko p. Zalewskiemu zaczyna się w latach 1932-33. Ukazują się zaczepne artykuły i wzmianki. Dlaczego? Oto Zalewski upatrzony jest na wiceprezydenta. Staje się niewygodny i niebezpieczny. Za-

chodzi możliwość, że na czele samorządu stanie człowiek silnej ręki. To się nie podoba. Zaczyna się nagonka w prasie, w samorządzie, w organizacji.

Czy Zalewski, który zawsze przychylił się do ideologii Marszałka, mógł powiedzieć te słowa, które powtórzył później Busiakiewicz? Czy Busiakiewicz mógł po 7 latach dokładnie odtworzyć te słowa? Czy przypadkiem ten świadek nie jest w niezgodzie z rzeczywistością? Sąd ma większą rutynę, niż władze korporacji, które muszą dać wiarę swoim członkom i muszą napiętnować takie wystąpienie. To nie było zeznanie, a krople, wciśnięte do basenu nienawiści.

Zalewski wykluczony został z komitetu budowy domu Marszałka. Dlaczego? Przewód wyjaśnił, że było to dzieło współkolegów. Zalewski jest mocny, niewygodny. Zostaje spreparowana akcja usuwania go, plan wa rozgrywka.

W dalszym ciągu adw. Szczech podkreśla, że proces prasowy został wytoczony późno, bowiem nie można było znaleźć autora artykułu, i przystępuje kolejno do wyjaśnienia poszczególnych punktów akt oskarżenia.

Przewód sądowy — zdaniem oskarżyciela — nie udowodnił, że p. Zalewski zmienił przekonań polityczne. Był tylko jednym współpracownikiem władz samorządowych, bo względu na ich zapatrywania polityczne. Niczem nieoparl został zarzut, że wkradał się do łaski prezydentów, oraz, że niewłaściwie obchodził się z niższym personelem. Świadek stwierdził, iż nie był, ani bratalny, ani ordynarny, a w 2 dnym wypadku nie można posadzić o uprawianie sabotażu wobec zwierzchników.

P. Zalewski nie tylko i przyczynił się do ruiny korporatywy, ale przeciwnie usarwał i sanuje jej finanse. Zarzut o tym, że wybudował większy dom, upadł, skoro ułono, że oskarżyciel wziął sobie serwitut w postaci zdy na umieszczenie zbiornika nad jego mieszkaniem.

W dalszym ciągu adw. Szczech omawia zarzut ruszkowania młodzieży, stwierdając, iż obrona dostarczyła i ko jednego świadka, trzydn

(Dokończenie na stronie nast.)

OSKARZYCIEL SIĘ BRONI

(Dokończenie)

wego ucznia, który nie może za ważyć na szali wobec wagi zeznań pozostałych świadków — uczniów i wychowanków Zalewskiego. W kwintesencji prze-

„Oskarżam!” -- adw. Loosa

Z kolei zabrał głos adw. Loos. — Proces, który się toczy, nazywano sprawą Zalewskiego. Dlaczego? Przecież oskarżony jest Mitzner. Nastąpiło odwrócenie ról. Czasem wydaje mi się, że zniknął z ławy oskarżonych siedzący za mną mój przyjaciel i że występuję w roli oskarżyciela. Zwykle dzieje się tak, że oskarżony nie chce przyjść na salę sądową, trzeba go szukać, ciągnąć do sądu. Tu przeciwnie: oskarżyciel nie chciał przyjść do sądu. Od szeregu lat ukazywały się artykuły, kluto p. Zalewskiego, wabiono, ciągnięto do sądu. Wreszcie przyszedł, ale odwrócił się rolę. Dlaczego unikał sprawy? Bo wiedział, że droga do wyroku prowadzi przez ogień, w którym musi się spalić.

Będę omawiał poszczególne punkty aktu oskarżenia, nie w takiej kolejności, jak je wymieniło, ale w ten sposób, aby na ich tle scharakteryzować przeszłość oskarżyciela.

Najpierw

JEZYK ROSYJSKI.

Przynajmniej, że to jest najstarszy punkt obrony. Nie udowodniliśmy, że p. Zalewski nie pozwalał uczniom mówić po polsku i będą pierwszym, który wpłynie na redakcję, którą reprezentuję, aby sprostowała tę okoliczność. Nie jest zniesławiającym, że p. Zalewski miał, czy ma sympatię dla języka rosyjskiego. Gozętę natomiast, że pomagał polskim dzieciom uczyć się w szkołach rosyjskich. Brał udział w trejku szkolnym w r. 1905. To jest okoliczność, która pogłębia jego winę. A więc wiedział, jakie tendencje ma szkoła rosyjska, a mimo to kierował do niej polskie dzieci. W małym pokoiku na ul. dańskiej, witając się z uczniami, nie chciał po polsku bodaj przywitać się z młodzieńcem, który przychodził po naukę. Kierował do szkoły rosyjskiej, a tym samym pomagał polityce rusyfikacyjnej i to mu zostało udowodnione.

Zakonspirowana konspiracja

Jakaś się p. Zalewski kiedy oona pytała o tytuły zakazanych książek. Wreszcie wymienił „Dziady” i na tym pozostaliśmy. W jakich organizacjach iepodległościowych pracował? Była się tak zakonspirował, że ikt, nawet najbliżsi, nie o tym e mogą powiedzieć.

Pozostało słowo:

„DLA CHLEBA”.

o wielkie słowo i wiele może omawiać. Nie wiemy, jakie obowiązki miał wówczas p. Zalewski. Być oże, musiał uczyć polskie dzieci rosyjskiego. Ale jednocześnie iernator piotrkowski wystawa mu osobiście świadectwo lo iności, a gdy było już państwo lskie, gdy nie groziło mu już z poza osobistym ryzykiem, edy inni walczyli na froncie, stał urzędnikiem.

Skończyła się wojna. I teraz chodzimy do momentu zmian oblicza politycznego. „Tyień Robotnika” zarzuca p. Zalewskiemu, że raz był chadekiem z endekiem, raz sanatorem. y tak nie było? Zalewski za ze był przy tych, którzy byli zy władzy. Przed wojną był dektem, bo to było najbez-

mówienia adw. Szezech

WNOSI O UKARANIE RED. MITZNERA

i ogłoszenie wyroku skazującego w dwóch czasopismach łódzkich i jednym warszawskim.

piecześnie. Był i patriotą i lojalnym obywatelem, był zabezpieczony. Po wojnie widzimy go w szeregach inteligencji NPR. Czy nagle zradycyzował się? Nie, to w roku 1923, w magistracie łódzkim powiewa sztandar enperowski...

Otwarte drzwi

Nie ustalono, czy p. Zalewski był czynnym działaczem NPR., ale twierdzą, że nigdy nie był w środku żadnej organizacji. Nie chciał zamykać za sobą drzwi, żeby w każdej chwili móc wejść i wyjść. Przychodzi rok 1926. Zalewski antysanator, antypil-sudeczyk staje się fanatycznym zwolennikiem ideologii Marszałka. Cóż to za bal maskowy? Co kilka lat widzimy p. Zalewskiego w innym kostiumie, a teraz obraża się, gdy się pisze, że zmienił przekonania... Wczoraj walczył o katedrę, dziś walczy o wieńiec laurowy...

P. Zalewski mówi, że nigdy nie ubiegał się o łaski prezydentów. A cóż powiedział św. Purlal? Czy nie oświadczył nam tutaj, że prez. Ziemięcki nieraz miał, że ta uniżoność Zalewskiego doprowadza go do pasji? A incydent z nac. Purlalem, które go oskarżyciel najpierw obraził, a po tym przeprosząc, powiedział: „Przepraszam, nie wiedziałem z kim mam do czynienia”. Przepraszal nie za krzywdę, tylko dlatego, że p. Purlal był człowiekiem odznaczonym.

Nauczyciel i bojowiec

Obraził tego Purlala, który czuł się jako bojowiec z rewolwerem na ulicach Łodzi, podczas gdy p. Zalewski prowadził polskie dzieci do „Aleksandrówki”. Żądano od nas faktów na udowodnienie, że p. Zalewski zachował się niewłaściwie w stosunku do podwładnych. Tak jakgdyby w każdym wypadku przy p. Zalewskim był stenograf. Tu nie potrzeba słów, również obrażliwy może być ton, albo gest, jak mawiają Niemcy, „Ton macht Musik”. Nie dowiedliśmy, że p. Zalewski był nieuprzejmy dla sprzątaczek, ale dowiedliśmy, że był nieuprzejmy dla kawalerów Virtuti Militari. Mogliśmy dostarczyć świadków z pośród niższych funkcjonariuszów. Bali się zeznawać. Oni jeszcze ciągle wierzą, że p. Zalewski wróci do magistratu... Niechaj w tej sali dźwięczą słowa jednego ze świadków: „Panie Zalewski, PAN TRAKTUJE LUDZI JAK PSÓW”...

A teraz kwestia anonimów. P. Zalewski tłumaczy, że został wezwany dla złożenia raportu o stosunkach w magistracie. Przez kogo? Czy przez tę władzę, która mianowała jego prezydenta? Sprawa anonimów jest tak czarna, że nie potrzeba pogłębiać jej kolorów.

Z kolei — ciągnie adw. Loos — postaram się scharakteryzować Zalewskiego jako działacza i kooperatystę.

Niszczycielskie fermenty

Zarzucał, że Zalewski do prowadził do ruiny spółdzielnię urzędniczą. To prawda. Nie zrujnował jej finansowo, ale zniszczył ją przez fermenty, które siał wokół siebie. A historia z

wodociągami? Mówi pan Zalewski, że wziął na siebie serwitut. Ale, czy, gdy zrzucił z siebie ten serwitut, to czy powiedział, że będzie płacił więcej od innych, bo ma większy dom? Nie. Stał się na posiedzeniu z naczelnikiem Illiniczem, a wynikiem tego starcia był „Hydrocefalus”...

A z mieszkaniem, czy w porządku? Wysoki urzędnik magistracki płaci za 4-pokojowe mieszkanie w parku, gdzie śpię wają mu słowiki, 55 zł. miesięcznie. Nie dosyć na tym, zachowuje dodatek mieszkaniowy. On, dyrektor zarządu, człowiek, który świecić miał przykładem dla urzędników?.. Przecież

TO JEST PRZYWŁASZCZENIE. Inni mieli brać przykład, bo przecież jednak istnieje równanie w górę. Czy w ten sposób chciał reorganizować pracę? Czy tego nauczył się w Niemczech?

P. Zalewski ma tak obszerne akta dyscyplinarne, jakich nie znajdzie się w IV wydziale karnym sądu okręgowego.

Przejdźmy — ciągnie obrońca — do sprawy nad wyraz przykrej, do sprawy Zalewski — Marszałek. Mamy zeznania dwóch świadków, mamy akta sądu strzeleckiego. Cóż przeciw-

Wyjaśnienie

Linii Gdynia—Ameryka

W związku z zamieszczoną przez nas notatką p. t. „Batory” w konspiracji zmienia godzinę odjazdu”, otrzymaliśmy od linii Gdynia — Ameryka następujące wyjaśnienie.

„Bezpośrednie zawiadomienie pasażerów o zmianie rozkładu jazdy jest nie zawsze w praktyce wykonalne. — Jak bowiem zawiadomić pasażera — turystę, który wykupił w Ameryce bilet na przejazd do Europy i spowrotem nie podając swego adresu w Europie, wobec pewności, że będzie zamieszkiwał w hotelach zmieniając stale miejsce swego pobytu. Z takich właśnie pasażerów — turystów, nie mających stałego miejsca zamieszkania podczas pobytu w Europie, składa się w sezonie większość klientów linii Gdynia — Ameryka.

Jedynym konkretnym sposobem zawiadomienia pasażerów o zmianach w rozkładzie jazdy są komunikaty w dziennikach i radio oraz okólniki, rozsyłane do agencji pasażerskich i biur podróży. O zmianie godzin odjazdu naszych statków z Gdyni do Ameryki wszystkie agencje i biura podróży zostały powiadomione jeszcze w dniu 31 lipca r. b., a zatem pasażer, który zarezerwował sobie kabine na miesiąc przed odjazdem statku, czyli we wrześniu, musiał już być o tej zmianie poinformowany. Tym bardziej, że linia rozsyłała we właściwym czasie do prasy i radia odpowiednie komunikaty. Ponadto wszelka korespondencja z pasażerami była zaopatrywana stemplem, zwracając uwagę na zapowiedzianą zmianę w rozkładzie jazdy. Jeśli chodzi o pasażerów amerykańskich, to przy kupnie biletu powrotnego otrzymują oni okólnik z prośbą, aby na pewien czas przed odjazdem z Europy upewnili się o dokładnej dacie i godzinie odejścia statku, a więc i w tym wypadku spóźnienie mogło nastąpić jedynie przez zapomnienie lub zaniedbanie ze strony pasażera.

O tym, że linia Gdynia — Ameryka nie zaniedbała żadnych środków zawiadomiania pasażerów najlepiej świadczy fakt, że na przeszło 400 pasażerów, którzy odplynęli ostatnio na „Batory” do Ameryki, zaledwie czterech spóźniło się na odjazd i żaden ze spóźnionych nie wnosil do linii jakichkolwiek pretensji.

Spóźnieni pasażerowie odjechali do Ameryki na statku innej linii, utrzymującej regularną komunikację transatlantycką”.

POND

Piotrkowska 121

poprzednia oficyna, I piętrowo. Tel. 155-55 godz. od 2 — 7 po poł. Rano tylko za wcześniejszym zamówieniem.

stawil oskarzyciel? Tę jedną ko biecinę. Więc kłamał Barczewski i Busiakiewicz, a ona mówiła prawdę? Naprawdę niedobrze jest, gdy świadek przed sądem za dobrze zeznaje... Poza zeznaniami tych świadków mamy oświadczenie Szymańskiego, który stwierdza, że p. Zalewski wyraźnie powiedział: „Co ten Piłsudski jątrzy, co brzdzi? Należałoby mu dać jakąś wyspę na Honolulu, niech tam siedzi i uprawia ziemię, a nie wtrąca się w to wszystko...”

Moralny nieboszczyk

Obrona zastanawiała się, jakim człowiekiem jest p. Zalewski. Bez wątpliwości zdolny, niewątpliwie energiczny. Mógł zdziałać wiele dobrego. Zrobił tylko trochę dobrego, a bardzo wiele złego. Zawsze myślał tylko o sobie. Pisząc anonimowy wychwał siebie, pisząc o nac. Waltratusie, twierdzi, że tylko on nadaje się na to stanowisko. Teraz wie, że trzeba postawić kropkę na swojej karierze.

Ja nie chcę krzywdzić p. Zalewskiego, nie proszę sąd o taki wyrok, któryby unicestwił p. Zalewskiego. Gdy pytałem go, czy swoje groby dekorował kwiatami, odpowiedział mi, że jeszcze nie jest nieboszczykiem. Ale może być nieboszczykiem moralnym...

Jeżeliby sąd stanął na stanowisku formalnym i uznał, że między dowodem prawdy, który przeprowadziliśmy, a zarzutami postawionymi przez oskarżonego są jakieś różnice, to proszę dla nas o motywy. Proszę o stwierdzenie, że „Tydzień Robotnika” powiedział prawdę. Nam chodzi tylko o to, **ABY P. ZALEWSKI USUNĄŁ SIĘ OD PRACY,**

która wyrządza szkodę społeczeństwu i słowami, które kiedyś skierował pod adresem Marszałka mówimy: niechaj otrzyma kawałek ziemi, nie na wyspie, lecz wśród ludzi i w odosobnieniu niech przeżyje kwartanę.

Replika adw. Szczecha

Replikuje krótko adwokat Szczech. — Mam wrażenie — mówi, — że sąd wyciągnie należyte wnioski. Nam nie chodzi o ukaranie p. oskarżonego, bo i tak korzystać będzie z amnestii. Ale Zalewski musi otrzymać satysfakcję i dlatego p. Mitzner musi być skazany.

Ostatnie słowo

Po replice przewodniczący udziela głosu oskarżonemu, red. Mitznerowi. W ostatnim słowie oskarżony Mitzner oświadczył, co następuje:

— W ostatnim słowie pragnę podkreślić, że starano się tu w fałszywym świetle przedstawić genery artykułów o Zalewskim. Chciało się urobić opinię, że ktoś w Łodzi chciał Zalewskiego „ułożyć” dlatego, że Zalewski miał zostać wiceprezydentem.

Nasze pismo nie jest pismem brukowym, a reprezentuje interesy szerokich warstw pracujących. Jeśli stronnictwo, które reprezentujemy, walczy o władzę, to czyni to środkami legalnymi i walkę tę, jak w Łodzi, zdobywa w wyborach. I dlatego insynuowanie nam, że chcieliśmy utrudnić Zalewskiego, jest czynem nie dopuszczalnym. Dla nas kariera Zalewskiego jest zupełnie obojętna. Jeżeli zajęliśmy się jego osobą, to dlatego, że w karierze jego były dwa momenty, z którymi musieliśmy walczyć, które musieliśmy postawić pod przegięciem opinii publicznej.

Chodzi mi o moment krzywdy ludzkiej,

GNEBIENIA PODLEGLEGO PERSONELU

i nadużycia oraz o przybranie przez Zalewskiego maski ideowej, której nie posiada. Zalewski chciał nas przekonać, że należał do jednej partii i mówił, że w r. 1926, kiedy marszałek Piłsudski wezwał obywateli do czynu, usłu chał tego rozkazu i wstąpił do BBWR. Nas jednak dziwiło i dła wi, dlaczego Zalewski usłuchał tego rozkazu Piłsudskiego w r. 1926, a nie usłuchał go w roku 1905, w roku 1914 i w r. 1918. Dziwiło nas dlatego, ponieważ w 1920 roku Piłsudski nie był już tym, który rozdawał łelazne krzyże zasługi za walkę o Niepodległość, lecz tym, który rządził już Polską.

Zalewski opowiada, że tyle zdziałał dla Polski... Gdyby wszyscy działacze to zrobili dla Polski, co Zalewski, to nie mieliśmybyśmy zaszczytu siedzieć dziś i przemawiać w sądzie polskim...

Podtrzymuję w całej rozciągłości wszystkie zarzuty i proszę o uniewinnienie.

Po przemówieniu oskarżonego przewodniczący komunikuje, że wyrok w procesie ogłoszony zostanie w poniedziałek, dnia 2 listopada r. b. o godz. 12 w poł.

Oświadczenie

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Racz pan w swym poczytnym piśmie w imię prawdy zamieścić następujące oświadczenie:

Dnia 31 października b. r. niektóre pisma łódzkie w sprawozdaniu z procesu p. Zalewskiego mylnie i krzywdząco podały zeznanie świadka p. Illinicza, który, jak donoszą sprawodawcy, miał zeznać: „Pietrzycki nie chciał wydać autora tej wzmianki i został skazany”. Otóż oświadczam, że w sprawie Illinicza został skazany redaktor odpowiedzialny „Głosu Narodowego” Edward Piotrowski, a nie Pietrzycki, jak mylnie podano.

Ostrzegam po raz ostatni pewnego świadka z tego procesu, który występując w sprawie Piotrowskiego w roku ubiegłym i obecnie w procesie p. Zalewskiego stara się z pianą na ustach w bezprzykładny sposób oczernić mnie jakimkolwiek w Łodzi powoływał się na stopień kapitana. Komu jak komu, ale temuż dygnitarzowi zależeć winno na tym, aby nie odstraszać pewnych buduarowych tajemnic, gdyż tu w grę wchodzi godność i honor kobiety, bardzo bliskiej temu świadkowi. Dalej zapieranie się w żywe oczy i to w świątyni prawa, bo w sądzie, że p. Zalewski nie znał Pietrzyckiego, jest również nie na miejscu, tym bardziej gdy się zważy, że znajomość moja z p. Zalewskim była aż tego rodzaju, że mogłem przeniesić dwóch urzędników i magistrackich przy jego pomocy na inną funkcję w tymże resorcie. Dziwnie brzmi powodowane osobliście złością zeznanie świadka Illinicza-Zajdla, który wyrażał się, że Pietrzycki „grasował” w magistracie, jeżeli można nazwać grasowaniem przyjmowanie mnie przez najwyższych dygnitarzy magistrackich, od których otrzymałem pod dyktando notatkę do „Gazety Fabrycznej” i „Głosu Narodowego”. Dalej, wobec tendencyjnego poniżania wartości moich zeznań w sądzie pod przysięgą w sprawach: p. Więckowska — Dębowski i p. Zalewski i Folt, zmuszony jestem ujawnić, że moje grasowanie w magistracie było i tego rodzaju, że z pismem senatora Algajera pod pieczęcią „Narodowych Klubów Robotniczych” otrzymałem subdyum na „Głos Narodowy” w sumie zł. 200.— (dwieście) z funduszu dyspozycyjnych zarządu miasta, dodając, że naraziłem przemierzam tych dygnitarzy, którzy wyżej służbowo stali od p. Zalewskiego, a jednak wpłacali na fundusz prasowy za pokwitowaniem redakcji pewne sumy, których nie ma celu dziś z fałszywym rumieńcem wstyd zapierać się.

W sprawie artykułu „Hydrocefalista” więcej nie zabieram głosu, bo autor tegoż artykułu wskazałem na sprawie i w pismach.

Jeśm człowiek wolny, mam czyste ręce, zdrową duszę i na wszystkie bryzgi błota płynące z kół znanych intrygantów odpowiadać będę skargami do sądu.

Z wysokim poważaniem,
(—) Stanisław Pietrzycki.

Łódź, dn. 31 października 1936 r.

Premiery teatralne

„Kres wędrówki” Sztuka C. Sherriffa z Józefem Węgrzynem

Słusznie przypuszczaliśmy, że komedia Bus-Feketego „Pieniądz to jeszcze nie wszystko” była poknięciem się nowego Teatru Popularnego, potknięciem drobnym, szybko, jak się okazuje, wyrównanym z nadwyżką. Dziś już powie- dzieć można kategorycznie, że ten dziwny zespół umie rozgorzeć zapa- lem i zagrać doskonale tylko sztukę wartościową, ciekawą. Istnieje w tym teatrze jakaś nadzwyczajna harmonia między siłą wyrazu sztu- ki i jej realizacją. Odnosi się wraże- nie, że w tym teatrze wszystko ro- bi się sercem. Gdy sztuczka jest ma- lowartościowa i obojętna, to arty- ści czują się nieswojo i grają jak- by z myślą o następnej premierze. Natomiast gdy sztuka jest warto- ściowa, gdy ma co do powiedzenia, wtedy chwytają serce przede- wszystkim wykonawców, którzy dają z siebie wszystko, na co epi- zod wojenny, rozgrywający się niemal z zachowaniem jedności cza- su, akcji i miejsca w ziemiace oko- powej na froncie francuskim, po- siada ukryte siły dynamiczne, któ- re dopiero Teatr Popularny w Ło- dzi wydobyl na światło dzienne w pełnej okazałości.

Przedewszystkiem dyr. Moryciń- ski zerwał z szablonem wystawienia sztuki Sherriffa w nieznośnym pół- mroku, który tak bardzo nuży za- wsze słuchacza. Znalaziono dosko- nale dekoracyjne rozwiązanie w po- staci innego przekroju ziemniarki, co pozwoliło na pełne korzystanie z dziennego światła w tych obrazach, które dzieją się za dnia. W obra- zach, rozgrywających się w nocy, dano na scenie więcej światła, mo- że kosztem elementarnej prawdy życiowej, ale za to z cudowną ko- rzyścią dla widza, wchłaniającego akcję. O tym, że ta akcja toczy się żywo bez zająknięcia, że artyści wyjmują sobie kwestie z ust, nadając im charakter najnatu- ralniejszej, swobodnej rozmowy, nie trzeba wogóle mówić, bowiem to zjawisko jest ambicją tego teatru, realizowana w każdym przedstawie-

niu stuprocentowo. Poza to reżyser określił ostatni obraz, dając przez- to sztuce o wiele bardziej strze- lą i dzięki temu bezwzględnie przekonującą linię napięcia akcji. Wreszcie na słowa uznania zasługuje ograniczenie tła w posta- ci huk armat i karabinów maszy- nowych do niezbędnego minimum. Wieczny hałas i zgiełk za sceną nie wstrząsa, a nuży, przeszkadzając przytym wczuć się w bieg i roz- wój wypadków na scenie. Zdawało- by się paradoksem takie kameralne ujęcie akcji, rozgrywającej się w pierwszej linii okopów. A jednak wyszło ono utworowi na dobre.

Już garść tych uwag dowodzi, że byliśmy znowu świadkami piękne- go, frapującego widowiska na wy- jątkowym wprost poziomie. Ale w równym stopniu przyczyniła się do tego gra artystów. Główną rolę grał artysta znakomity, obdarzo- ny jednym z najpiękniejszych gło- sów na scenie polskiej, Józef Węgrzyn. Grał doskonale, uwy- puklając wszystkie szczegóły tra- gicznej postaci kapitana Stanhope'a. Czyż nie jest najwyższą pochwałą dla naszego zespołu, jeśli powie- dzieć, że nie odnosiło się ani przez chwilę wrażenia, że sledzimy w daw- nym teatrze solistycznym, gdzie przyjeżdżający na gościnne wystę- py jest ośrodkiem premiery, dla którego reszta wykonawców stano- wi szare tło. W łódzkim teatrze po- pularnym wielki artysta Józef Wę- grzyn nie odcinał się od reszty wy- konawców (nie mówiąc oczywiście o tym, że grał główną rolę), a jeśli się odcinał, to raczej przez przeja- skrawione nieco podkreślenie nie- których momentów. Wszyscy grali doskonale. Każdy z artystów stwo- rzył kreację, bogatą w barwy psy- chologiczne, dzięki czemu powstała niezapomniana galeria postaci. Trud- no się zdecydować, kogo wśród nich postawić na pierwszym miejscu. Może jednak p. Nawrockiego, ponieważ tyle prawdy życiowej, tyle wstrząsającej prostoty i ciepła tchnął w rejonerską postać starego

Osborne'a. Latwiejsze zadanie miał p. Nowosielski w roli ko- micznego Trottera, ale wykonał je szlachetnie łącząc rubaszość i pogodę z artystycznym umiarem. Nie znaczy to bynajmniej, aby nie był doskonałym p. Niwiński, jako tchórzliwy neurastenik Her- bert, czy też p. Buczyński, jako młody, pełen entuzjazmu i bo- lesnego wprost dla widza zapalu wojennego Raleigh. Świetnie uwi- jął się po scenie, wnosząc w tę po- nurę, grozy pełną atmosferę pogod- ną powszechność, p. Zoner, jako kucharz Mason. Bardzo dobry epi- zod dał p. Tokarski. Ale na- wet taki epizodzik, jak rola sierżan- ta, musiał przekonać widza, gdy patrzył na p. Wichniarza. Wreszcie ten bezimienny jeniec, któ- ry mówi tylko kilka słów, był przez reżysera postawiony na poziomie.

Rzadko jest się świadkiem tak świetnego i ciekawego widowiska. Teatr Popularny staje się coraz wy- raźniej placówką przodująca.

G. Was.

TEATR MIEJSKI
Dziś, w niedzielę, trzy przedstawie- nia: O godz. 12.30 poranek popularny po cenach znizowanych. Dana będzie tra- gedia Słowackiego „Mazepa”, którą u- świętni gra swoją mistrz Juliusz Oster- wa. O godz. 4.30 pop. ciesząca się w dalszym ciągu niesłabnącym powodze- niem społeczna sztuka Wernera „Lu- dzie na krze”. Wieczorem o godz. 8.30 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moral- ność pani Dulskiej”. W poniedziałek i we wtorek „Ludzie na krze” po ce- nach znizowanych.

TEATR POPULARNY
Dziś po raz dziewiętnasty i w ponie- dziełek po raz dwudziesty i nieodwo- łalnie ostatni, doskonała komedia współczesna z palącym problemem spo- łecznym p. l. „Pieniądz to nie jest wszystko” — Bus Feketego w reży- terii K. Leszczyńskiego.

„Kres wędrówki” Sherriffa z Józefem Węgrzynem został przeniesiony z przyzey niezależnych od dyrekcji z poniedziałku na wtorek. Bilety z datą poniedziałkową, ważne we wtorek.

Kto nie zdążył zwiedzić
Rewii Radiowej w kinie „Rialto” ma możność obejrzenia i wysłuchania wszystkie najn. odbiorniki nr z. 1937

Dzisiejsze audycje

- 8.18 Muzyka (płyty).
 - 9.00 Transmisja nabożeństwa z Ło- dzi.
 - 10.30 Koncert (płyty).
 - 12.03 Koncert w wyk. małej orkie- stry z udz. Tatiany Mazurkiewiczowej.
 - 13.00 „Twarzą w twarz z kulisami” — felieton wygłosi Konstanty Tatar- kiewicz.
 - 14.00 Reportaż z życia.
 - 14.30 Nastrojowa muzyka (płyty).
 - 15.30 „Wspomnienia instruktora przedwojennego”.
 - 16.15 „Sport starego pokolenia ro- botników” — wygl. red. Kozielski.
 - 16.30 Muzyka (płyty).
 - 16.45 Kwadrans poezji zaduszkowej
 - 17.00 Koncert symfoniczny.
 - 19.00 „Wesele” Wyspiańskiego (Akt II).
 - 19.45 Koncert solistów. Eugeniusz Szumpich (śpiew) i Jerzy Sulikowski (fortepian).
 - 20.40 Przegląd polityczny.
 - 21.00 Muzyka polska (płyty).
 - 21.30 „Mój przyjaciel z Podhala” — szkic literacki.
 - 21.45 Włoska muzyka fortepianowa.
 - 22.15 Koncert wieczorny.
- RADIO LAMPY**
ŻARÓWKI
FERRO-ELEKTRICUM
CZĘŚCI SKŁADOWE
ELEKTROMOTORY
materiał instalacyjny
Łódź, Piotrkowska 123
w podwórzu Telef. 111-69
- AUDYCJE ZAGRANICZNE**
LONDYN (261) i DROITWICH (1500)
19.30 Pieśni Szuberta z r. 1815
LONDYN (342)
22.05 Symfonia „Dante” Liszta w wyk. orkiestry, chóru kobiecego i piani- sty Petriego
PRAGA (470)
20.05 „Requiem” Verdiego
PARYŻ (432)
21.30 Koncert („Ifigenia w Aulidzie”, Glucka, Chorał z wariacjami Widora Ballada Jauberta, Poemat symfonicz- ny Francka i Opera Milhauda „Przy- gody Orfeusza”)
BERLIN (356)
18.50 Kwintet fortepianowy Pfitznera
HAMBURG (332)
20.00 Suita, Aria i Koncert fortepiano- wy D-dur Mozarta, Poemat symfo- niczny „Don Juan” R. Straussa, Kon- cert fortepianowy A-dur Liszta i U- wertura „Karnawał rzymski” Berlio- za. —
SZTUTGART (523)
19.40 „Don Juan” — opera Mozarta
00.00 Tańce na fortepian, Pieśń. Kwin- teta
w salonsach demonstr. f-my
ALFA-RADIO
NAWROT 1. Tel. 183-60
— Fach. i sol. obsługa. Ceny przyst.

tel A-dur i Msza G-dur Szuberta & moll Brucknera
SOTTENS (43)
20.20 „Faust” — opera Gounoda
SZTOKHOLM (426)
21.00 Sonata Bacha, Etiudy symfonicz- ne Szumana i Dwa utwory na sa- ksofon
BUDAPESZT (550)
18.00 „Requiem” Verdiego
RZYM (420)
20.45 „Conchita” — opera Zandonai

WIELKIE DZIEŁA SYMFONICZNE
Symfonie Beethovena — pomnikowe dzieła muzyki symfonicznej stanowią przeżycia muzyczne dla każdego, na- wet mało z muzyką obeznanego słu- chacza. W potężnych tych, wstrząsają- cych dziełach, odnajduje każdy — obok skończonego piękna — wyraz wielkie- go geniuszu. Symfonia VIII — F-dur należy do tych kompozycji Beethove- na, w których wypowiada się promień na strona jego twórczości. Charakter ten nosi również Koncert fortepiano- wy Es-dur. Oba te wielkie dzieła usły- ska radiosłuchacz w koncercie symfo- nicznym o godz. 17.00. Poza orkiestrą towarzystwa muzycznego w Katowic- ach weźmie udział w audycji pianist- ka Stefania Allinówna. Obok wyżej wy- mienionych dzieł w programie figuru- je: Concerto grosso nr. 17 G-moll Haen- dla, Adagietto Mahlera oraz suita sta- ro-francuskiego kompozytora Gretry'e- go w opracowaniu Mottla.

Utwory wielkich mistrzów znajdują- ra diosłuchacz również w koncercie, roz- poczynającym się o godz. 22.15 pod dyr. Olgierda Strazyskiego. Orkie- stra symfoniczna wykona popularną, a zawsze piękną Symfonię H-moll Szu- berta, t. zw. „Niedokończoną”, Sinfoni- e G-dur nr. 3 Vivaldiego, fragmenty z „Serenady koncertowej” Karłowic- za, oraz „Elegię” Młynarskiego. Jako solista wystąpi Seweryn Snieckowski, który wykona solo obojowe z wstępu do kantaty „Weinen, klagen” J. S. Ba- cha.

Zgon
F. Ruszczyca
WILNO, 31.10. (PAT) — Wczoraj w majątku rodzinnym Bohdanowie zmarł w wieku lat 66 znakomity artysta - malarz ś. p. Ferdynand Ruszczyca, profesor honorowy, dłu- goletni dziekan i twórca wydziału sztuk pięknych uniwersytetu Stefa- na Batorego.

Składajcie ofiary na zi- mową pomoc dla bez- robotnych.
Konto P.K.O. 70200.

Głosy prasy o największym filmie sezonu „MAYERLING”

Kurier Warszawski

Wykonawcy ról głównych, Charles Boyer i Danielle Darrieux grają prześlicznie, stwa- rzając obraz pełen romantyzmu, obraz miłości niecodziennej za- kazanej i tragicznie powikłanej... Poszczególne epizody — dosko- nale.

„Mayerling” to jeden z naj- piękniejszych filmów nowego se- zonu.

Wieczór Warszawski

Temat, wokół którego legen- da rozsnuła tęczę bajek, tajem- nicza śmierć obojga kochanków w Mayerlingu, dwór, który jak zmora ciążył nad zlepkim na- rodów — temat — przedewszyst- kiem temat zrobił swoje, bo re- żyser wydobyl z niego wszyst- ko, co można było wydobyć.

Nasz Przegląd

Jest to jeden z bardziej u- danych filmów produkcji fran- cuskiej. Charles Boyer w filmie rodzimej produkcji czuje się le- piej i gra z większą pasją, niż w filmach amerykańskich. Dani- elle Darrieux w roli Marii Vet- sery zasługuje na najszczerzą pochwałę jest delikatna, wraź- liwa, dziewczęca i ma w sobie ukrytą siłę wielkiego uczucia.

Dobry Wieczór

„Mayerling” jest jedną z naj- piękniejszych opowieści miło- snych jakie się widziało na ekranie.

Wykonanie filmu oraz gra artystów na wysokim poziomie.

SWIAT

„Należy się wielkie uznanie realizatorom filmu, że opierając się na świetnej monografii Claude Anet'a, nie ulegli modnym dziś wpływom, ale ukazali dra- mat dwojga młodych serc z du- żą delikatnością w stosunku do bohaterów — więcej nawet — z pe- wną apoteozą wielkiej miłości.

Danielle Darrieux jako Maria Vetsera wniosła urok świeżości i wiosnianej dziewczęcości. Jej delikatna uroda, wdzięk i nai- wność wraz ze znakomitym zro- zumieniem i odczuciem roli zje- dnała jej sympatię widowni.

Charles Boyer (Arcyksiążę Rudolf von Habsburg) dał przejmującą w swej prostocie syl- wetkę smutnego arcyksięcia.

Największy tryumf kina

„CASINO”

Dziś początek seansów: godz. 12. 2. 4. 6. 8. 10.

O godz. 12-ej i 2-ej

DWA SPECJALNE PORANKI

Autonomia eksportowa włókiennictwa

Przemysł łódzki otrzymać ma całkowitą swobodę w dziedzinie organizacji i popierania swego wywozu

Z poważnych kół polityczno-gospodarczych otrzymujemy poniższe rewelacyjne informacje:

W najbliższym czasie nastąpić ma na odcinku handlu zagranicznego

W PRZEMYSLE WŁÓKIENNICZYM

szereg doniosłych i głębokich zmian, które w sposób radykalny przeobrazić mogą dotychczasowe stosunki w eksporcie i imporcie włókienniczym.

Jedną z podstaw tych zmian ma być

CAŁKOWITA REORGANIZACJA EKSPORTU WŁÓKIENNICZEGO I ZUPEŁNA ZMIANA DOTYCHCZASOWEJ POLITYKI WYWOZOWEJ WŁÓKIENNICZWA POLSKIEGO.

Przedmiotem obrad sfer miarodajnych jest opracowywany bardzo gruntownie projekt, którego nacelną tezą byłoby przyjęcie zasady, że

ORGANIZACJA EKSPORTU OPIERAĆ SIĘ BĘDZIE NA INSTYTUCJI WYŁONIONEJ PRZEZ CIAŁA GOSPODARZE. Jednocześnie PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY OTRZYMAŁBY CAŁKOWITĄ AUTONOMIĘ

z wyeliminowaniem dotychczasowej nader uciążliwej formalistyki całego szeregu organów i instytucji rządowych. W szczególności chodziłoby o uciążliwe badania kalkulacji eksporterów i szkodliwą nadmierną liczbę poszczególnych ośrodków dyspozycji rządowej w zakresie **ORGANIZACJI I POPIERANIA WYWOZU WŁÓKIENNICZEGO.**

Wzajemnie za całkowite odbiurokratyzowanie wywozu włókienniczego i ujęcie tego eksportu przez organizację gospodarczą **RZĄD OBARCZYŁBY PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY OBCIĄŻENIAMI NA POPIERANIE WYWOZU,**

który, jak wiadomo, korzystał dotąd z poparcia państwa.

Autonomia organizacyjna eksportu włókienniczego pociągnęła by więc za sobą jednocześnie

WZROST CIĘŻARÓW, ponoszonych przez przemysł z tytułu popierania wywozu, co dotychczas objęte było działalnością rządu.

Rewelacyjny ten projekt, którego realizacja spowoduje doniosłe zmiany strukturalne wywozu włókienniczego, zarysowaliśmy tylko w ogólnej formie. Z łatwo zrozumiałych względów, mając na uwadze najżywniejsze interesy państwa i przemysłu, nie podajemy szczegółów tego projektu, który oczywiście może jeszcze ulec najrozmaitszym przekształceniom, poprawkom i zmianom.

Dyrektor K. Bajera

wyjechał do Paryża.

W sobotę wieczorem wyjechał do Paryża dyrektor izby przem. handlowej w Łodzi, inż. Karol Bajera.

Wyjazd jego pozostaje w związku z pobytami w Paryżu delegacji przedstawicieli polskich sfer gospodarczych, która przeprowadza rokowania, zmierzające do pogłębienia współpracy gospodarczej polsko-francuskiej.

Dyr. Bajera weźmie udział w tych rokowaniach, które wkroczyły obecnie już w dalsze bardziej konkretne stadium. Jednocześnie powraca do Łodzi, bawiący wraz z delegacją polską w Paryżu prezes izby przem.-handlowej w Łodzi gen. dr Feliks Maciszewski.

Faktem jest, że włókiennictwo wzajemnie za uzyskanie

CAŁKOWITEJ AUTONOMII W ZDZIEDZINIE ORGANIZACJI EKSPORTU,

dającej mu swobodę działania i zwiększającej jego elastyczność wywozową, będzie musiało

ROZSZERZYĆ I POGŁĘBIĆ ROZMIARY DOTYCHCZASOWEJ POMOCY DLA TEGO EKSPORTU.

Nadmienić należy, że projekt ten wiąże się z całym szeregiem prac rządu w dziedzinie gospodarczej. Tak więc, jak wiadomo, rząd opracowuje obszerny program zwiększenia eksportu i usunięcia szeregu hamulców, na jakie eksport ten natrafia. Do posunięć tych zaliczyć należy prace nad ustaleniem planu zaopatrzenia przemysłu w surowce na cały rok 1937 oraz inicjatywę stworzenia

POLSKIEGO INSTYTUTU ROZRAZUNKOWEGO, w którym poważną rolę odgry-

wał prof. Młynarski i dr. Siebeneichen, naczelnik wydziału w min. przem. i handlu. Do władz

też instytucji powołani będą również przedstawiciele sfer gospodarczych.

Na terenie przemysłu włókienniczego rozważane są obecnie projekty, zmierzające do rozwiązania przez przemysł we własnym zakresie zagadnień kompensacji.

W związku z tym problemy te będą przedmiotem obrad specjalnej konferencji, która odbędzie się w min. przem. i handlu we wtorek, dn. 3 bm.

Na konferencji tej rozwinęły zostanie szereg koncepcji, zmierzających do ustalenia

PLANU ZAOPATRZENIA PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W SUROWCE NA ROK 1937.

wać ma prof. Młynarski i dr. Siebeneichen, naczelnik wydziału w min. przem. i handlu. Do władz

też instytucji powołani będą również przedstawiciele sfer gospodarczych.

Na terenie przemysłu włókienniczego rozważane są obecnie projekty, zmierzające do rozwiązania przez przemysł we własnym zakresie zagadnień kompensacji.

Oczywista, błędnym byłoby, jak to informował wczoraj jeden z dzienników, mniemanie, iż tematem konferencji jest sprawa powiększenia kontyngentów na surowce importowane. Problemy, jakie zarysowują się na konferencji, obejmują całokształt zagadnień importu i obrotu w dziedzinie handlu zagranicznego na odcinku włókiennictwa.

W podobny sposób oceniać należy sprawę

BAWEŁNY TURECKIEJ, która to sprawa stanowić może tylko jeden z fragmentów tego całego planu, gdyż bawełnie tureckiej poświęcona będzie naj-

prawdopodobniej odrębna konferencja. Wreszcie podkreślić należy z naciskiem, że sprawa

PREFERENCJI DLA WŁÓKIEN KRAJOWYCH

została całkowicie wyodrębniona i nie będzie przedmiotem konferencji wtorkowej. Preferencje dla tych włókien rozważane będą dopiero w przyszły poniedziałek, dnia 9 bm.

Przedmiotem rozważań konferencji nie będą zagadnienia i postulaty surowcowe przemysłu przetwórczego, gdyż przemysł ten w obradach wtorkowych udziału nie weźmie.

Tylko 1.000 tonn bawełny tureckiej

Obowiązek importu objąć ma cały przemysł. — Oplaty wyrównawcze. — Finansowanie przywozu

W dniu onegdajszym odbyło się przy licznych udziałach walne zebranie członków zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej, poświęcone sprawie **importu bawełny tureckiej.**

Jak wiadomo, ministerstwo wystąpiło z żądaniem importu bawełny tureckiej w okresie od 1 listopada r. b. do 1 listopada 1937 r. w wysokości 6.000 tonn.

Wobec tego, że w międzyczasie bawełna turecka silnie zwyżkowała, a obecne jej ceny przewyższają ceny równorzędnych gatunków bawełny innego pochodzenia o około 50 pr.,

zarząd zrzeszenia zwrócił się do ministerstwa z prośbą o ponowne zbadanie opłacalności dla kraju importu bawełny tureckiej, przy tak wygórowanych cenach, oraz o poddanie rewizji swojego pierwotnego stanowiska w tej sprawie.

Idąc po linii żądań ministerstwa, zarząd zrzeszenia wystąpił na walnym zebraniu z wnioskiem zakupu przez przedsiębiorstwo bawełniane 1.000 tonn bawełny tureckiej w listopadzie i grudniu r. b., co wynosi około 10 procent globalnego kontyngentu, przewidziane-

go na te miesiące.

Zarząd po zbadaniu sprawy doszedł do wniosku, że **obowiązek sprowadzania bawełny tureckiej musi być rozłożony równomiernie na wszystkie przedsiębiorstwa,** importujące zarówno bawełnę, jak i odpadki bawełniane.

Celem zabezpieczenia dopełnienia tego obowiązku przez wszystkie przedsiębiorstwa bawełniane, zarząd wystąpił z projektem pobierania **opłat w okresie dwumiesięcznym od bawełny i odpadków bawełnianych innego pocho-**

dzenia,

aniżeli bawełna i odpadki tureckie, sprowadzanych na kontynenty listopadowe i grudniowe, w wysokości odpowiadającej różnicom cen pomiędzy bawełną turecką, a bawełną innego pochodzenia, które to opłaty będą **ZWRACANE PRZEDZALNIOM IMPORTUJĄCYM BAWEŁNĘ TURECKĄ.**

Walne zgromadzenie obrzygnięciem większością głosów powyższe wnioski zarządu uchwaliło.

Na porządku dziennym znajdowała się również sprawa

SFINANSOWANIA IMPORTU BAWELNY TURECKIEJ,

która może być nabywana wyłącznie na warunkach niezwłocznej zapłaty, wzajemnie za dokumenty załadowania. W dyskusji poruszono kwestię uzyskania pewnego kontyngentu akredytyw na tę bawełnę, co byłoby związane z przyjęciem poręczenia za swoich członków. Po dłuższej dyskusji w tej sprawie, walne zgromadzenie wypowiedziało się **przeciwko temu projektowi.**

Niewielkie obroty

na rynku łódzkim.

Obroty na łódzkim rynku walcowym były wczoraj bardzo nieznaczne.

Z powodu braku notowań oficjalnych, ograniczono się do transakcji kilku najpopularniejszych papie ram, a mianowicie, stabilizacyjną, dolarówką i listami zastawnymi.

7 proc. pożyczka stabilizacyjna nie wykazała zmian. Obracano nią po 485 — 486, co równa się poprzednim kursom.

Dolarówka wahała się nadal w granicach 48,50 kupno, 49,50 sprzedaż, przy małych obrotach.

3 proc. renta ziemiska była poszukiwana przy braku ofiarujących. Kurs 58 — 59.

6 proc. dolarowa ofiarowana była po 77, płacono 76.

Z pozostałych pożyczek 3 proc. inwestycyjna I em. kupno 67,50, sprzedaż 68,50, II em. kupno 68, sprzedaż 69, 5 proc. konwersyjna kupno 53, sprzedaż 54, 4 proc. kon solidacyjna kupno 49, sprzedaż 50, 5 proc. listy zastawne m. Łodzi ser. X K. kupno 49, sprzedaż 50.

Dr. Brunon Biederman

prezesem Związku wielkiego przemysłu włókienniczego

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim zgłoszono

REZYGNACJĘ ZE STANOWISKA PREZESA SENATOR ALEKSANDER HEIMAN - JARECKI motywując to przejawiającymi się niekiedy różnicami poglądów pomiędzy nim a niektórymi członkami zarządu. Te różnice poglądów z jednej strony mogą utrudnić swobodę działalności związku, a z drugiej strony — kępować pełną swobodę działalności politycznej i społecznej sen. Heimana - Jareckiego, któ-

ry, jak wiadomo, reprezentuje poglądy krańcowo liberalne.

Wobec nieodwołalnej decyzji sen. Heimana - Jareckiego zarząd związku przyjął jego rezygnację, tym bardziej, że uzyskał zapewnienie dalszej jego aktywnej współpracy zarówno w charakterze członka zarządu, jak i w poszczególnych komisjach związku, a w szczególności w Komitecie budowy gmachu biblioteki publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie, jak wiadomo sen. Heiman - Jarecki powołany został na przewodniczącego komitetu.

Jednocześnie zarząd jednogłośnie uchwalił powołać

NA STANOWISKO PREZESA ZWIĄZKU PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W PAŃSTWIE POLSKIM DRA BRUNONA BIEDERMANA

prezesa zakładów przemysłowych wyrobów bawełnianych R. Biederman.

Dr. Bruno Biederman zastrzegł sobie 3-dniowy termin czasu do namysłu i w dniu wczorajszym zakomunikował, że **POWIERZONY MU MANDAT PRZYJMUJE.**

Znaczny przyływ wkładów bankowych

Ultimo października w Łodzi świadczy o całkowitym uspokojeniu

Ultimo października przeszło na rynku łódzkim zupełnie spokojnie.

O ile w miesiącu ubiegłym banki w przewidywaniu wycofania wkładów, w związku z dewaluacją szeregu walut, ograniczyły dyskonto, to obecnie, po zupełnym uspokojeniu, banki nie widzą potrzeby trzymania wysokich rezerw kasowych, lecz, utrzymując normalną płynność, starają się całą gotówkę ulokować w dyskoncie. Jak dalece banki szukają dobrego materiału, może posłużyć fakt, iż niektóre banki przyjmują wksle z terminem do czterech miesięcy. Polityka dyskontowa banków jest nadal bardzo ostrożna. Portfele selekcyjnie się bardzo skrupulatnie, co wpłynęło na znaczne poprawienie się wy-

placalności.

Podaż wksli uległa również ostatnio znacznemu zwiększeniu, wobec czego w wielu transakcjach bierze udział rynek prywatny.

W końcu miesiąca dała się również zauważyć poważna konkurencja rynku prywatnego. Rynek prywatny, który zwykle ograniczał się do kupna materiału przez banki odrzuconego podjął ostatnio konkurencję z bankami na polu materiału pierwszorzędnego. — Materiał pierwszorzędny realizowany jest przez dyskonterów prywatnych po 7 proc. p. a. podczas gdy banki zmuszone są stosować 9 proc. p. a.

Wprowadzenie ograniczeń dewizowych zwiększyło wydatki personalne i handlowe banków.

Wydatków tych banki nie mogą w kalkulować w koszt, co wpływa na zmniejszoną rentowność.

Podkreślić należy, iż **zaufanie do łódzkich banków prywatnych powróciło zupełnie a nawet nieco się wzmogło, czego dowodem jest, że w miesiącu tym banki notują**

znaczny przyływ wkładów.

Jeżeli chodzi o rynek prywatny, to mimo poszukiwania materiału pierwszorzędnego refleksywnie w dalszym ciągu na materiał przez banki „przefiltrowany”, gdyż stopa dyskontowa za tego rodzaju wksle dochodzi do 2 — 2,5 proc. miesięcznie. — Natomiast materiał trzeciorzędny wogóle nie znajduje nabywców, lecz przechowywany jest w portfelach, wzgl. kryje się nim bieżące należności.

Mala „konstytucja radiowa“

Nowe przepisy o rejestracji odbiorników

„Dziennik Ustaw” z dnia 13 października przynosi rozporządzenie ministra poczty i telegrafów o radiofonicznych urządzeniach odbiorczych. Jest to skodyfikowany zbiór przepisów, normujący wszelkie zagadnienia prawne, dotyczące nabywania, posiadania i używania odbiorników radiowych.

Rozporządzenie powyższe stanowi swego rodzaju małą „konstytucję radio wną” i winno znaleźć się w rękach zarówno wszystkich radiosłuchaczy, jak producentów i sprzedawców odbiorników radiowych.

Omawiane rozporządzenie wyjaśnia kolejno kwestie instalacji odbiorczych, uzyskiwania kart rejestracyjnych, opłat radiofonicznych, przepisy techniczne zakładania urządzeń odbiorczych i t. d.

Postanowieniem zasadniczym rozporządzenia jest przepis, iż prawo nabywania, używania, lub posiadania radiofonicznego urządzenia odbiorczego przysługuje wyłącznie osobom, które uzyskały „Radiofoniczną kartę rejestracyjną” na podstawie wypełnionego w urzędzie pocztowym t. zw. zgłoszenia.

W myśl więc tego przepisu przed nabyciem odbiornika radiowego należy się zarejestrować, jako abonent radiowy. Rozporządzenie wprowadza różniczkowanie urządzenia odbiorczego, przez które rozumie się zarówno sam odbiornik radiowy, jak i tak zwany „punkt odbiorczy”. Punktem odbiorczym są wszelkie urządzenia przewodowe, umożliwiające słuchanie radia na głośnik, względnie słuchawkę w innej izbie, niż w tej, gdzie znajduje się właściwy odbiornik radiowy.

Rozporządzenie natomiast nie ogranicza zakresu używania odbiornika, gdyż posiadacz jednej karty rejestracyjnej może zainstalować w swym mieszkaniu, względnie zakładzie czy instytucji — jeżeli posiadaczem karty rejestracyjnej jest osoba prawna — dowolną

liczność odbiorników i punktów odbiorczych.

Jeżeli nie korzystamy z posiadanych urządzeń odbiorczych, winno ono być doprowadzone do stanu nie używalności, w przeciwnym bowiem razie obowiązani będziemy w dalszym ciągu do posiadania karty rejestracyjnej i wnoszenia opłat radiofonicznych.

Przez unieruchomienie urządzenia odbiorczego rozumie się w odniesieniu do odbiornika wyjęcie lamp, lub detektora kryształkowego, oraz odłączenie odbiornika od anteny i uziemienia. — Antena napowietrzna zostaje unieruchomiona przez jej uziemienie na zewnątrz lokalu, punkt zaś odbiorczy przez trwałe złączenie w dowolnym miejscu jego przewodów.

Każdego właściciela ruchomego, czy przenośnego odbiornika zainteresuje zapewne przepis w sprawie terminowych kart rejestracyjnych. Terminowe karty rejestracyjne wydawane będą wówczas, gdy posiadacz odbiornika nie może podać stałego miejsca zainstalowania. Stanowi to wielkie udogodnienie dla tych wszystkich, którzy używają odbiorników radiowych podczas swych podróży turystycznych, czy zawodowych. Również osoby, wyjeżdżające do miast kuracyjnych, na letnisko, względnie na wycieczki turystyczne, mogą bez zawiadomienia urzędu pocztowego założyć zarejestrowany odbiornik w innym miejscu, niż zostało to podane w karcie rejestracyjnej.

Przepisem o wielkiej doniosłości społecznej jest ustęp, poświęcony zagadnieniu zwalniania od opłat radiofonicznych. Od uiszkania opłat mogą być zwolnieni inwalidzi wojenni, osoby pracujące nankowo w zakresie radiotechniki oraz, co najważniejsze, ociemniałi, którzy wykazali się świadectwem ubóstwa. Bezpłatne korzystanie więc z dobrodziejstw radiofonii dostępne jest od dziś wszystkim ubogim ociemniałym.

Wreszcie z punktu widzenia propagandy radia ważny jest przepis, w myśl którego przedsiębiorcy, sprzedający odbiorniki, mogą uzyskać karty rejestracyjne na okaziciela, udzielane swym klientom na czas prób odbiorników w ich lokalach.

Omawiane rozporządzenie, normujące w treści sposób prawa i obowiązki radioabenta, staje się prawnym fundamentem rozwoju radiofonii polskiej.

Zbiorowe słuchanie audycji zostało wszystkim sferom udostępnione

Spoleczne znaczenie radia znajduje swe najlepsze odbicie w nowym rozporządzeniu ministra poczty i telegrafów, które przewiduje szereg daleko idących ulg dla odbiorników radiowych, zainstalowanych w lokalach nie będących mieszkaniami prywatnymi. Nowa taryfa opłat radiofonicznych jest w ten sposób skonstruowana, że stwarza najtańsze warunki korzystania z radia dla świetlic, szkół, klubów, lokal publicznych i t. p.

Celem tej inowacji w taryfie opłat radiowych było stworzenie jak najdogodniejszych warunków dla zbiorowego słuchania radia, a więc dla udostępnienia audycji radiowych tym, którzy nie mogą sobie pozwolić na kupno i instalację odbiorników radiowych w mieszkaniach prywatnych.

Nowa taryfa ustala następujące opłaty za urządzenia radiowe w lokalach, nie będących mieszkaniami prywatnymi: 3 zł. za każdy odbiornik, zawierający lampy katodowe, i 1 zł. za każdy odbiornik bez lamp - kryształkowy.

Poza tym za punkty odbiorcze, to znaczy gniazda do włączania słucha-

Niewypłacalność w konfekcji

Fala plajt w pełni sezonu

W dniu wczorajszym jedna z większych i starszych firm konfekcyjnych Łodzi

SZ. WIELGOWSKI (Plac Wolności 4) zgłosiła do wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi podanie o układ z wierzycielami.

*

Fala niewypłacalności w przemyśle konfekcyjnym zatacza szerokie kregi, gdyż w najbliższych dniach spodziewane są dalsze ukła-

dy z wierzycielami i regulacje porządkowe.

Liczne zalamania w przemyśle konfekcyjnym wywołały wśród wierzycieli tego przemysłu, a więc wśród włókienniczego przemysłu średniego i drobnego oraz galanterijnego silne zaniepokojenie, gdyż nastąpiły one jeszcze przed zakończeniem sezonu.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Loco 12.06, listopad 11.61, grudzień 11.61, styczeń 11.60, luty 11.61, marzec 11.63-65, kwiecień 11.65, maj — 11.67-68, czerwiec 11.66, lipiec 11.61-63, sierpień 11.47, wrzesień 11.33, październik 11.20.

LIVERPOOL

Loco 6.81, październik 6.68, listopad 6.65, grudzień 6.61, styczeń 6.60, luty 6.58, marzec 6.58, kwiecień 6.56, maj 6.55, czerwiec 6.52, lipiec 6.50, sierpień 6.34, wrzesień 6.28, październik 6.21, listopad 6.17, grudzień 6.16.

Egiptka: loco 11.42, październik — 11.31, listopad 11.31, styczeń 10.62, marzec 10.26, maj 10.05, lipiec 9.85, październik 9.85.

Upper: loco 7.25, październik 7.19, listopad 7.15, styczeń 7.21, marzec — 7.27, maj 7.31, lipiec 7.32, październik 7.33.

ALEKSANDRIA

Sakelardis: listopad 18.50, styczeń 18.11, marzec 17.56, maj 17.36, lipiec 17.22.

Ashmouni: grudzień 12.87, luty 12.92, kwiecień 13.12, czerwiec 13.17, październik 13.03.

Helena Sapiroówna

dyplom Berlińskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej początkującym i zaawansowanym Cegielniana 17 m. 5 (godz. 1-4)

Niebawym WYBÓR RADIO-ODBIORNIKÓW Philips, Elektrit, Emerson, Telefunken, Union i wiele innych Braci LAJB PIOTRKOWSKA 50. — Tel. 152-02. ZGIERSKA 9. — Tel. 164-95. Dogodne warunki spłaty. Bogaty dział żyrandoli i tarówek

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie
UCZ SIĘ
Angielskiego, Francuskiego, Niemieckiego
5 zł. miesięcznie
pod wypraw. kier. znanego prof. HARRY GREENA
zapisy codz. od 6-9 w. w szkole Piłsudskiego 62, front I p.

FRANÇAIS — anglais — cours d'ensemble — leçons privées — par dame nouvellement installée Lods. Conditions avantageuses progrès rapides — Téléphoner 231-03 de 2-5.

BERLITZ! 12 rok szkoły. Kursy języków Obcych (angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego) w małych, ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące: księgowość wszystkich systemów, arytmetykę i korespondencję handlową, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, maszynę do pisania i angielski język. Informacje codziennie od 12 do 1,30 i od 5 do 8. Andrzejka nr. 3. 228-3

MADAME FISZHAUT Parisienne diplômée Leçons de Français 94. Rue Gdańska Renseignements par téléphone: 214-43 — de 2 h. à 3 h.

KOREPETYTORKA udziela lekcji, również język hebrajski. Specjalna metoda stosowana dla dzieci niechętnych i niezdolnych. Zapewniam postępy. Telefon 151-99. Ruta.

Różne
1 ZIOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8, od 10-11, 2-3.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 10 — 2, 4 — 8. Piotrkowska 24, m. 7.

ABSOLWENTKA Uniwersytetu Zagranicznego udziela angielskiego i francuskiego. Konwersacja. Grupy 5 zł. mies. Telefon 213-10 (2-4), lub Piłsudskiego 23, m. 6. 2-4.

PIECE CIĄGŁEGO PALENIA
systemu amerykańskiego nowoczesnej konstrukcji, o modnej prostej linii, pięknie emaljowane, zapewniają ciepłą zimę przy minimalnych kosztach zużycia paliwa
Wyrób: Herzfeld i Victorius S. A. Grudziądz.
Przedst. M. Osser, Łódź, Zachodnia 64, tel. 108-17
Sprzedaż detaliczna: **PIOTRKOWSKA 94**

FARBIARNIA futer H. Szejman egz. od 1918 r. Piotrkowska 81, farbuję wszelkie futra na kolory naturalne i odmienne systemem lipskim i paryskim. Szrajchowanie skunksów. Ceny niskie.

Strojenie, reperacja i polerowanie fortepianów i pianin wykonywane po cenie umiarkowanej Firma **Karol Koischwitz S-cy** Łódź, ul. Piotrkowska 116, I piętro.

Futra pg. najnowszych modeli oraz przeróbki wykonywane najtaniej Pracownia Kuśnierska **M. U. BINDER** ul. ANDRZEJA 25, sklep tranfowy

INŻYNIER radioelektryk, fachowiec poszukuje współnika z kapitałem 5-7000 zł. Zysk zapewniony. Of. „M. 12”.

OSZCZĘDZAMY 60 proc. opalu. Uszczelniamy drzwi i okna przed zimnem i kurzem patentowanym estetycznym uszczelniaczem. Długoletnia trwałość. Dzwonić 151-77.

JUBILER M. Kornblum, Piłsudskiego 57, tel. 253-76 (daw. Południowa 8), wykonuje roboty artystyczne wg. najnowszych wzorów zagra-

Kupujcie z 1-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyszczelnianych
MATERACY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75 w podw. Tel. 159-90

Kopno i sprzedaż.
DOM w Częstochowie sprzedam tanio. Dochód 14.000. — Informacje: Łódź, Zagajnikowa 36a, parter. 3558-2

GENERATOR Siemens - Schuekert 25KVA 120v do sprzedania. Wiadomość: 266 87. 3590-2

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i poprzecznych od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy, na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47. 825-8

SKOŁA TAŃCÓW towarzyskich **K. TRINKHAUSA** ANDRZEJA 17. — TELEFON 207-91 Kancelaria czynna cały dzień. Lekcje odbywają się w grupach i oddzielnie.

SKOŁA psów. Wyuczam bezkonkurencyjnie wszelkiej tresury. Przyjmuję na następny kurs. Ceny b. niskie. Szosa Zgierska 47, Adolis.

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 2682-5

Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyszczelnianych
MATERACY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75 w podw. Tel. 159-90

MIKROSKOPU poszukuję. Kierować oferty do administracji pod „Laboratorium”.

GABINETOWE urządzenie kupię natychmiast okazjnie, pierwszorzędnej nowoczesnej roboty, w dobrym stanie. Oferty z wyszczególnieniem do administracji pod „Gabinet”.

KUPIMY 2 biurczka zaluzjowe do maszyn do pisania. Telefon 129-15, godz. 9-12 lub 4-6.

„ZNIÓZ” piece przenośne, szamotowe, zapewniają ciepłą zimę. „Znice” Wodna 12-14. Tel. 105-22.

Czy masz?
mieszkanie niesbezpieczne od zimna i kursu?

Czy chcesz?
mieć ciepło w mieszkaniu i oszczędzać na opale?

Czy wiesz?
że bezkonkurencyjny specjalista A. FRYDENZON, telefon 265-28

uszczelnia najskuteczniej drzwi i okna od zimna i kursu. **Trwałość długoletnia.**

GAZOWY piecyk (system włoski) prawie nowy okazjnie do sprzedania. Tel. 148-24.

POSZUKIWANY stół chirurgiczno-ginekologiczny oraz fotel dla laringologa oraz narzędzia chirurgiczne używane w dobrym stanie. Dzwonić: 152-65.

BIURKO i fotel w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Telefon 151-88.

KUPIĘ dywan, maszynę do szycia (Singer), lampy, elektrolux. Oferty sub. „ABC”.

POCO śpię na śłomie, gdy za 5 zł. tygodniowo każdy może dostać materace, odmiany, tapczany, leżanki i krzesła. Setki klientów już się przekonało, iż najmniejszą robotę wykonuje się tylko u tapicera P. Wajsa, Sienkiewicza 18. Przekonaj się zatem osobiście.

SPRZEDAM sypialkę używaną natychmiast, ul. Kilińskiego 43 Helman, 4-9 wieczór.

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

Paczki żywnościowe i odzieżowe do Rosji Sowieckiej

na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. skutecznie
INFORMACJE NA MIEJSCU.

Dojazd tramwajami: nr. 10 i 6.

„K O N S U M”

— przy —
„Widzeńskiej Manufakturze”
ul. ROKIĆSKA 54.

Ogłoszenia drobne

WAŻNE dla krawca! Jedyne w Gdyni istniejące „Pogotowie krawieckie” z powodu trudności tania do sprzedania lub poszukuję spółnika. Bliższe wiadomości ul. Żeromskiego Nr. 99, m. 26.

Posady

AKWIZYTOR zaprowadzony u kupców, lekarzy i t. d. może się zgłosić Legionów 17, m. 11.

MAJSTER farbiarski, wiek 53 lata, fachowiec farbowania wełny — bawelny, przyjmie posadę ewentualnie przystąpi do spółki z kapitałem 3.000.— złotych do farbiarni. Oferty sub. „H.” do administracji „Głosu Porannego” 11624—2

WYNAGRODZĘ lub złożę kaucję za wyrobienie posady magazyniera. Oferty do adm. „Głosu Porannego” pod I. K.

LEKARZ - DENTYSTA (dyplom paryski) szuka posady w Łodzi. Oferty „Głos Poranny” sub „Paris”.

Lokale

BIURO „Polruch”, ul. Piotrkowska 83, tel. 141-02, poleca mieszkania, lokale, pokoje umeblowane. Garsoniery od zł. 25.

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 pokój; **zł. 53.—** kwartalnie 1 pokój z kuchnią; **zł. 125.—** kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3-4-5-6-cio pokojowe mieszkania; pokoje umeblowane od zł. 20.— poleca: Zenit, Piotrkowska 82, telefon 260-25.

ELEGANCKO umeblowany pokój dwuokienny do oddania od zaraz dla pojedynczej osoby. — Wiadomość do 10-iej rano i od 4—7, Piotrkowska 76, m. 3, tel. 102-01. 11077—3

DWUOKIENNY ładny pokój z pełnym utrzymaniem, z wszelkimi wygodami i telefonem w pokoju, oddzielne wejście dla pojedynczej osoby. Nawrot 41, m. 4, do obejrzenia w godz. 1.30 do 2.30, prócz sobot, niedziel i świąt.

W NOWOCZEŚNIE urządzonym mieszkaniu: centralne ogrzewanie, telefon, pokój dla pojedynczej osoby do oddania. Gdańska 42, m. 6, telef. 127-45, między 3—5.

ELEGANCKI pokój dla pana, ewentualnie dla małżeństwa od zaraz. ul. Pomorska 10, m. 18, II p. front, tel. 13186.

5 POKOI z kuchnią z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem, luksusowe I piętro, zaraz do wynajęcia. Południowa 9, tel. 169-30.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany, Gdańska 15, prawa oficyna, parter.

LOKAL Z WIELKĄ SALĄ do oddania od rana do godz. 5 po południu dla przedszkola lub szkoły syntetyki. Zwracać się telefonicznie 194 99 w godz. od 7 — 9 wiecz. do p. Kaca.

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA KROJU, I MODELOWANIA

LINY KAUFMAN
Sienkiewicza 67 tel. 113-51
Przyjmuje codziennie zapisy.

RESZTKI

wełniane na suknie, płaszcze i kostiumy pierwszorzędnej jakości po taniach cenach poleca

L. GALSTEROWA
Żeromskiego 29 pop. of. i p.
Urzędniczkom i kom dogodnie warunki spłaty.

BILANS SUROWY

Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc. w Łodzi

na dzień 1 października 1936 r.

STAN CZYNNY

STAN BIERNY

Kasa i sumy do dyspozycji	1.717.825.73
Waluty zagraniczne	183.731.10
Papiery wartościowe	1.262.634.02
Banki krajowe	145.824.32
zagraniczne	415.657.85
Weksle zdyskontowane	15.366.703.96
Rachunki bieżące	2.806.403.75
Ruchomości	50.854.48
Nieruchomości	221.007.52
Różne rachunki	441.113.27
Koszty handlowe	1.073.143.53
Oddziały	525.472.30
Należności z tyt. tranz. dewiz. na termin	2.688.760.—
Suma bilansowa:	26.899.131.83
Udzielone gwaraneje	2.901.309.54
Inkaso	2.610.105.94
Razem	32.410.547.31

Kapitały własne:	
a) zakładowy	2.520.000.—
b) zapasowy	1.260.000.—
c) amortyzac.	50.993.40
Wkłady i r-ki bieżące	3.830.993.40
Zobowiązania inkasowe	12.393.383.20
Redyskonto weksli	144.475.23
Banki krajowe	3.357.196.09
zagraniczne	311.300.28
Procenty, prowizje i różne zyski	419.535.17
zyski	1.640.287.64
zyski	991.105.67
Różne rachunki	631.166.72
Zyski z lat ubiegłych	514.588.43
Zobowiąz. z tyt. tranz. dewiz. na termin	2.665.100.—
Suma bilansowa:	26.899.131.83
Zobow. z tyt. udziel. gwar.	2.901.309.54
Różni za inkaso	2.610.105.94
Razem	32.410.547.31

PUTRA polecają **B-cia PIETRUSZKA**
w wielkim wyborze
84 PIOTRKOWSKA 84
TEL. 142-38

DO WYNAJĘCIA willa w ogrodzie, składająca się z 3 pokoi z kuchnią, holu, z centralnym ogrzewaniem i z wszelkimi wygodami. Informacje tel. 22056 w dni powszednie.

2 SALE fabryczne po 600 mtr. kw., żelazo-beton z 3 stron, światło, centralne ogrzewanie, gotowe urządzenie transmisyjne do wynajęcia. Tel. 188-91. 028—10

PRZYJME 2 panów na mieszkanie. Wiadomość ul. Piotrkowska 141, m. 30. Lisman.

3 POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela adm. domu 12—2 lub telef. 249-45.

POKÓJ słoneczny umeblowany lub bez, z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia. Piotrkowska 48, m. 19

OD 1-go stycznia do wynajęcia pięć-pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami na wysokim parterze. Aleje Kościuszki 93.

DO WYNAJĘCIA słoneczny umeblowany pokój, nie krępujący, z wszelkimi wygodami. Zachodnia 39, m. 28.

POKÓJ słoneczny frontowy z używalnością łazienki i telefonu. Wólczajska 4, m. 2.

BALKONOWY pokój przy rodzinie do wynajęcia. Zawadzka 23, tel. 201-15

DRZEWA OWOCOWE

Karlów starsze Pienne (stamowe) formowane. Specjalność Agrest wielkoowocowy szczepiony i krzaczasty gwarantowany poleca po cenach konkurencyjnych. **Leon Kołaczkowski** Zakład Ogrodniczy Przędzalniana 86 tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3

LOKAL handlowy z 4-ch dużych pokoi, front, wysoki parter oraz 5 izb betonowych w suterynie do wynajęcia. Wiadomość: Traugutta nr. 8, tel. 132-58.

SŁONECZNE 3-pokojowe mieszkania z wszystkimi wygodami do wynajęcia, Piotrkowska 200, tel. 182-98.

5 POKOI z kuchnią, wszelkie wygody, wyremontowane, do wynajęcia. Wiadomość ul. Piotrkowska 35, u gospodarza.

POKÓJ słoneczny umeblowany do oddania od zaraz dla pana. Tel. 223-87, w godz. od 3-iej do 4-iej.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10—12 i 5—7

Łodzianin

dobrze usytuowany z wyższym wykształceniem zamieszkuje w Warszawie
poszukuje przedstawicielstwa
na Warszawę i woj. warszawskie,
Pierwszorzędne referencje. Oferty do admin. pisma sub. „Energia i uczciwość”

Poszukuję współpracowników do lat 55
Z kapitałem 150.000 zł.
do uruchomienia zyskowego przedsiębiorstwa przemysłowego. **Zabezpieczenie** majątkiem ziemskim, nieruchomością i maszynami. **Małżeństwo niewykluczone.**
Oferty pod „Fortuna”.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Relcha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Zyd.
Wólczajska 21, tel. 167-15
przyjmuje zapisy na nast. działy:
1. Sztuka stosowana - balciarstwo.
2. Krawiectwo damskie - krój.
3. Gorsciarstwo - krój.
4. Modniarstwo - kapelusze.
5. Bielizniarstwo - krój.
6. Ondulacja.
7. Manicure.
Sekretariat czynny w g. od 9—13 i 15—19.

Drzewka

OWOCOWE PARKOWE KRZEWY
różne, rośliny samotrwałe (byliny). Dalej — Georginie poleca w wielkim wyborze
JERZY KOŁACZKOWSKI
Gospodarstwo Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. TELEFON Ogrodnicze — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. nr. 222-00
Kwiaty cięte i doniczkowe. — Nasiona.
Ceny jak w szkółkach. Cenniki na żądanie.

„URSI”

właścicielka **Jadwiga SCHÄFER**
poleca najwytworniejszą
BIELIZNĘ TRYKOTOWĄ

dla pań, panów i dzieci. Wielki wybór gatunków i deseni. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Fabryka w Łodzi przy ul. Ks. Skorupki 19 Tel. 228-13.

nina prusicka

gimnastyka • taniec artystyczny

Informacja i zapisy godz. 11—1, 5—7
ul. Piotrkowska 189, tel. 232-09

Dyplomowany masażysta E. Preński

Cegielniana 37, tel. 263-58
Z praktyką w słynnym Warszawskim Szpitalu na Czystem. Wykonuje masaże stosowane w ortopedii, artretyzmie, masaż stawowy i odłuszczeniowy.

ŁODU

od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek**, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Joanna Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielęgniarskiej w Warszawie, wykonywa wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.
Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91.

Gruntowne i usamodzielniające wyuczenie zapewniają

KURSY

kroju, szycia i modelowania damskiego i dziecięcego
Aleja 1-go Maja 20
Prof. P. Szejnfiński
Opłata przystępna
Kancelaria czynna codziennie

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 10 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

HONOR ZŁODZIEJSKI

Złodzieje zgłaszają energiczny protest z powodu imputowania im udziału w pogromach żydowskich

Wkrótce po ogłoszeniu przez cara Mikołaja II w październiku 1905 roku manifestu konstytucyjnego, miały miejsce w przeróżnych miastach pogromy żydów. Miasta Odessa, Bałta, Kijów, Homel, Białystok i w b. Kongresówce Siedlce przeszły do historii martyrologii żydowskiej. Postępowe gazety rosyjskie, nieczem się nie krepując, wskazywały prowokacyjną robotę sfer rządowych, które zapewniły szumowinom miejskim pełną bezkarność. Znako- mały pisarz rosyjski Kupriu, który gorąco odczuł tragedię w związku z tymi pogromami, napisał piękną opowieść o honorze złodziejskim.

Motto tej powieści: „Cudze zabieramy, lecz udziału w pogromach nie bierzemy”. Opowieść Kuprina w streszczeniu jest następująca:

W pewnym mieście utworzyła się z kilku adwokatów komisja, która podjęła się bezpłatnie prowadzić sprawę mieszkańców, którzy ucierpieli od ostatniego żydowskiego pogromu. Posiedzenie trwało już długo, członkowie byli wielce znudzeni i z upragnieniem oczekiwali momentu, gdy przewodniczący rzeknie: Zamykam posiedzenie. W tym woźny zameldował: Tam czeka kilku. I niespodzianie zjawili się na sali siedem dziwnych osób. — Z początku pokazał się ktoś rosyjski, elegancko ubrany, z różyczką u boku tużurka. Na nosie ciemne binokle, na rękach rękawiczki, w lewej ręce cienka laseczka, w prawej jedwabną chusteczka do nosa. Pierwszy, wi- dać, śród równych. Pozostali w liczbie sześciu wyglądali nieszamowicie. Były to asymetryczne twarze arezjanckiego typu, ale patrzące z nadzwyczajną pewnością siebie. I wszyscy ci ludzie, chociaż stosunkowo młodzi, posiadali widocznie duże doświadczenie życiowe, obycie i pewną podejrzaną chytrą. Pan w eleganckim kostiumie zapytał: Pan przewodniczący? My, t. j. wszyscy, kogo panowie przed sobą widzicie, jesteśmy delegatami miejscowej organizacji złodziei. — Prawniczy poruszył się na swych miejscach. Przewodniczący wytrzeszczył oczy. Organizacji jakiej? — zapytał przeciągle.

Organizacji złodziei — powtórzył pan w eleganckim kostiumie, co się zaś tyczy mojej osoby, to moi towarzysze zaszczytliwie mnie wyborem na przedstawiciela delegacji. My wszyscy w liczbie siedmiu jesteśmy zwyczajni złodzieje, rozumiemy, różnych specjalności. I otóż organizacja upoważniła nas, szanowni panowie adwokaci, gorąco prosić was o okazanie nam pomocy w pewnej sprawie, która godzi w nasz honor. W ostatnich czasach w miejscowych gazetach, w sprawozdaniach o bolesnych i okropnych dniach ostatniego pogromu, dosyć często zaczęły pojawiać się wzmianki o tym, że śród chuliganów, rozbijających sklepy i mieszkania żydowskie, znajdowali się w dużej liczbie złodzieje. Z początku myśmy milczeli, ale na koniec jesteśmy zmuszeni przed całym inteligentnym społeczeństwem zaprotestować przeciwko temu niesprawiedliwemu i ciężkiemu oskarżeniu. Ja dobrze wiem, iż z prawnego punktu widzenia my — przestępcy i wrogowie społeczeństwa. Ale wyo-

braćcie sobie choćby na chwilę położenie tego wroga społeczeństwa, gdy go oskarżają ogólnikowo i za to przestępstwo, którego on nie tylko nie popełnił, ale któremu gotów przeciwstawić się wszystkimi siłami duszy. Tak więc i my oświadczamy, iż oskarżenie, rzucone na nas, pozbawione jest nie tylko faktycznej, ale i logicznej podstawy. Nie będę mówił o moralnej stronie naszego rzemiosła i o socjalnym jego znaczeniu. Wam, bez wątpienia,

lepiej znany zadziwiający, wspinał się paradoks Prudhona: „własność to kradzież”, paradoks, jak chcecie, ale jednakowoż do dzisiaj nie obalony litaniami tchórzliwych mieszczuchów i opasłych popów. — Przykład: ojciec, energiczny i mądry urabiacz reformy, uciułał milion i zostawia go rachitycznemu, próżnemu i nieokrzesanemu synowi, zwyrodniałemu idiocie, prawdziwemu pasorzytowi. Milion — to w potencjale milion roboczych dni, a, znaczy się, prawo ni stąd ni zowąd na pracę, pot, krew i życie wielkiej gromady ludzi. Po co? za co? dla czego? A więc, panowie, dla czego nie zgodzić się z tego rodzaju sytuacją, że nasza profesja koryguje do pewnego stopnia zbytek nagromadzenie bogactw w jednych rękach i zgłasza protest przeciwko wszystkim tym socjalnym potwornościom, jakie wytworzył burżuazjizm - kapitalistyczny ustroj dzisiejszego społeczeństwa. Socjal-

na rewolucja, wcześniej czy później, przewróci do góry nogami cały ten porządek. Własność przejdzie do krainy smutnych wspomnień, a wtedy, niestety, znikniemy z łona ziemi, my, les braves chevaliers d'industrie. — Jednakże na bok odrzućmy filozoficzną, ekonomiczną i socjalną stronę tej kwestii. Nie chcę nadużywać waszej cierpliwości, muszę jednakże oświadczyć, że nasza profesja bardzo blisko podchodzi do tego pojęcia, co nazywa się sztuką, dla tego, że wchodzi do niej wszystkie te elementy, co stanowią sztukę: powołanie, natchnienie, fantazja, pomysłowość, ambicja i długie, ciężkie kuszenie nauki. Nie będę przytaczał bezcelowych paradoksów. Wam się wyda dzikim i śmiesznym mówić o złodziejskim powołaniu. Jednak, śmiem was zapewnić, takie powołanie istnieje. Są ludzie, którzy, władając szczególną siłą pamięci, ostrością i dokładnością wzroku,

DALE I LOEWI

Dwaj laureaci nagrody Nobla

Pierwszy z tegorocznych laureatów nagrody Nobla w zakresie medycyny i fizjologii, sir **HENRI HALLETT DALE**, którego mu przyznano tę nagrodę łącznie z prof. Loewi w Grazu, jest jednym z najwybitniejszych uczonych angielskich na polu badań medycznych. Liczy on dzisiaj 61 lat. W r. 1932 za zasługi, położone na polu badań fizjologicznych, nadany mu został tytuł sir.

Nagrodę Nobla prof. Hallett Dale otrzymuje za prace naukowe z dziedziny przewodnictwa chemicznego czynności nerwowych.

Prof. Loewi z Grazu pierwszy odkrył, że gdy bodziec przechodzi po włóknie nerwowym do mięśni lub organu, u zakończenia nerwu wydziela się pewna substancja chemiczna, za pośrednictwem której nerw nadaje swój bodziec. Prof. Hallett Dale nawiązał do tych badań prof. Loewiego i opracował je szczegółowo. Dzieli on nerwy na dwie grupy: jedne, wydzielające chemiczną substancję, zwaną adrenaliną, drugie — wydzielające substancję zwaną acetylocholiną. Znaczenie badań prof. Dale polega na stworzeniu możliwości oddziaływania na organy i komórki ciała przez zastrzykiwanie podobnych ciał chemicznych, wywołujących przez to reakcję, zbliżoną do bodźców nerwowych.

Prof. Hallett Dale, który obecnie jest profesorem brytyjskiego instytutu badań medycznych był dawniej profesorem na uniwersytecie w Baltimore w St. Zjednoczonych. Od 10 lat jest on sekretarzem królewskiego towa. medycznego w Anglii. Na-

piisał m. in. szereg prac na temat sporyszu.

PROF. DR. OTTO LOEWI habilitował się w roku 1900 jako docent farmakologii w Marburgu. W roku 1905 otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora na uniwersytecie w Wiedniu. — Od roku 1909 jest dziekanem wydziału farmakologii na uniwersytecie w Grazu.

Opublikował szereg prac naukowych, z których na specjalną uwagę zasługują studia nad działaniem digitalisu, kofeiny i adrenaliny.

W związku z nadaniem mu nagrody Nobla, wiedeńskie „Echo” zamieszcza uwagi znanego farmakologa, prof. Froehlich.

Autor na wstępie oświadcza, iż przyznanie prof. Loewi nagrody Nobla nie było niespodzianką dla austriackiego świata naukowego. Gdy prof. Hornmeyer powołany został w roku 1906 z Marburga do Wiednia, postawił za warunek, by został z nim razem przeniesiony asystent dr. Loewi. Zdaniem prof. Froehlich, Loewi wywierał silny wpływ na kierunek całej wiedzy farmakologicznej i był pod pewnym względem nauczycielem prof. Dale, z którym dzieli obecnie nagrodę Nobla. Prof. Dale, jakkolwiek zasługi jego dla nauki są bardzo cenne, działaność swą naukową opierał na wynikach, osiągniętych przez prof. Loewi.

Historia się powtarza...

„Złe wiadomości nadchodzą z Hiszpanii... Rząd prowadzi ostrą walkę z wrogami republiki, lecz wiadomości tamtejsze należy przyjmować z najbardziej posuniętą ostrożnością. Słychać nawet o strasznych bitwach — lecz na razie wieści te dochodzą z Madrytu. W międzyczasie na południu dzieją się przeraźliwe rzeczy: eskadra z Kartagenu, oblegana przez wojska rządowe, obrzuca ciałami pociskami ciężkiej artylerii miasto Alicante w oczach floty angielskiej i francuskiej. Niemieckie okręty chętnie poskromiłyby lajdackich mordereów, lecz wstrzymały się przez wzgląd na eskadry angielskie i francuskie, które postanowiły zachować neutralność.

Na południu Hiszpanii walczą

komuniści — na północy klerykałowie. Ekonomiści twierdzą, że te różnice wywołał fakt, że na północy kraj składa się z małych obszarów gospodarczych, podczas gdy na południu z wielkich majątków, a lud jest prawie bezrolny. Nic dziwnego, że proletariariat stara się wszelkimi siłami zdobyć ziemię. Że komunizm odgrywa przodującą rolę w zamieszkach hiszpańskich — nie ulega żadnej wątpliwości“.

Powyższe słowa pisał F. M. Dostojewski o Hiszpanii w r. 1873 w artykule, zamieszczonym w jednym z czołowych miesięczników petersburskich. Znajdują się one również w wydaniu zbiorowym Dostojewskiego „Pamiętniki pisarza“.

zimną krwią, zwinnością palców a głównie delikatnym dolykiem, jakby specjalnie przyszlizli na świat po to, żeby być wspaniałymi szulerami. Rzemiosło kieszonkowego złodzieja wymaga nadzwyczajnej zwinności, strasnej dokładności ruchów, nie mówiąc już o obserwacji i wzmocnionej uwadze. Niektórzy mają specjalne powołanie do robienia bijania kas pieniężnych: od samego dzieciństwa ich pociągają tajemnice przeróżnych skombinowanych mechanizmów: welocypedów, maszyn do szycia, zegarów i t. p. Nakonec są ludzie z wrodzoną nienawiścią do własności. Rzeczywistego złodzieja, złodzieja z powołania, nie zachęca do uczciwego życia żadnymi piernikami: ani dobrze zabezpieczoną pracą, ani gotówkowymi prezentami, ani kobiecą miłością. Bo tutaj ciągnie rozkosz ryzyka, pociągająca przepaść niebezpieczeństwa, bujna dręczka życia, zachwyty! Wy jesteście u zbrojeni w rewolwery, zamki, atyki, telefony, policję, wojska, — my zaś tylko w zwinność, podstęp i śmiałość. My — lisy, a społeczeństwo — kurnik pod ochroną psów. Czy wiadomo wam, iż po wsiach najwięcej artystyczne, najwięcej talentowane natury zostają kuniokradami i kłusownikami? Otóż my, złodzieje zawodowi, w swoim rodzaju artyści, rozumiemy doskonale, iż ktoś ukryty boi się gniewu ludowego i bieg jego odprawia na głowy niewinnych żydów. Nam dokładnie wiadomo, jak urządzano te pogromy. Nas wszędzie pełno: w szynkach, herbaciarniach, przytułkach, na bazarach i placach. My, możemy przysiądź przed Bogiem, przed ludźmi, przed potomstwem, żeśmy widzieli, jak ordynarnie, bez wstydu i prawie się nie ukrywając, organizowała policja masowe rzezie. Oni proponowali nam przyjąć udział w pogromie, ale nikt z nas nie był na tyle podły, aby wyrazić swą zgodę. I otóż gazety piszą, iż myśmy przyjęli judaszowe pieniądze, omoczone świeżą ludzką krwią. To jest nikczemne oszczerstwo, które piekielnym bólem kluje nasze serca. Ani pieniądze, ani obietnice, ani groźby nie uczynią z nas najmitów - zbrodniarzy.

Tyle Kuprin. Opowieść jego wywarła oszałamiające wrażenie. Pod presją opinii publicznej rząd zmuszony był zawiesić w czynnościach służbowych policmajstrów wszystkich tych miast, gdzie miały miejsce pogromy żydów w roku 1905. Zaś policmajster Bałty, gdzie gwałty przeciwko żydom przyjęły potworne rozmiary, podpułkownik Jegorow został usunięty ze służby i z wyroku sądu wojennego zesłany na Sybir. Pogromy w Rosji na pewien czas ustały, ale za to odezwały się z przerażającą, wprost potworną siłą w roku 1918 na Ukrainie, gdzie hulał diabł w ludzkiej postaci — Petlura

Piotr Kon.

Nie jest jednak tak źle!

Niż przewodnia w sztuce życia

Słyszysz się często wygłaszane o kimś zdanie:

— Tak, ten umie żyć!

W orzeczeniu tym jest pewna doza uznania i nieco zazdrości. Każdy chciałby zdobyć sobie taką opinię. Co należy pod nią rozumieć? Mówi się o ludziach, że potrafią żyć, gdy z niczego czynią coś, gdy zrozumieli, że pieniądze nie stanowią jeszcze szczęścia, gdy usiłują świadomie czy nieświadomie zharmonizować życie, inaczej mówiąc, potrafią uzgodnić czynniki wewnętrzne z zewnętrznymi warunkami. Sztuka życia opiera się na wrodzonych skłonnościach, samowychowaniu i pewnej dozie rozsądku. Sztuka życia nie nauczą książki, ani wykłady. Nie posiadzie jej pesymista, ani człowiek z natury zgryźliwy lub z trudem dający się zadowolić. Wielu jednak posiada wrodzoną zdolność do tej umiejętności.

Zagłusza ją tylko szarżyzna powszedniości, gorycz najzwyczajniejszych przeżyć. Wystarczy jednak często drobne wskazówki i przykłady, aby nauczyć ludzi żyć prawdziwą korzyścią dla siebie, czynić z życia miły dar, a nie nienawistnej udręki.

Liczne zmartwienia

Trzeba pamiętać, że dużo słuszności zawiera tak częste pocieszenie:

— Nie jest jeszcze tak źle!

Użyte w odpowiedniej chwili stanowi już początkową regułę sztuki życia.

Rozpoczynamy nią pierwszą lekcję, zatytułowaną:

— Nie martw się!

Martwienie się, jest zbyt przykre i w wielu wypadkach zbędne. Zabiera czas i szarpie nerwy. — Gdyby zmartwienie się było celowe, byłoby wskazane jaknajczęściej uciekanie się do tej funkcji. Lecz dzieje się przeciwnie. Żyjemy w epoce statystyki. Niech ktoś dla żartu obliczy, ile razy w ciągu dnia zmartwił się. Gdy wieczorem zsumuje liczbę przykrych momentów, przekona się, że o większej części zapominał, a reszta nie warta była uwagi. Są, rozumie się, ludzie, dla których zmartwienie stało się koniecznością. Trudno pomóc takim, każdy bowiem może się martwić, ile chce. Czy nie dałoby się jednak przez krótkie bodaj zastanowienie uniknąć wielu zmartwień?

W poszukiwaniu słonecznego światła

— Już wczesnym rankiem możemy się przekonać, czy posiadamy sztukę życia. Budzik dzwoni, pukanie do drzwi oznacza: „Czas wstawać!” Rozpoczyna się walka o chleb powszedni. Wesołość ułatwia tę walkę. Znajdzie się zawsze przy wstawaniu powód do wesołości, trzeba jej tylko poszukać. Trzeba nauczyć się znajdować i cenić drobne uciechy szarego dnia. Słońce świeci do pokoju. Zdawałoby się, że fakt ten raduje ludzi. Niestety, nie zawsze. Jasny promień wyrwa często z piersi westchnienie:

— Podczas takiej pogody muszę siedzieć w biurze zamiast używać spaceru!

Kto tak myśli, powie podczas deszczu, jak zawodowy pesymista:

— Przy takiej psiej pogodzie wolalbyam leżeć w łóżku, zamiast włóczyć się po deszczu.

W obu tych wypadkach chwila rozważa ze strony posiadającego sztukę życia pozwoli mu odszukać jaśniejsze momenty w przykrych rzeczywistości. Chmurny urzędnik może ułowi odrobinę upragnionego słońca, obierając drogę do biura przez któryś z miejskich parków. Podczas deszczu nie zawadzi pomyśleć o biedakach, pozbawionych parasola. Świadomość posiadania własnego, uczyni pogodę mniej przykra. —

Jutro będzie lepiej

Pan spał dobrze. Czy wie pan, jak przykra jest bezsenność? — Zdarzyły się panu z pewnością noce, podczas których nie zmrugał pan oka godzinami, znosząc może bóle, nie dające uleżeć spokojnie. Noce zdawały się nie mieć końca, a rankiem wstawał pan śmiertelnie zmęczony. Pamiętaj pan o tym i bądź zadowolony, że dobrze spałeś. Niech się pan zapyta, jak wypoczął kolega, który zażywa stale środków nasennych i będzie pan jeszcze bardziej rad ze spokojnie spędzonej nocy. Nie denerwuj się pan, że nie podano mu dość prędko kawę. Zdarzają się w życiu większe przykrości. Okoliczność, że bułeczki nie są tak rumiane i chrupiące, jak zwykle, nie powinna stanowić powodu do dąsania się na żonę, służącą lub piekarsza. Ilu ludzi radowałby świeży chleb do śniadania. Niech pan będzie egoistą i cieszy się myślą, że następujący dzień będzie przyjemniejszy, o ile nie popsuje sobie pan humoru drobnostkami już od samego rana. Nazajutrz wszystko ułoży się już tak, jak pan sobie życzy.

Życie jest poczekalnią

Głównym źródłem przykrości jest oczekiwanie. Tytuł więc drugiej lekcji brzmi:

— Ucz się czekać bez narzekania.

Czy zna pan starą maksymę: — Żołnierz spędza połowę życia na czekaniu. Jest to właściwie dziwne, że jedynie stan żołnierski uważamy za obowiązany do czekania. Trzeba przyjąć, że w każdym zawodzie i sytuacji musi się czekać przez połowę życia. Na jak wiele bowiem rzeczy czekamy? A jak mało ze spodziewanego ziszcza się. Musimy czekać na tramwaj, ostatni bowiem uciekł nam z przed nosa. Czy jest to powód do wejścia do następnego z twarzą, płonąca gniewem lub niemile skrzywioną? Nie zastaliśmy w domu osoby, z którą chcieliśmy mówić. Czy oplaca się złościć z tego powodu, wiedząc, że spotkamy się z nią wkrótce? Czy będziemy pamiętać o tej przykrości po upływie trzech miesięcy?

A oto druga poczekalnia na drodze życiowych przykrości, do której człowiek, posiadający sztukę życia, wchodzi z wesołym uśmiechem. Umówił się pan z przyjaciółką o pójście do kina. Z punktualnością, nie będącą wyłącznie cnotą królów, staje pan przed kinem na 10 minut przed początkiem seansu. Przyjaciółka spóźniła się o pół godziny. Cóż następuje zwykle? Z jednej strony padają słowa pełne gniewu i zniecierpliwienia, z drugiej litania wyjaśnień. Wszystko

to jest zbędne. Nie zmieni bowiem faktu, że pan przybył za wcześnie, a ona za późno. Czy nie byłoby grzeczniej powiedzieć do spóźniającej się:

— Przykro mi, że się tak spieszyłaś i martwiłaś z powodu spóźnienia. Nie mogłaś zapewne znaleźć auta. Nie trzeba się jednak martwić, że nie ujrzymy reklamy ani może przeglądu tygodnia

Wandale

Przyniesiono poranną pocztę. Pan N. nadesłał pozdrowienie. Napisał je na istotnie ładnej pocztówce. Wdzięczna główka jest przez chwilę źródłem estetycznych wrażeń dla mojego wzrokowego nerwu. Sprawa skończyła się na tym. Przyjąłem do wiadomości pozdrowienie pana N. i skonstruowałem na podstawie wybranej przez niego pocztówki, że ma poczucie dobrego smaku. Nie przeszkodziło mi to jednak podrzeć pocztówkę i wrzucić do kosza resztki.

Jestem wandalą w stosunku do zwyczaju przechowywania. Uważam za okropne żyć z rzeczami, które tracą w krótkim czasie pierwotne znaczenie, z rzeczami, które nie mogą rościć sobie pretensji do długiego pozostawania w pamięci. Poczciwcy, którzy potępiają moje postępowanie, wychodzą z „rozsądnego” założenia, że te rzekomo niepotrzebne przedmioty: stare kalendarze, prospekty, przykrywkę do waz, które już nie istnieją, oraz wszelkie inne rupiecie mogą się kiedyś „przydać”, co więcej, może zająć konieczność nabycia za „wielkie pieniądze” rzeczy, które się niegdyś rzuciło nieopatrnie w ką. O głupi rozsądku! — Ślepe przewidywanie! Jaki? — Jakaś tam możliwość, że kiedyś, może przed samą moją śmiercią znajdzie się okazja do użycia wytarłej łyżeczki, ma mnie zmusić do znoszenia przez lata, dziesiątki lat obecności jakiegoś sztaluku dawno nie istniejącego przedmiotu?

Ci wandalę nie wiedzą, że wszystkie te pleśniejące po szafach ścianach rupiecie zyskują powoli władzę nad swymi panami. Nieunikniony oleodruk, nie zmieniający nigdy swego miejsca na ścianie, zdobywa tajemniczą siłę, która oplątuje człowieka i zaczyna rządzić jego istotą. Martwa własność zawiera truciznę i ci, którzy nie mogą się jej pozbyć, — zatrują sobie życie. Nie chodzi tu jedynie o brzydotę tych rupieci, którym wielu udziela miejsca w swoim domu. Należy obawiać się złączenia, zrosnięcia się człowieka z całym tym śmiertelnikiem. Obrzydliwych usunięciem wydaje się świętokradztwem, trzymając się jak pijawka brudnych ścian. — Na gzymsie nad kanapą otwiera się wnętrze starej muszki, która przyrosła, zdaje się, do swego miejsca.

Wandalów — przechowywania nie należy mieszać ze zbieraczami, którzy istotnie przywiązani są do swoich zbiorów. Są zresztą pomiędzy zbieraczami tacy, którzy gromadzą automatycznie bez określonego bliżej upodobania. Zdobycie nowego okazu jest u nich jedynie odruchem wygasłego popędu. Zbieracze tego rodzaju niewiele się różnią od wandalów.

A. G.

wego lub jeszcze czegoś. Takie słowa spowodują odprężenie. — Wieczór upłynie weselej, niż pod znakiem kłótni.

Niestety, już skreślone!

Czy znacie go? Wchodzi do restauracji, cała postać jego wyraża powstrzymywany siłą gniew. Wybuch wkrótce. Nie znajdując wolnego stolika. Przysiada się do innych, nie kryjąc niezadowolenia. Czy warto irytować się o takie głupstwo? Chwilę rozważa pouczy, że o tej porze w restauracji owej bywa mnóstwo osób i trudno o osobny stolik. Znajdą sztukę życia cieszy się, gdy znalazł wolne miejsce i będzie mógł zaspokoić doskwierający mu głód. Wszak wie, że wielu głodnych nie ma pieniędzy na obiad w restauracji. Niezadowolony jęgotem znalazł znow powód do gniewu. Nie ma już potraw, których zażądał. Znajdą sztukę życia wie, że na każdej karcie znajdują się potrawy, które zaspokoją jego głód, smakując jednocześnie. Chwila rozważa nasuwa miłą myśl, że ulubione potrawy będą również smakowały innego dnia. Obiad skończył się. W czasie posiłku rzadko kelner nie raz przechodził obok stołu, przy którym siedział zachmurzony gość. Nikt się do niego nie zwrócił, wszyscy bowiem zajęci byli jezeniem.

Przeczytał wreszcie do końca gazetę, zużył kilka wykałacek, i nagle rozległ się gniewny okrzyk:

— Płacić!

Jedynie dyletant w sztuce życia, będzie się oburzał, gdy kelner nie zjawi się natychmiast. — Wszak nie może być jednocześnie w kilku miejscach. Trzeba pogodzić się z góry z małymi niewygodami jądania w restauracji. Będziemy tym bardziej zadowoleni, gdy nas któraś ominie.

Spojrzyć poza siebie

Kto czeka chętnie na poczeie? Tu należy naprzód stwierdzić miłą rzeczywistość, z którą zgodzi się każdy. Gdy listonosz doręcza na czas listy, gdy woźny telegrafu przynosi depezę i stwierdzamy zdumieni, że wysłano ją zdaleka bardzo niedawno, obecnie zaś jest już w naszych rękach, nie znajdujemy wcale pochwał dla tej instytucji. Tak powinno być. To rozumie się samo przez się. Ale burzymy się, gdy wypadnie czekać przed okienkiem 10 minut. Rozsądek jednak powinien nam tłumaczyć, że inni ludzie mają również coś do załatwienia na poczeie, a zarząd poczty nie zawsze rozporządza potrzebną ilością okienek.

Proszę wierzyć, że nie ma złej woli ze strony urzędnika, który, mając tylko dwie ręce, nie może obsłużyć naraz pięciu osób! Czy na was nie czekano nigdy? Czy dziesięciominutowe oczekiwanie nie daje okazji do żadnej małej rozrywki w miejscu tak ożywionym, jak urząd pocztowy? Proszę zwrócić uwagę na obecnych, może da się zawrzeć sympatyczną znajomość, za którą będzie się czasami wdzięcznym poczeie. — Wypadki takie należą naprawdę do rzadszych. Można jednak spróbować obejrzeć z powierzchowności zawód zgromadzonych przy okienku interesantów, snuć przypuszczenia na temat kolej ich życia. Doprawdy, że nie warto irytować się z powodu 10 min. czekania. Nie zostałyby straco

ne dla znajomego sztukę życia. — W naszym obfitującym w udręki istnieniu można w ciągu 10 minut wiele przemyśleć o smutnym dziś i możliwym jutrze. Posiadający sztukę życia nie będzie zło-rzeczył urzędnikowi przy okienku. Przeciwnie, skonstatuje z uśmiechem zadowolenia, że za nim stoi jeszcze 10 interesantów

Wieczna podróż do krainy wynalazków

Dotychczas omawialiśmy walkę ze zjawiskiem ujemnym. — Obecnie chcemy wskazać dodatnie strony życia, chcemy mówić o drobnych radościach, o których człowiek drepczący wciąż w szarżyznie życiowej, często zapomina. Są to bezpłatne uciechy, które pozwala uchwycić jedynie znajomość sztuki życia.

Podczas niedzielnej wycieczki przybywamy na łąkę, pokrytą znanymi kwiatkami, uśmiechającymi się wesoło do słońca. Rozkoszujemy się w zachwycie naturą. Rozkoszy tej możemy doznawać codziennie. Nie kosztuje wiele wysiłku. Przechodzimy z pewnością codziennie około sklepu ogrodniczego. Pozwólmy sobie zatrzymać się na pół minuty przed wystawą i obejrzymy barwne kwiaty, ulubieńców natury, którym sztuka nadała postać bardziej uroczą w porównaniu z ich polnymi krewniakami. Zmusimy się co trzeci dzień odtworzyć w wyobraźni widok tych pięknych kwiatów. Przysporzyło nam niewątpliwie przyjemnych chwil.

Co zwykliśmy czytać, przyjeżdżając do obcego miasta? — Oglądamy stare budynki, zwiedzamy muzea, parki, oglądamy wystawy. Dlaczegoż nie robimy tego w mieście, w którym stale mieszkamy? Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w nim cudzoziemcami. Słyszemy często:

— Chociaż mieszkam tu stale, dowiedziałem się dopiero od obcych, ile jest w tym moim rodzinnym mieście rzeczy godnych widzenia. Uczynimy ten wysiłek i puścimy się raz na miesiąc w podróż odkrywczą po rodzinnym mieście. Jeżeli jest duże, istnieją w nim z pewnością dzielnice, gdzie nie powstała jeszcze nasza noga.

Zupełne nawrócenie

W końcu nie zapomnijmy o największej radości, którą rzadko dostrzegamy z powodu bezmyślności. Radością tą jest zdrowie. Kto zapominał, jaką skarbnicę radości kryje w swoim zdrowiu, niech pójdzie raz do szpitala w godzinach, przeznaczonych na odwiedzanie chorych. Już po dziesięciu minutach będzie promieniał radością na myśl, że zdrowie otwiera przed nim drogę do szczęścia i będzie go szukał pełen jasnej nadziei. Uczmy się sztuki życia, a przekonamy się, że legenda o rajach nie jest zupełnie bajką.

Walter Heymann.

IDENTYFIKACJA.

Do znanego z roztargnienia profesora przyszedł jakiś poważny, starszy jegomość.

— Z kim mam przyjemność? Czy mogę służyć? — zapytał uczony.

— Jako, przecież pan profesor umówił się ze mną na dziś!

— Ach, tak? Więc to pan jest tym supelkiem na mojej chusteczce do nosa!

NIEMCY WYŁĄŻĄ ZE SKÓRY

aby się uniezależnić od importu wszelkich surowców

Samowystarczalność Niemiec w zakresie wyżywienia doszła już do ostatecznych granic możliwości. Rząd włożył na przemysł maszynowy, chemiczny i górnictwo zadanie uniezależnienia Niemiec w ciągu najbliższych czterech lat w zakresie produkcji, która może być osiągnięta w kraju. Zaoszczędzone w ten sposób zapasy dewiz mają umożliwić zakup produktów, których kraj wogóle nie posiada.

Cel czterolatki

Plan czteroletni wymaga od niemieckiej techniki niesłychanego wysiłku, żądając zaopatrzenia kraju w produkty, których import jest niemożliwy ze względu na koszty, jakich wymagają jego rozmiary. Do tych produktów należą rudy żelazne, kauczuk, płynne paliwo i surowce włókiennicze.

Nowe życie w starych kopalniach

Najcięższym ciosem, jaki wymierzył Niemcom traktat wersalski, była utrata pokładów żelaza w Lotaryngii, godząca w podstawy niemieckiego przemysłu stalowego i żelaznego. Obecny udział Niemiec w światowej produkcji żelaza wynosi 15 proc., podczas gdy zapasy rud wynoszą wszystkiego 2 proc. ogólnej ich ilości na całym świecie.

Niemcy importują rocznie za 200 milionów złotych rudy żelaznej, szczególnie szwedzkiej. Wydatek ten tworzy tak wielką lukę w budżecie, że postanowiono uruchomić nieczynne już oddawne kopalnie, chociaż uzyskana w ten sposób ruda kalkuluje się drożej od importowanej z zagranicy, od której Niemcy chcą się uniezależnić. W roku 1931 udało się podnieść tą drogą produkcję surowego żelaza o 3.750.000 tonn.

Pokłady rudy w Niemczech

W bieżącym roku produkcja żelaza powinna przekroczyć 10 milionów tonn. Produkcja rud pokrywa zaledwie ósmą część tej ilości. Pokłady rud żelaza na południu Niemiec, w Brunswiku i Bawarii sięgają do 60 metrów wgłąb ziemi, zawierają jednak mało metalu i są zanieczyszczone przez kwasy krzemowe i inne związki chemiczne. Procedura oczyszczania podnosi koszt krajowej produkcji do tego stopnia, że nie może konkurować w cenie z importem. Przepuszczalność ogólna ilość istniejących w Niemczech pokładów rudy żelaznej zawiera około 800 milionów tonn metalu, którego wyprodukowanie opłaci się wtedy jedynie, gdy wynajdą tani sposób procedury.

Wojenny kauczuk

Braki naturalnego kauczuku, jak wrażliwość na suszę i benzynę, mała odporność na ciepło i szybkość starzenia się stanowiły już przed wojną bodziec do produkowania sztucznego kauczuku, wolnego od tych braków. Skąpa ilość surowców podczas wojny przyspieszyła konieczność rozbudowy produkcji sztucznego kauczuku, pomimo, że badania laboratoryjne nie były jeszcze zakończone. Otrzymałoby tak zwany kauczuk metyloowy. Nadawał się doskonale, jako twarda guma. W stanie miękkim nie posiadał jednak dostatecznej trwałości i elastyczności. Dowóz naturalnego kauczuku po ukończeniu wojny spowodował zarzucenie fabrykacji sztucznego.

Buna-kauczuk

W roku 1926 I. G. Farbenindustrie rozpoczęła prace laboratoryjne, mające na celu wykrycie sposobu produkowania udoskonalonego sztucznego kauczuku. W wyniku badań zaczęto wyrabiać znane dziś w handlu rodzaje kauczuku pod nazwą „Buna“, przewyższające pod względem jakości kauczuk naturalny. Zasadniczym składnikiem jest tu acetylen, z którego otrzymuje się różnymi drogami „butadien“. Jest to gaz, dający po zgęszczeniu płyn. Z płynu tego zależnie od dalszej procedury otrzymuje się różne gatunki syntetycznego kauczuku. Dzięki różnorodnym własnościom bunakauczuku znajduje on szersze zastosowanie, niż naturalny. Szczególnie nadaje się bunakauczuk do wyrobu rur, przewodzących oleje i benzynę, co jest bardzo ważne dla przemysłu naftowego. Trwałość opon z buna-kauczuku uczyniła go niezbędnym w przemyśle sa-

mochodowym, nieprzepuszczalność zaś tego sztucznego produktu pozwala używać go na powłoki balonów.

Dobry, lecz drogi

Usiłowania, aby sztuczny kauczuk mógł pod względem ceny konkurować z naturalnym, nie dały dotychczas pozytywnego wyniku, ponieważ nie udaje się jeszcze produkować go masowo.

Namiastka bawełny

Dalsze wysiłki niemieckiej techniki skierowane są na wynalezienie włókna, które mogłoby zastąpić bawełnę, będącą, jak wiadomo, produktem zagranicznym. Włókna takiego może dostarczyć drzewo, którego przeróbka na celulozę przyjmuje coraz potężniejsze rozmiary. Udoskonalenie produkcji drzewnego włókna postępuje naprzód olbrzymimi krokami. Tkaniny, spo-

ządzane z niego, nie ustępują wyrobom z wełny.

Xilo benzyny za 15 gr.

Najwyżej stała w Niemczech produkcja własnych środków napędnych. Roczne zapotrzebowanie tych środków wynosi 1.44 miliona tonn benzyny, 290.000 tonn benzolu i 195.000 tonn spirytusu.

Z tych ilości Niemcy wyprodukowały w roku 1935 250.000 tonn benzyny. Produkcja olejów ziemnych wyniosła w tym samym roku 400.000 tonn. Ilość ta nie da się zapewne powiększyć. Koszt produkowanej według systemu profesora Fischer-Tropscha, benzyny, wynosi 15 groszy za kilogram, skutkiem czego produkt ten może konkurować w cenie z benzyną naturalną.

Mniej wwozu — mniej cel

Obok płynnych środków napędnych zaczynają wchodzić w uży-

cie siły pędne w postaci gazów, wydobywanych z węgla i przechowywanych w wielkich stalowych butlach. Najcenniejszymi są: propan, metan i butan, stosowane coraz bardziej w komunikacji motorowej. Poza tym usiłuje niemiecki przemysł maszynowy budować coraz więcej wozów, poruszanych gazem drzewnym i parą. Ten rodzaj lokomocji obejmuje głównie wozy ciężarowe, skutkiem czego obniża się bardzo wydatnie koszt napędu a wraz z nim i bilans płatniczy.

Kwestia namiastek środków napędnych postąpiła już w Niemczech tak daleko, że nie istnieje w stosunku do benzyny i olejów naturalnych. Pytanie tylko, z jakiego źródła pokryje Trzecia Rzesza niedobór w budżecie, spowodowany utratą 660 milionów złotych, stanowiących dotychczasowe wwozowe od olejów mineralnych.

K. Tencer.

Koniec czarnej epopei

Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść...

Dziś jeszcze istnieją w St. Zjednoczonych ludzie, którzy, z tkliwością mówią o dawnych czasach, gdy każdy plantator mógł sobie kupić na targu dowolną ilość silnych murzynów i uprawiać nimi swe olbrzymie pola bawełniane, nie płacąc im nic, dając tylko nędzną strawę i zbierając piękne dochody z białych kłaków, rosnących na krzakach. Co prawda cena murzynów rosła w poważnym stosunku, bo co raz więcej ich było potrzeba dla sprostania rosnącym potrzebom rynków światowych i gdy w r. 1830 wynosiła zaledwie 800 dol., to już w 1860 roku, od 1.400 do 2.000 dol. Oczywiście murzynów ta ich rosnąca wartość bynajmniej nie cieszyła. Plantator, za płaciwszy drogo, tym więcej chciał z pracy niewolniczej korzyści wyciągnąć i... pamiętamy, przecież „Chatę wuja Toma“...

Po tym przyszła wojna domowa między stanami północy i południa od 1861 do 1865 roku. — Zwyciężyła północ, niewolnictwo zostało zniesione; obsiane wełną, bogate południe było zrujnowane.

Zniesiono niewolnictwo? Oczywiście! Któż śmie w to wątpić? A jednak z murzynami na południu zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Zbiedniali plantatorzy nie mieli ani środków, ani narzędzi, by stare plantacje uprawiać płatną siłą roboczą. Szukano maszyn do zrywania bawełny, ale technika dać jej wówczas nie potrafiła.

Chwycono się więc innego sposobu. Podzielono wielkie dobra na mniejsze zagrody po 8 do 20 ha i osadzono na nich murzynów, jako dzierżawców. Właściciel dostarczał im narzędzi, nasion i mulów, za co zabierał sobie połowę zbiorów. Wszystko zdawałoby się być w porządku...

Ale z tą drugą, murzyńską, połową zbiorów nie wszystko było

w porządku. Z czasem do tej drugiej połowy zyskał sobie prawo miejscowy kupiec, bo murzyn nie umiał jakoś prowadzić racjonalnej gospodarki pieniędzmi. — Za tę drugą połowę zbiorów kupiec płacił za murzyna podatki, wyżywiał jego wraz z rodziną i płacił... koszta pogrzebu.

W ten prosty sposób „wolny“ murzyn stał się na powrót niewolnikiem białych, bo pracował tylko na to, by zbiory jego zabrać mogli plantator i kupiec. Wyżywienie i mieszkanie miał za darmo... również od białych. Zupełnie jak dawniej...

Ale to jeszcze nie wszystko. — Murzyn mógłby oczywiście uprawiać daleko korzystniejsze zboża na swej ziemi, ale temu sprzeciwiali się obaj jego „właściciele“. Bo bawełna sprzedawana być mogła tylko do fabryk białych panów i to sprzedawana po bardzo nędznych cenach, które znów pomniejszały dochody murzyna. Nic dziwnego, że z tej drobnej cząstki zbiorów, która mu pozostawała, nie mógł czarny spłacić nawet części swych większych długów.

Zgadzał się pracować na dobrach dzierżawcy — plantatora, już jako zwykły robotnik, za nędzną opłatą. Niewolnictwo zniesiono w Ameryce przed 70 laty...

Ten system, który włączał murzynów z powrotem w ciemną niewolę, bodaj że gorszą niż przed wojną domową, pozostał do dziś dnia w południowych stanach Carolina, Alabama, Georgia, Missisipi. Jest to system zły, bo stworzył gospodarkę rabunkową, lichwę, lenistwo plantatorów, którzy ciągnęli bez trudu zyski ze swej przez murzynów uprawianej ziemi i tworzyli a-społeczną, zdemoralizowaną warstwę. Udział farmerów bawełniarskich w dochodzie społecznym Stanów zmalał o więcej niż po-

łowe. Każdy prezydent starał się walczyć z tym niezdrowym stanem rzeczy.

Z biegiem czasu powstawały też na zachodzie gospodarstwa zdrowsze, racjonalnie zagospodarowane. Zaczęto używać traktorów i zatrudniono murzynów już jako zwykłych robotników rolnych i to wcale nieźle płatnych.

Wtedy to stał się aktualny problem maszyn do zrywania bawełny, która przy pracy dobrze wyposażonych murzynów kosztowała za drogo. Kryzys uderzył w nią z całą siłą. Od wojny domowej wpłynęło do urzędu patentowego w Waszyngtonie nie mniej niż 750 patentów na maszyny do zrywania bawełny, ale żaden z tych wynalazków się nie przyjął. System ich polegał albo na wysysaniu kłaków albo na wyczesywaniu roślin. Ale przy wysysaniu zanieczyszczała się bawełna liśćmi i brudem, który trzeba było po tym wyrzucać, a wyczesywanie kwiatów uszkadzało całą roślinę. Zaczęto więc robić próby z obracającymi się wałkami, z wrzecionami, które chwytaly bawełnę swymi szybkimi obrotami. Ale i to jakoś się nie udawało.

Jednakże przed jakimi dzieściami laty zwykły robotnik, niejaki John Rust, zaczął przemyślać nad mechanizacją zrywania bawełny. Jako sierota puścił się 16-letni John w daleki świat, pracował we wszystkich zawodach, znalazł wreszcie zajęcie u pewnego farmera, który pracował nad ulepszeniem mockarni. Tam pracując przez szereg lat, nauczył się Rust tajemnic maszyn rolniczych.

W 1926 roku zaczął zastanawiać się nad maszyną do zrywania bawełny. Jego projekty przewidywały wrzeciona zaopatrzone w małe haczyki, które miały

chwycić włókna. Trudność polegała tylko na tym, w jaki sposób znów oderwać włókna od wrzecion: Wtedy przypomniał sobie, jako mały chłopak zrywał bawełnę; nie mógł sobie wtedy, mając wilgotne od rosy palce, poradzić z odrywaniem kłaków bawełny od rąk. Rozpoczął próby z mokrym gwoździem, którym wiercił w kłaku bawełnianym, kłak się przyklejał, odpadał natomiast łatwo, gdy tylko gwoździec wysechł. Wynalazek był doskonały. Rust opuścił więc swą posiadłość i udał się do swego brata, inżyniera, i z nim razem pracował nad maszyną, która zrywa włókno gładkimi, tuż przed zetknięciem z rośliną zwilżonymi wrzecionami. Włókna rzeczywiście przyklepiają się z początku mocno, a odpadają, gdy tylko wrzeciono wyschnie.

Tej jesieni po raz pierwszy poddano tę maszynę oficjalnym próbom, które, zgodnie ze zdaniem najlepszych fachowców, dały doskonałe rezultaty. Rozpoczęto fabrykację maszyn na wielką skalę i wkrótce wyruszą one na szerokie pola południa.

Isć będą niepowstrzymanym pochodem robotów, krok za krokiem, szybko i nieubłaganie wypierając z plantacji drogiego czarnego robotnika na zachodzie i leniwego niewolnika na południu. Nie będzie dla czarnych już miejsca na plantacjach. Nawet dla niewolników.

Czarna praca, o którą przelano tyle krwi i tyle łez, stanie się zbędna. Maszyna zrywać będzie bawełnę taniej i lepiej.

Około dwóch milionów murzynów straci rację bytu w Ameryce. Nie będą już potrzebni. Co zrobią? Czy wrócą do Afryki, skąd kupiono ich przodków, gdy nie znano jeszcze maszyn?

Być może. Murzyn zrobił już swoje...

W. J. Niemirowicz-Danczenko

Dlaczego nie został chirurgiem

— Dlaczego jestem adwokatem przysięgłym?

Znakomity prawnik rzucił n'ę łopalek papierosa do kominka i przeszedł się po pokoju.

— Dlaczego zadał mi pan to pytanie?

— Matka pana mówiła mi, że studiował pan medycynę, pragnąc zostać chirurgiem i nagle porzucił pan akademię medyczną, aby wstąpić na wydział prawniczy zamedwie na rok przed ukoniecznieniem akademii.

Gospodarz rozsunął firanki. Deszcz uderzał o szyby grubymi kropkami. Światło latarni ulicznej tworzyło biały obłok. Zaczynała się wstrętna północna jesień.

— Wtedy była również wstrętna pogoda.

— Kiedy?

— W pamięci mojej ów widok boli, jak otwarta rana. Dotychczas. Żyłem długo. Przeżyłem czterech cesarzy. Jeszcze za Mikołaja I chodziłem w mundurku. A teraz mamy republikę. Tu wydarzeń byłem świadkiem. Proszę policzyć Sewastopol. Wiosna Aleksandra II. Uwłaszczenie chłopów. A ile wojen. A jednak najstraszniejszym było zdarzenie owej nocy... Sześćdziesiąt lat minęło. A wydaje mi się, że wczoraj.

Dotychczas nie opowiadałem nikomu. Chowałem dla siebie — wspomnienie.

Często ukrywamy stare smutki. A dziś coś mnie ciągnie. O dalekim... Minionym... O, jakże dalekim... Patrzę poza siebie. Dużo tam tego. Trudno rozróżnić. Niby jasne plamy występują z mroku miłe oblicza. Łatwo mówić ojcom kościoła:

— Nie oglądaj się wstecz!

A jeśli serce boli, ścisną coś. Prawda to cmentarzysko minionych przeżyć. Na niektórych mogiłach trudno już przeczytać napisy. Przed dziesięciu laty pochowałem ostatniego przyjaciela — młodszą siostrę. Czy pamięta pan. Była piękna. W swoim czasie i pan należał do jej wielbieli. A niech mnie się pan teraz zapyta, jakiego koloru miała oczy. Nie będę mógł odpowiedzieć. Nie pamiętam. Ludzie zjawiają się w naszym życiu i znikają. Zamykasz za nimi drzwi... Jakby nie istnieli wcale. A gdy siedzę samotny w tym gabinecie, a nademną ktoś uderzy w klawisze... wpadnie na znany drogi motyw — przed oczyma przemknie dawno zapomniana twarz. Smutek i żal ogarnie człowieka: dlaczego nie ma go tu, przy mnie? Zaczynasz ryć się w wspomnieniach: czy nie ja zawiniłem?

że drogi nasze rozeszły się? Zaczynasz korektę minionego, jak gdyby dało się uczynić z niego nowe wydanie! Nie ma gdzie schować starych strzępów, zaśmiecily duszę.

I zaczyna się wloczenie po klubach. Nie czuje się przynajmniej osamotnienia. Trzeba się oszłomić... żeby móc później spać. W domu pije podczas takich wieczorów mocną herbatę... orzeźwia i odpędza nieco uczucie jakiejś nieuchwytniej trwogi. Moje pan napije się teraz. Mam tu maszynkę. Nie potrzebuję budzić służby. Znajdzie się też stary rum jeszcze z przed wojny. Jeżeli się zasiedzimy, zostanie pan na noc. Na ulicy teraz trochę nieprzyjemnie. Słyszał pan, że onegdaj obrabowano Bafiuszkowa?

— Profesora?

— Właśnie, właśnie. Niedaleko stąd. Chciał przemówić rabu siowi do sumienia, wbić w dumę wolnych obywateli. Ale zabrali mu futro i radzili uciekać, korzystając z ich dobrego humoru, zanim nie weźmie ich chętką do rozbicia mu głowy. A pan ma daleko do domu.

Przysunęli stół do kominka. Maszynka zaczęła szemrać. W gabinecie rozszedł się zapach doskonałego rumu.

— Chce pan koniecznie dowiedzieć się, dlaczego nie zostałem chirurgiem? Były ku temu powody, a chirurg byłby ze mnie znał komity. Rękę miałem pewną i lubiłem ten dział medycyny, bardzo lubiłem. Ojciec mój znany był nie tylko w Rosji. Niemcy wzywali go do cesarza Wilhelma.

— Umieję krajać — mawiał o sobie — ale jak tylko Wasia skończy akademię medyczną, od daję mu całą praktykę. Nie dlatego, żebym czuł, że się starzeje. Lecz wstyd mi będzie, że Starostin „junior“ załami Starostina „seniora“. Wolę ustąpić i spocząć na laurach w moim krymskim majątku, hodując wino, grona i morele.

A ja, wie pan, czułem specjalny pociąg do chirurgii. Koledzy śmieli się ze mnie, żartując, że kocham się w pannie Chirurgii.

Praca pochłaniała mnie do tego stopnia, że zapomniałem czasami, iż trzeba iść do domu. Przynosiłem do anatomicznego teatru chleb i wędlinę i spędzałem dni a nawet noce na anatomicznych badaniach.

Pamiętam właśnie jedną taką przygodę... Było to również w październiku. Pracowałem do godziny dziesiątej. Oddano do mojego rozporządzenia świeże zwłoki. Koledzy próbowali już na nich swej sztuki, ale zostało jeszcze coś dla mnie. Rozpocząłem od ręki zgrabnej, wypieczonej z długimi paluszkami. Nie przeszło mi przez myśl, czy kobieta ta była piękna, ale rękę miała wspaniałą.

Gdy skończyłem z ręką, zabra-

łem się do wnętrzości. Praca szła doskonale. Trup był zupełnie świeży. Przyniesiono go przed kilku zaledwie godzinami. Kobieta ta nie zmarła na żadną chorobę. Popelniała samobójstwo. Należała widocznie do warstwy zamożniejszej, gdyż organizm był dobrze odżywiany.

Ze wszystkich czynności organizmu interesowały mnie wtedy najbardziej funkcje wątroby, związane są bowiem z najważniejszymi procesami ciała.

W trakcie pracy poczułem głód i zabrałem się do chleba i kielbasy. Służący przyniósł herbatę. Byłem już trochę zmęczony, a trzeba było jeszcze zbadać szczęki i uzębienie. Za moich czasów nie było dentystów. Lekarz musiał umieć wszystko. Ale może nudzę pana takimi szczegółami?

— Nie, proszę opowiadać dalej. Ja sam marzyłem kiedyś o medycynie.

— Kazałem służącemu usadowić trupa na krześle. Zarzuciłem sobie na ramię, a ja szedłem za nim i z upodobaniem przyglądałem się zwłokom.

— I pomyślałem sobie: wziął ją apetyt na cjanek potasu? Mogła sobie żyć spokojnie dalej.

Nie należałem do sentymentalistów, ale tym razem dziwnie ścisnęło mi się serce.

— Ilu młodych ludzi kłęczą u tych pięknych stóp, modlą się do cudnego oblicza — myślałem sobie. — Ilu grzało się w ogniu miłości. Darem Bożym jest uroda. To również ołtarz. I uległa głupiej chwili rozpacz, gdy wydało jej się, że przyszłość uleciała w mrocznej otchłani. Nie chciała czekać na następną chwilę, gdy rozjaśniony wzrok dostrzegłby za mrokiem rozpacz złoty promień nadziei i ratunku. Nie widziałem jeszcze twarzy, ponieważ nadejta na czasce skóra zwiślała z czoła aż po nos, niby zasłona. To lepiej. Jakkolwiek przywykłem do widoku martwej twarzy, a jednak ten nieruchomy wzrok... to nieme pytanie, które często w nim czytałem. A czasem wydaje mi się nagle, że tam w głębi tli jakaś iskierka, że świadomość nie opuściła całkowicie bezdusznego ciała. I na chwilę ogarnia człowieka jakby pewność, że te oczy widzą wszystko i w duszy patrzącego zaczyna się dziać coś przeciwnego ścisłej sceptycznej wiedzy.

Nie odrzucając zwisającej skóry, odchyliłem głowę zmarłej. Boże, co za zęby! Jedne tylko takie znałem. Słoniowa kość wydałyby się przy nich czernią. Jak słodko musiała się śmiać. Jak łśniły! Zwłaszcza wieczorem lub w słonecznym blasku. Takie właśnie zachwycały mnie w kochanej dziewczynie. Ogarnęła mnie bezmierna litość. Cała moja praca wydała mi się świętokradztwem. Chciałem rzucić

wszystko i uciec z prosektorium. Kroki służącego wróciły mi przytomność. Wzruszenie wydało mi się głupim. Wziąłem do ręki na rzędzia i znów położyłem. Coś bielilo się za zębami. Należało przemyć usta. Wziąłem się do wyrwania kłów.

Zwisająca z czoła skóra porużyła się. Odrzuciłem ją do góry i ujrzałem oczy czyste jak błękit wiosennego nieba i jak ono łagodne. Żywe! Moje ukochane, zacałowane. Nie pamiętam co było po tym. Po kilku dniach odżyłem na chwilę przytomność. Zapalenie mózgu. Dwa miesiące walczyłem ze śmiercią. Ojciec obawiał się o moje życie. Gdy wyzdrowiałem, uświadomiłem sobie, że droga do prosektorium zamknęła się przedemną nazawsze. Chirurgia nie istniała dla mnie więcej.

— Nie nie rozumiem, wszak to nie z pierwszym trupem miał pan do czynienia.

— Był to może setny raz.

— Dlaczego więc?

— Te oczy patrzyły wciąż na mnie... przez 40 lat. Nie istnieje dla nich czas i przestrzeń. Błękitne, jak owej strasznej nocy i mówią, wciąż... bez słów.

— Coś uczynił ze mną?

Nalał sobie szklanek rumu, wypił duszkiem.

— Czy pan ją znał?

— Kochałem ją i po dziś dzień kocham. Nie ożeniłem się. Ożyte stały pomiędzy mną a światem.

Spuścił głowę. Mileżał przez chwilę i mówił dalej zaledwie do słyszalności:

— Pokłóciliśmy się przed kilku dniami. Byłem zazdrosny. Nie wierzyłem jej zapewniom. Pisała do mnie dwa razy. Nie była u mnie w domu i nie otrzymałem listów. Znalazłem je po tym. Oto jeden z nich.

Wyjął z szufladki pozostały arkusik. Pismo wyblakłe. Oto treść:

— Widziałam cię wczoraj na ulicy w drodze. Zawołałam. Nie obejrzałeś się nawet. Czekalam dziś przez cały dzień. Jesteś niesprawiedliwy i okrutny. Każda moja myśl, każde marzenie należą do ciebie. Nie mogę żyć bez ciebie i odchodzę. Nie ujrzyj mnie więcej. Bądź szczęśliwy, jeśli możesz.

— Zawołała na ulicy, a pan..

— Nie dostrzegłem jej i nie dosłyszałem. Zamyśliłem się pewnie. Była wrażliwa, nie mogła czekać. Nazajutrz wszystko by się wyjaśniło. Sam dałem jej tu ciznę. Czy mogłem przypuścić? Zdawała się zawsze tak szczęśliwa. Znała pan dziewczęta. Lubią przechowywać truciznę, jak chłopczy rewolwery. Jakie głupie i bezsensowne jest życie. Wstał i wyszedł z pokoju. Gdy wrócił, oczy miał zaczerwienione.

— Już 40 lat, jakby wczoraj. Sam jeden... Sam. I nie wiem gdzie grób. Szukałem — nie znalazłem.



1. Podczas ostatnich burz niektóre portowe dzielnice Hamaburga przypominały Wenecję. — 2. Patrol żołnierzy szkockich rewiduje w Palestynie karawany arabskie, poszukując broni. —

FOUCHE I ROBESPIERRE

Jak przygotowano zgubę dyktatora rewolucji francuskiej

Dnia 12 października 1793 r. zapadł wyrok konwentu, skazujący na śmierć miasto Lyon. — Miasto, które zbuntowało się przeciwko rewolucyjnemu rządowi, nakazano znieść z powierzchni ziemi, a na miejscu, gdzie się przedtem wznosiło, postawić obelisk z napisem: „Lyon nie istnieje więcej”. Woj ska konwentu zajęły miasto i nacelnik „ekspedycji karnej” Couton zaczął rozprawiać się z buntownikami. Postępował z całą surowością, jednak zalecał swym podwładnym odróżnianie niewinnych od winnych. To polecenie bardzo nie podobało się człowiekowi, stojącemu u szczytu wpływów — Maksymilianowi Robespierrowi. — Posyłając Coutonowi dekret konwentu, załączył własny list, zarzucający Coutonowi słabość. Trzydzieste go października odwołano Coutona, posyłając na jego miejsce Fouché'go. To rozporządzenie konwentu zaostriżyło starą nienawiść pomiędzy Fouché'm a Robespierrem i stało się jedną z przyczyn dziewiątego termidora.

Mer Lyonu i zarazem deputowany Edward Herriot, będący, jak wiadomo, w wolnych chwilach zagorzałym badaczem historii, odkrył ostatnio dokumenty, pozwalające stwierdzić związek pomiędzy rolą Fouché'go w lyońskim terrorze, a przygotowaniem spisku na Robespierra, zakończono go śmiercią dyktatora i jego najbliższych stronników. Świetne opracowanie tego tematu przez samego Herriota, ukazało się w ostatnim zeszycie „La Revolution Française”. Dla charakterystyki Fouché'go autor przytacza zdanie Chateaubrianda:

— Wśród dzikich zwierząt Fouché przypominał hyenę w ludzkiej odzieży.

Niemiecki biograf przyszłego księcia Otranta, Stefan Zweig, nazywa go „technikiem milczenia”.

„Umie być obecnym, zwłaszcza jednak potrafi być nieobecnym i wtedy jest najstraszniejszy, gdy działa z oddali, gdy, będąc sam niewidzialnym, pociąga za nici intrygi i przesuwa osoby, będące na pierwszym planie”.

„Technikę” tę stosował niezmiernie zręcznie przeciwko Robespierrowi.

Wrogi stosunek pomiędzy Fouché'm a Robespierrem datował się od dawna, mianowicie od niedojścia do skutku małżeństwa Fouché'go z siostrą Robespierra. Gdy Fouché wszedł do konwentu, zajął miejsce na skrajnej prawicy w opozycji do Robespierra. Fouché — racjonalista i ateista, uczeń Voltera, był ideowym przeciwnikiem Robespierra — deisty i wyznawcy teorii Rousseau. Na bramach ementalnych miast, w których tłumy buntowały przeciwko rewolucji, kazał umieszczać napisy „Śmierć jest jedynie wiecznym snem”. Robespierre przypomniał mu te słowa w okolicznościach, pełnych tragizmu. W so cjalnej kwestii Fouché z roku 1793 jest skończonym komunistą i wydane przez niego instrukcje są pierwszym wyrazem współczesnego komunizmu.

Fouché rządził w Lyonie przez całą zimę od 30 października 1793 do 27 marca 1794 r.

„W tym okresie wykazał wstrętne okrucieństwo, co — mówi Herriot — należy pamiętać,

później bowiem, z ręcznie zmienionym obliczem i twierdził, że postępował łagodząco”.

Z zwykłą u niego nieustępliwością i metodycznością Fouché przygotował sobie przede wszystkim w Lyonie „narzędzia pracy, a raczej tortur”. Obok, a raczej wzamian normalnych władz powołał do życia trzy rewolucyjne organy. Jestto przede wszystkim „komisja tymczasowa”, złożona z paryskich jakobinów, którzy przybyli z nim z Paryża. Komisja ta wydaje rozkazy aresztowań, przyjmuje denuncjacje i kieruje się nimi.

Już na pierwszych posiedzeniach padają rozkazy masowych aresztowań „byłej” szlachty, sędziów, adwokatów, księży. Wszystkich tych ludzi oddawano w ręce „komisji rewolucyjnej sprawiedliwości, złożonej z siedmiu członków, na czele której stał gen. Parain „spec” w sprawach gilotyny, skończony łotr. Trzecim w końcu narzędziem Fouché'go do krwawych rozpraw był znaczny oddział wojska, przeznaczony do wykonywania wyroków obu „komisji”. Na „robocie nie zbywało. W ciągu pięciu miesięcy rządów Fouché'go ścięto na gilotynie i rozstrzelano armatami 1682 ludzi według oficjalnych danych. Świadczy o tym odkryte przez Herriota dokumenty. Oto jeden z nich, podpisany przez komenderującego generała:

„W wykonaniu wyroków rewolucyjnej komisji kazałem rozstrzelać 14 frimaira 60 buntowników, 15-go — 211, a jutro kazać rozstrzelać 100. — Kazałem przywiązać skazańców do wyprężonej liny i jeden wystrzelił armatni zmiótł ich nacjonal-

nym piorunem. Wyroki wykonują się przy okrzykach: „Niech żyje republika!” Mam nadzieję, że uwolnimy się wkrótce od tego zbiorowiska „elegantów” i podróżny będzie mógł powiedzieć:

— Tu znajdował się Lyon.

Masowe egzekucje oburzyły nawet niektórych republikanów. — Fouché odpowiedział proklamacją, w której pysznił się tymi czynami. Gdy zaś został zdobyty Tulon, pisał:

„Na cześć tego zwycięstwa republiki kazać porazić nacjonalnym piorunem 211 buntowników”.

W tym samym czasie ogłasza iście komunistyczny program:

„Ziemia należy do republiki, własność prywatna znosi się; złoto ulega konfiskacie; klasy posiadaczy płacą najwyższe podatki”.

Fouché rozkazuje użyć wszelkich środków do walki z religią i propagandy ateizmu. — Wtedy Robespierre stał już wyraźnie po stronie wolności kultu. Podczas krwawych rozpraw w Lyonie konwent wydał postanowienie o decentralizacji, kładące kres władzy Fouché'go. — Wprowadzono urzędy „nacjonalnych agentów” — zarodek przyszłych prefektur i zwiększono rolę administracji w stosunku do władz municypalnych. W Lyonie Fouché musiał liczyć się teraz z „nacjonalnym agentem”, jakobinem Fontenellem, człowiekiem dumnym i nieprzystępnym oraz z przedstawicielami dystryktu. Zaczynają się konflikty, z którymi łączą się nieporozumienia, pomiędzy jakobinami, przysłanymi z Paryża, a miejscowymi, pomawiającymi tamtych o niedość energiczne stosowanie prawa „o po-

dejrzanych”. Lyońskich jakobinów jednoczył kult rewolucjonisty Chalier'a, miejscowego Morata, który zginął na gilotynie 16 lipca 1793 roku. Sam konwent przyłączył się do tego kultu. W imię idei Chalier'a lyońscy jakobini zaczynają walkę z Fouché'm, który ma się jeszcze za silnego i wbrew swojej zwykłej taktyce, stosuje od razu drańskie środki. — Zamknął 32 miejscowe jakobińskie komitety, udzielił masowych dymisji urzędnikom w różnych częściach departamentu i rozwiązał wpływową „związek jakobiński”. Fouché posunął się tym razem za daleko. — Zgnębieni przeciwnicy nie ustąpili.

Zwrócili się do komitetu ocalenia publicznego i do Robespierra. Ten ostatni wziął na siebie rolę sędziego w konflikcie. Fouché zmienia taktykę, udaje obrońcę sprawiedliwości, nie pozwalającego na rozchwytywanie zasekwestrowanych dóbr. — Robespierre nie słucha go jednak. Dnia 27 marca posyła do Lyonu własnoręcznie napisany rozkaz, odwołujący Fouché'go do Paryża. „Komisje” jego zostały rozwiązane, a oddział wojskowy rozpuszczono. Przeciwnicy Fouché'go triumfowali na całej linii. Odwołanie Fouché'go nastąpiło w czasie, gdy wodzowie rewolucji poczęli toczyć bezlitosną walkę o władzę. Fouché przybył do Paryża w dniu egzekucji Dantona i jego towarzyszy. Nie namyślając się długo, udaje się do konwentu i żąda wysłuchania jego raportu. — Robespierre zaoponował i wymógł przesłanie raportu do Komitetu ocalenia publicznego. Do tknięty do żywego Fouché rozpoczyna jawną walkę z dyktarem. Dnia 19 Germinala Robes-

pierre atakuje Fouché'go w klubie jakobinów, zaś 18 Florealu konwent, inspirowany przez niego, wydaje dekret o kulcie Najwyższej Istoty. Jest to doktrynalne zwycięstwo Robespierra nad Fouché'm, którego jakobini wybrali na przewodniczącego klubu, protestując w ten sposób przeciwko teorii Robespierra o Najwyższej Istocie i nieśmiertelności duszy. Robespierre został przewodniczącym konwentu i przeprowadził prawo o obowiązkowej denuncjacji spiskowców. Zaczęły się straszne tygodnie, poprzedzające upadek dyktatury.

Robespierre czuł grożące mu niebezpieczeństwo i wiedział, kogo ma się obawiać. Gdy na posiedzeniu klubu jakobinów odczytano 14 lipca list Fouché'go, w którym prosił o odłożenie rozpatrzenia jego działalności w Lyonie do chwili nadejścia raportu Komitetu ocalenia publicznego, Robespierre wygłosił piorunujące przemówienie przeciwko Fouché'mu:

„Zbliżyłem się niegdyś do niego — mówił — ponieważ miałem go za patriotę, obecnie oskarżam go nie za poprzednie postępowanie, lecz za kierowanie spiskiem, który wykryliśmy niedawno. Mam sobie za obowiązek bronić cnoty i wolności przeciwko ludziom, których ręce pełne są zbrodni i łupiestwa”.

„Nawet w polityce — czyni Herriot uwagę — istnieją winy, nie dające się wybaczyć”.

Na propozycję jednego z członków — taki zawsze się znajduje — Fouché'go usunięte z klubu.

Pomimo tego ostrego wystąpienia Robespierra Fouché nie zbacza z obranej drogi. Trudno wykryć wszystkie sposoby, jakimi posługiwał się, aby oplotać Robespierra. Zostały jednak ślady jego intryg. — Opowiada sam w swych pamiętnikach, jak podczas nieobecności Robespierra w Komitecie ocalenia publicznego, gdzie czuł usuwanie mu się gruntu pod nogami, on, Fouché, starał się przekonać Talliena i innych, że figuruje w spisie proskrypcyjnym dyktatora. Dnia 22 Termidora, już po przewrocie, Tallien opowiadał o roli, jaką odegrał w nim Fouché.

„Nastał czas — mówił, jak zwykle miękko i schlebiająco, przyszedłszy do Talliena w wigilię 9 Termidora. — Trzeba wymierzyć cios, za kilka dni albo zginiemy wszyscy, albo staniami u władzy. Dnia 3 Termidora Fouché pisze do siostry w Nantes:

„Jeszcze kilka dni, a prawda i sprawiedliwość wezmą górę”.

Dnia 5 Termidora dodaje do tych słów:

„Wkrótce spadnie maska z łotrów i zdrajców!”

Robespierre czuł również, że zbliża się rozwiązanie. Dnia 8 Termidora wygłasza wielkie przemówienie w konwencie, czyniąc aluzję do zawiązanego w nim spisku. Konwent wysłuchał go chłodno, ale w klubie jakobińskim urządzono mu tryumfalne przyjęcie.

Było to ostatnie jego przemówienie i ostatni tryumf. Fouché go nie było ani w konwencie, ani w klubie. Jak zwykle gotował zgubę wrogowi z ukrycia. Dzień 9 Termidora był dniem jego tryumfu.

Zgon Lorenza i Inocentego

Nowe podejście do okresu działalności Savonaroli

Ukazało się niemieckie tłumaczenie książki amerykańskiej o Savonaroli, z której podajemy poniżej wyjątki, a mianowicie o śmierci Lorenzo di Medici, oraz papieża Inocentego VIII.

(REDAKCJA)

W kwietniu roku 1492 leżał Lorenzo Medici na łożu śmierci. Już od miesiąca przezuwał swój zgon i gdy syn jego, Giovanni, udawal się do Rzymu, pożegnał się z nim ostatecznie. Był gotów: jedyny cel jego życia został urzeczywistniony, Giovanni był już kardynałem. Obecnie leżał w swej willi w Careggi, podparty poduszkami w swym wielkim łożu pod baldachimem i czekał swego końca. Była wiosna, wiosna w pełni swej kraszy, lecz okna komnaty były szczelnie zasłonięte i ani promyk nie zajrzał do mrocznej sypialni, gdzie coraz słabszy leżał, trzymając dłońmi wyciągnięte na kółdrze. W dniu 8 kwietnia koniec był już bliski i Lorenzo zażądał spowiednika. Gdy ten zjawił się, Lorenzo uparł się, by przyjąć spowiednika na klęczkach, lecz siły odmowały posłuszeństwa i z powrotem położył go do łoża; gdzie leżąc na wznak z krzyżykiem w dłoniach, przyjął ostatnie namaszczenie.

Chwile leżał wyczerpany, następnie zażądał, by wezwano do niego Savonarolę. Gdy ten ostatni wysłuchał posłańca, odrzekł,

że to, co ma powiedzieć Lorenzowi, jest już bezcelowe. Lecz Lorenzo nie zrezygnował i jeszcze raz posłał po „jedyne go prawnego mnicha, jakiego zna”. Tym razem Savonarola przybył.

Co nastąpiło — ściśle nie wiadomo. Politiian, który był obecny, twierdzi, że Lorenzo się spowiadał, do czego Savonarola go namówił, i że długo później modlili się. Wiele lat później jego uczniowie opowiadali o tym całą historię, zawierającą jednak wiele sprzeczności i tragikomicznych epizodów.

Według tych opowiadań, miał Savonarola zażądać przed spowiedzią spełnienia trzech warunków, które odliczał na palcach. Lorenzo ledwo już oddychał i prosił o wyszczególnienie ich.

— Po pierwsze — mówił mnich — stwierdzenie wielkiej wiary w Boga i Jego dobroćliwość.

Umierający potwierdził to.

— Po drugie, że wszystkie majątki, zdobyte w zły sposób, oddasz, lub polecisz, by to uczynili twoi spadkobiercy.

Lorenzo milczał, następnie jednak z westchnieniem przytaknął.

— Trzecie — że przywrócić wolność Florencji.

W tym momencie Lorenzo swój wzrok pełen zwątpienia odwrócił ku ścianie. To już było zbyt wiele. Popadł w omdlenie i tejże nocy zmarł.

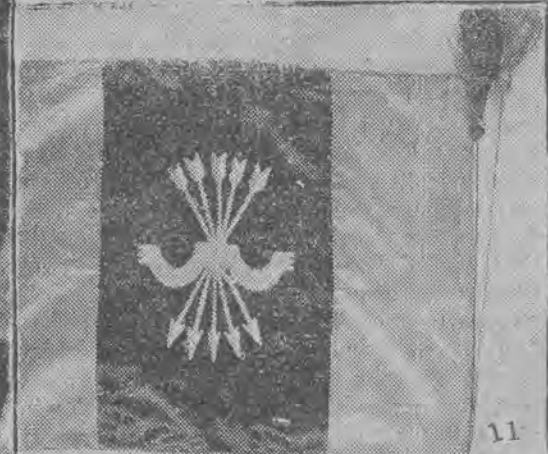
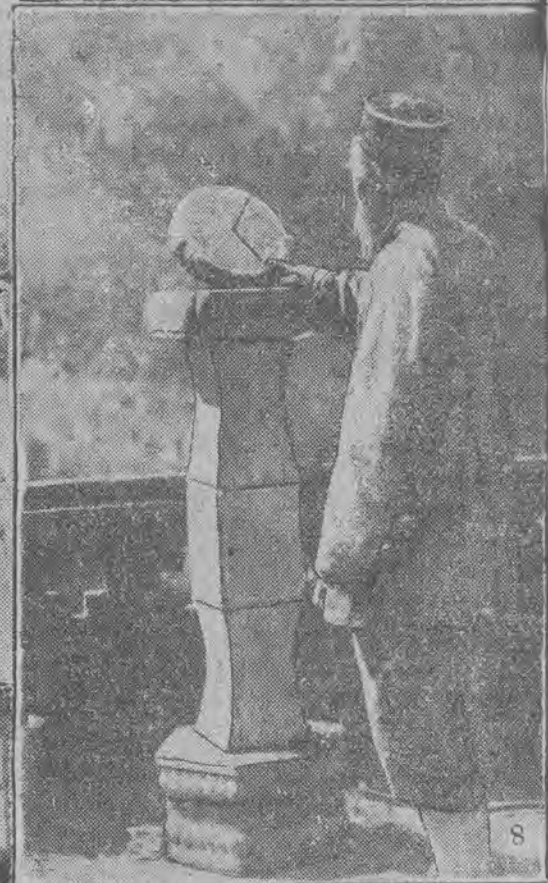
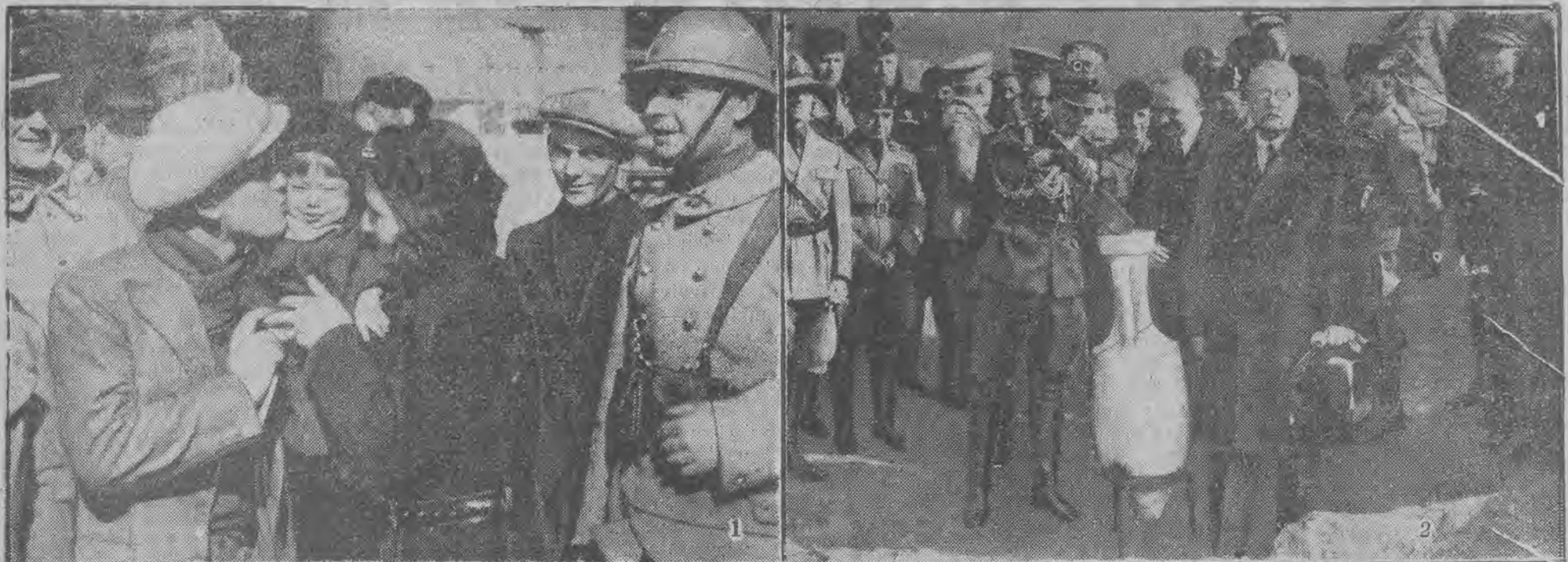
*

Panowanie Inocentego VIII było bezwstydne. Niepoprawny nepota, był jedynym świątobliwym, który otwarcie przyznawał się do ojczyzny i całą polityką jego panowania było wywyższenie i wzbogacenie swej rodziny. Nikt się temu nie sprzeciwiał, był to uznany cel każdego z ówczesnych papieży. Czynił to w takim stopniu, że syn jego, ożeniony z córką Lorenza, dla którego mniej uczynił, pisał mu, by ujawnić całą prawdę:

„Ludzie nie są nieśmiertelni, papież jaki jest to jest, nie może jednak swego urzędu przekazać spadkobiercom i nie może być jego własnością, prócz części tego, co może uczynić dla swej rodziny”.

Jaskrawo wykazał to przypadek. Na krótko przed zgonem, papież popadł w sen, który omyłkowo uznano za zgon. Gdy się ocknął urządził całe swe mienie nie spakowane i wynoszone, ni by łup. Jego następcą nie zapowiedział poprawy tych stosunków. Życie prywatne kardynała Borgii było potępiane. Mówiono, że wybór jego był kupiony; zarówno niemoralność, jak i nepotyzm panowały wszechwładnie na jego dworze. Zmiana portyfikatu nie pomogła, okoliczności nie zmieniły się i przeciwko nim wystąpił Savonarola do walki.

LUDZIE I ZDARZENIA



1. Nowy rocznik francuski - zostaje wcielony do szeregów, przy czym rekruci przed koszarami żegnają się ze swoimi najbliższymi. — 2. Delegacja b. żołnierzy frontowych włoskich zabiera do Polski ziemię z Pałatynatu na kopiec Marszałka Piłsudskiego. — Polski attaché wojskowy napelnia właśnie urnę. Obok niego na prawo poseł polski przy Kwirynale, na tym zdjęciu uderzająco podobny do b. prezydenta Wojewódzkiego. — 3. N. C. Matik został przywieziony na ląd w omdleniu po przepłynięciu pod Kalkutą na zawodach 50 km. w rekordowym czasie. — 4. Na ulicach Ovlredo krąży żołnierze marokańscy, którzy urzybyli obłożonym nacjonalistom z odsieczką. — 5. Popiersie Goethego, dłuta rzeźbiarza jugosłowiańskiego, Iwana Mestrovicia. — 6. Zamachowiec chiński, który zabił 2-ech żołnierzy japońskich w Szanghaju, jest przesłuchiwany po schwytaniu przez policję brytyjską. — 7. Najszybszy wagon elektryczny i najprymitywniejszy zaprzęg — 5.000 lat różnicy w historii komunikacji. — 8. Stary chiński zegar słoneczny, który dzisiaj pokazuje czas z taką samą dokładnością, jak to czynił przed wieloma wiekami. — 9. Zmarła w Warszawie 5. p. Oktawia z Trembińskich Głowacka, wdowa po znakomitym pisarzu Bolesławie Prusie (Aleksander Głowacki) w wieku 85 lat. — 10. Prezydent Libanu Edde objeżdża kraj, entuzjastycznie wszędzie witany, a ludność na tablicach przedstawia mu swoje życzenia. Na powyższych tablicach libańskich domagają się plantacji tytoniu, budowy szkół, lepszego nawodnienia kraju. — 11. Sztandar falangistów, używany przez hiszp. powstańców. —

Mieczysław Braun

JUBILEUSZ ESPERANTA

Pół wieku walki o zbliżenie narodów

W końcu roku bieżącego upły- nie pół wieku od chwili, gdy uka- zała się w Warszawie broszurka, zawierająca zasady gramatyki i krótki słowniczek sztucznego języka międzynarodowego. Autor tej oryginalnej pracy w wię- złych słowach określił cel, które- mu służyć ma jego dzieło:

„Jakie olbrzymie znaczenie — pisał w przedmowie — mógłby mieć dla ludzkości jeden język międzynarodowy, umożliwiający porozumienie się ludzi, należą- cych do różnych narodowości, nad tym nie potrzeba chyba zbyt- nio się rozwodzić; każdy to do- skonale rozumie. Dlatego też mam nadzieję, że każdy poda mi chętnie pomocną dłoń...”

Twórca nowego języka mię- dzynarodowego rzucił w świat swą pracę i niczego dla siebie nie oczekiwał, nawet tej wątpliwej radości autorskiej, jaką może dać sława i uznanie. Nie wiedzia- no, kim jest anonimowy lingwi- sta, który porwał się na realiza- cję idei od dawien dawna drę- czącej najcięższe umysły, na **roz- wiążanie problemu, nad którym pracował Pascal**; kim jest nieznany autor, co legendarną kła- twę pomieszania języków przy budowie biblijnej wieży Babel u- siłował zdjąć z ludzkości, prze- grodzonej prócz innych granic jeszcze zaporą wielojęzyczności? Kto, ukryty pod pseudonimem „dr. Esperanto”, czyli „mający nadzieję”, śmie ufać, że jego ma- ła broszurka stanowi najcenniej- sze rozwiązanie zagadnienia sztucznego języka? — Młody, nieznan lekarz - okulista z **Bia- legostoku, dr. Ludwik Łazarz Za- menhof**, okazał się tym, który wydał po polsku i po rosyjsku pierwszy podręcznik języka mię- dzynarodowego. Nawet nie filo- log zawodowy, ani lingwista...

Działo się to w roku 1887, gdy świat był nie mniej daleki od dą- żenia do powszechnego pokoju i ogólnoludzkiego zbliżenia, niż w ponurych czasach dzisiejszych. Zamenhof nie był pierwszym, który próbował skonstruować sztuczny język dla celów między- narodowego porozumienia. — W dziejach cywilizacji uznawa- no kolejno różne języki natural- ne za międzynarodowe. Przed- wiekami zajmował górujące sta- nowisko wśród innych język ba- biloński - asyryjski, po tym przy- szła Grecja i język grecki, Rzym i łacina, późniejsza dyplomacja uznała za jedyny dla swych ce- lów francuski, a narody anglo- saskie uznają za przodujący we wszystkich dziedzinach angielski i unikają innych. **Łacina prze- trwała w nauce, zwłaszcza w me- dycy, i w kościele katolickim jako język międzynarodowy.** — Były próby ożywienia i zmoder- nizowania łaciny, aby ją przysto- sować do innych dziedzin, ale spełzły na niczym. Mowa Cyce- ronów, Cezarów i Liwiuszów nie wykracza już poza ramy badań historycznych, językowych i lite- rackich. **Odosobnionym rzecznik- iem modernizacji łaciny jest w Polsce literat Morstin.**

Nowe czasy wraz ze wzrostem liczby i znaczenia organizacji międzynarodowych i wynalaz- ków telekomunikacyjnych przy- niosły palącą potrzebę wyboru jednego języka, jako obowiąz- jącego w stosunkach między- narodowych. Powstała też koniecz-

ność szybkiego ujednostajnienia słownictwa technicznego. Epoka radia, zjazdów i kongresów mię- dzynarodowych różnych specjal- ności, epoka wspólnoty środków i zdobycy cywilizacji, dotkli- wie odczuwa różnorodność, tym bardziej, że po wojnie do- szły do głosu liczne narody we własnych organizacjach państwo- wych. **Choćby tylko w Europie istnieje dzisiaj istna wieża Babel.** Proszę pokręcić gałkę odbiornika radiowego, aby się przeko- nać...

Wybór jednego z języków na- turalnych dla użytku między- narodowego nigdy nie dojdzie do skutku: **każdy naród, zwłaszcza przy dzisiejszym nasileniu nacjo- nalizmów, wysunąłby swoją mo- wę, jako nadającą się do po- wszechnego przyjęcia.** Dlatego istniała i istnieje potrzeba wy- należenia języka neutralnego, któ- ry w zasadzie nie jest niczym, ale stać się winien dla wszyst- kich wspólnym. Mylą się ci, co przypuszczają, że chodzi tu o za- stąpienie języków naturalnych przez język sztuczny; ani Zamen- hof, ani jego poprzednicy, ani też jego następcy nie mają ta- kich imperialistycznych zamiar- ów. **Sztucznie stworzony język międzynarodowy ma być jed- nym i wyłącznie językiem pomo- cniczym, używanym, jako instru- ment porozumienia się przy kon- taktach ludzi różnych narodowo- ści.** Ma być czymś w rodzaju słownego szyfru, jaki już oddaw- na ma prawo obywatelstwa w te- legrafie, czy komunikatach me- teorologicznych. Ma to być ję- zyk, używany podczas zjazdów i kongresów, w organizacjach mię- dzy państwowych, w technice, w nauce, w handlu, komunikacji, turystyce i t. p. Zaoszczędzono- by daremnej pracy nad paroma językami, które zresztą nigdy nie wystarczą, pozostawiając te stu- dia lingwistom i amatorom ję- zykoznawstwa. Oczywiście byłaby to korzyść i oszczędność, ale przedewszystkiem **wynikłoby stąd zbliżenie narodów,** mogą- cych poznać się wzajemnie i ła- twiej współpracować. W tym tkwi głęboka wewnętrzna idea języka międzynarodowego.

Już po roku od chwili wyda- nia pierwszej broszury, rozesła- nej przez autora do przedstawici- eł świata intelektualnego, **Za- menhof znalazł licznych zwolen- ników swego dzieła.** Jednocześnie został zdekonspirowany i zaczął tułać się po różnych miastach w poszukiwaniu chleba. **Na propa- gandę języka, który otrzymał na- zwę od jego pseudonimu, nie by- ło ani funduszy, ani aparatu or- ganizacyjnego, jakimi rozporzą- dzają dzisiaj instytucje, pragną- ce zdobyć członków czy zwolen- ników.** Nie było nawet instytu- cji. Istniały tylko podstawy gra- matyki i zasady tworzenia słów, podwaliny dalszego rozwoju, — proste, logiczne i niejako natural- ne. **Autor, tak jak wystąpił, po- został nadal w cieniu swego dzie- ła, uznając się jedynie za inicja- tora, który oddał na własność wszystkich stworzoną przez sie- bie mowę.**

Pomimo upływu pięćdziesię- ciu lat i głębokich przemian hi- storycznych, które zatraciły nie- jedną ideę i zdemaskowały nie- jedną efemerydę, odwracając u- wagę ku innym sprawom i wysił- kom, esperanto przetrwało. Nie-

tylko przetrwało: **rozwinęło się i utrwaliło swą egzystencję.**

Przed esperantem istniały lic- ne próby stworzenia języka mię- dzynarodowego. Dzisiaj już ma- ło kto pamięta głośny swego cza- su „VOLAPÜK” pastora Sehle- yera. Po Zamenhofie usiłowano propagować „IDO”, „OCCIDEN- TAL” i inne jednodniowe pomys- ły. Genialny język Zamenhafa przetrwał tę „konkurencję”, prze- żył sceptycyzm i gorszą od scep- tycyzmu obojętność szerokich mas. Dzisiaj istnienie esperanta jest już faktem dokonany, nad którym można dyskutować tylko wtedy, jeżeli się zna przedmiot, jego historię, literaturę i ewolu- cję w różnych krajach.

U nas, w ojczyźnie Zamenho- fa, esperanto jest wciąż jeszcze **kopciuszkiem** pod opieką kilku prywatnych stowarzyszeń i kil- kunastu ofiarnych żarliwych działaczy i znawców na czele z prof. **ODO BUJWIDEM** w Kra- kowie. Bynajmniej stan rozwoju esperanta w Polsce nie daje wy- obrażenia o roli tego języka w innych krajach, które prześcig- nęły nas znacznie pod tym wzglę- dem. Gdzieindziej prędzej pozna- no się na jego znaczeniu kulta- ralnym i praktycznym. Wymie- nię parę przykładów. W Anglii, Szwecji, Danii, Holandii, Czecho- słowacji, Japonii i na Węgrzech w niektórych szkołach handlo- wych i zawodowych **esperanto jest przedmiotem nauki szkolnej, przymusowej, lub dobrowolnej.** Obecnie istnieje ponad osiem- dziesiąt czasopism esperanckich w różnych krajach. Są to tygod- niki i miesięczniki z różnych dzie- dzin, poświęcone nie tylko propa- gandzie języka, ale i literaturze, sztuce, zagadnieniom religijnym, sprawom robotniczym, socjaliz- mowi, katolicyzmowi, sprawom handlu i przemysłu, ruchowi skautowskiemu, turystyce i t. p.

W 36 krajach istnieją czynne **organizacje esperantystów,** będą- ce klubami towarzyskimi, zawo- dowymi lub ideowymi. W wielu państwach nadawane są systema- tycznie audycje po esperancku i kursy tego języka (w Polsce — Kraków), w pierwszym szeregu znajdują się: Szwecja, Francja, Czechosłowacja, Holandia, So- wiety. **Niemal wszystkie większe dworce kolejowe w Czechosłow- acji zaopatrzone są w napisy in- formacyjne po esperancku, rów- nież znaczna część służby kolej- owej włada tym językiem.**

Oprócz krajowych organizacje ogólnych i grupujących posze- rzone zawody, lub ludzi o wspól- nych zainteresowaniach, jak np. esperancki związek fińskich ko- lejarzy, wszechświatowy zwią- zek nauczycielstwa esperanckie-

PRZYSIĘGA.

— Przysiękłeś przecież swoje- jemu, że nie będziesz wracał wsta- wiony do domu?

— Ja... dotrzymuję słowa! Od ośmiu dni nie pokazuję się wogóle w domu!

ZNAWCA KOBIET.

— Ależ, Jędrusiu — mówi matka — dlaczego wzięłeś sobie jeszcze kawalek tortu, kiedy wyraźnie ci powiedziałam, że nie pozwalam?

— Przecież tatuś zawsze mówi, że jeśli kobieta mówi nie, to myśl tak.

go, powszechny związek zwią- zków niewidomych esperanty- stów (mają własną gazetę z wy- pukłymi literami), prócz zwią- zków lekarzy, muzyków, prawni- ków, związku młodzieży, ligi poli- cyjnej, zjednoczenia katolickie- go, buddyjskiego, prócz espe- ranckich związków stenografów, jaroszków, turystów, pracow- ników poczty i telegrafu, banko- wców i t. d. — **istnieje ogólny zwią- zek esperantystów „Universala Esperanto - Asocio” z siedzibą w Londynie** (niedawno przenie- siono siedzibę z Genewy). W tej organizacji zrzeszeni są w prze- ważnej części esperantyści, roz- siani po całym świecie. Organiza- cja opiera się na istnieniu dele- gatów w różnych miastach każ- dego kraju, udzielających na żą- danie członków wszelkich po- trzebnych informacji. Delegaci powszechnego związku esperan- ckiego znajdują się w każdym większym mieście europejskim, poza tym bardzo licznie repre- zentują kraje amerykańskie, a- zjatyckie, afrykańskie i austra- lijskie. Od wysp Hawajskich do Indii holenderskich, od Meksy- ku do Norwegii znajdują się de- legaci U. E. A., gotowi do usług dla członków związku esperan- tystów.

Nad prawidłowym rozwojem języka czuwa komitet i wybrana przez niego akademie. W róż- nych fazach rozwoju esperanta nasuwa się nie więcej kwestii i problemów, niż w językach na- turalnych, z którymi poszczegól- ne akademie mają filologiczne kłopoty.

Zdawałoby się, że rozwój espe- ranta, powołanego do życia dla potrzeb praktycznych przede- wszystkim, dla hoteli, kolei, ko- respondencji handlowej, poczty, kongresów, turystyki i wszelkich innych kontaktów między- narodowych, pójdzie jedynie w tym kie- runku, pozostawiając twórczość literacką językom naturalnym. Stało się jednak inaczej, bo w pierwszym rzędzie **dzisiejszy ję- zyk esperanto jest literackim, bo- gatym i subtelnym instrumen- tem wyrazu.** Początkowo rozwija- jąc się poczęła literatura przekła- dowa, umożliwiająca poznanie utworów w języku między- narodowym. Biblioteka tłumaczeń za- wiera już tysiące dzieł. Od kla- syków do najpoważniejszej lite- ratury, Szekspir i Goethe, Mickie- wicz i Puszkina, Sienkiewicz i Do- stojewski, Tolstoj i Mann, Wells i Shaw, — **największe nazwiska, najwspanialsze dzieła, są dzia- siaj dostępne dla znającego ję- zyk esperanto.** Książki ukazują się w setkach egzemplarzy i po- wstają wyłącznie esperanckie wy- dawnictwa.

Niezależnie od tłumaczeń, sto- jących pod względem artyzmu i precyzji na wysokości orygina- ła, **zaczęła się rozwijać oryginalna literatura esperancka.** — Główną siedzibą jej jest Buda- peszt, gdzie pod redakcją Kolo- mana Kalocsaya wychodzi mie- sięcznik „Literatura Mondo” — („Świat literacki”), na wysokim poziomie utrzymany. Jego redak- tor, **dr. KALOCSAY,** jest konge- nialnym tłumaczem najwybitniej- szych utworów literatury świata wej. W antologii p. n. „**Wleczny bukiet**” zebrał znakomity tło- macz i poeta kilkaset utworów kilkudziesięciu poetów różnych narodowości, poczynając od apo-

kryfów staroegipskich, poprze- romantyków do czasów przed- wojennych. Kalocsay jest ponad- to autorem kilku zbiorów poe- zji, które zapewniły mu imię w dziedzinie twórczości lirycznej. Przy wspomnianym miesięczni- ku rozwija działalność w twór- czości oryginalnej i tłumaczeni- wej **BAGHY, BLEIER** i wielu in- nych z Węgier i pozostałych kraj- ów. Wydawnictwo „Aela” co miesiąc rzuca na półki księgar- skie nowe utwory w języku mię- dzynarodowym, odznaczające się nie tylko wysokim poziomem, lecz i wytworną szatą zewnętr- zną. Są już wydane piękne pina- koteki, historia sztuki, kilka en- cyclopedii, wiele powieści i dra- matów.

W Polsce twórczość w języku esperanckim uprawiają prof. Oddo Bujwid, **JAN FETHKE, LEJZEROWICZ, KAROLCZYK** i in. Świetnie rozwija się twór- czość esperancka w Japonii, gdzie obok kilku instytutów te- go języka istnieje szereg pism i wydawnictw. Do najpopular- niejszych i czytanych w Euro- pie należy miesięcznik „**Oomoto**” który stanowi organ ruchu młodopolskiego pod tą samą nazwą. Jest to ruch o charakte- rze religijno - mistyczno - naro- dowym, zatracający niekiedy dość naiwnie o poglądy japoń- sko - rasowe.

W Czechosłowacji w Moraw- skiej Ostrawie pracuje „Zielona stacja” radiowa, nadająca kilka razy na miesiąc audycje i **odczy- ty po esperancku.** Stacja ta roz- syła biuletyny do esperantystów z wyszczególnieniem swego pro- gramu. —

Jak już wspomnieliśmy w wie- lu krajach nadawane są lekcje języka esperanto i popularne od- czyty o sprawach, dotyczących się języka międzynarodowego. Po- mimo restrykcji, obejmujących wszystko, co trąci między- narodowością, pomimo zakazu nau- czania esperanta w szkołach pod pozorem, że szkodzi to oddawa- niu się studiom nad niemiekim, w **Trzeciej Rzeszy utrzymały się zarówno organizacje i kluby es- perantystów, jak i czasopisma w tym języku.** W Kolonii w dal- szym ciągu wychodzi obszerny tygodnik „**Heroldo de Esperan- to**”, poświęcony aktualnościom z całego świata. W sierpniu b. r. odbył się XXVIII kolejny do- roczny kongres esperantystów w Wiedniu pod protektorem pre- zydenta i rządu austriackiego. — Siedzibą kongresu był dawny pa-łac cesarski w Burgu.

Następny kongres ze względu na jubileuszowy rok pięćdziesię- cioletniego istnienia esperanta, odbędzie się w Warszawie. Zja- dą się esperantyści z różnych stron świata, aby przekonać się, że język, którym władają, jest istotnie żywy. Obejrzą miasto i dom Zamenhafa, pojedą do Bia- legostoku. Będzie to jednak coś więcej, niż zwykły zjazd tury- styczny, — będzie to manifesta- cja braterstwa ludzkości, przy- najmniej tej części, która nie pod- dała się fałszywym hasłom nie- nawiści rasowej i narodowej. — Esperanto jest jeszcze dzisiaj w wielu krajach wąską zapomnia- ną ścieżką, ale wkrótce być mo- że stanie się szeroką drogą, pro- wadzącą do harmonijnego poko- jowego współżycia narodów.

Henry Clinkstone

MIASTO NA ZŁOCIE

Cudowne dzieje rozkwitu Johannesburga

Mr. Jennings miał wszelkie prawo do niezadowolenia. Żona uieklą od niego, mały sklep w londyńskiej City upadł, jedyny krewny odmawiał pomocy. Gdy mr. Jennings w nadziei lepszego losu, mając kilkadziesiąt funtów w kieszeni, siadł na okręt przed Bożym Narodzeniem 1864 roku, nie wyobrażał sobie, że jego zamiary napotkają tak wielkie trudności. W ciągu sześciu miesięcy wałęsał się po Transvaalu z czterema wozami, ciągniętymi przez 16 wołów każdy, pragnąc osiedlić się w roli farmera. Kraj wydawał się coraz bardziej niegospodarny, a mr. Jennings coraz bardziej przygnębiony.

Nie doszło do porozumienia

Pewnego dnia przybył Jennings do nędznej farmy w suchej nieurodzajnej okolicy. „Langlaagte - Farm” składała się z domku z kamienia, niewielkiego pola kukurydzy i suchej łączki, na której pasło się kilka sztuk wynędzniałego bydła. Właściciel folwarczku holender chciał wrócić do Europy i żądał za swą posiadłość 12 wołów. Jennings dawał tylko 8. Transakcja nie doszła do skutku.

Solidna cena

Upłynęło 20 lat. Był rok 1885. Nie wiadomo skąd rozszedły się pogłoski, że w Transvaalu znajduje się złoto. Sir J. B. Robinson, posiadacz dwóch pól diamentowych w Kimberley, udał się do Transvaalu, aby zbadać prawdziwość pogłosek. Zauważył również o Langlaagte - Farm. Holender nie wyżył się jeszcze swej po-

siadłości ani chęci powrotu do Europy i zaproponował Robinsonowi kupno folwarczku. Przybyłemu nie chodziło o kukurydzę i bydło. Jeden rzut oka na błyszczące żyłki w kamieniach, z których zbudowano domek, przekonały go, że farma stoi na złoto- nośnym gruncie i zapłacił za nią holendrowi 6.000 funtów.

Najdroższe w świecie woły

Upłynęło pół roku i na obszarze, za który Jennings nie chciał dać 12 wołów, wykryto najbogatsze pokłady złota. W ciągu następnych 50 lat wydobyto na tym obszarze złota za 40 milionów funtów. Jennings miałby teraz ważki powód do niezadowolenia.

Szał złota

Transvaal, pozostający pod rządami prezydenta Krügera, stał wówczas u progu bankructwa. Kraj tonął w długach. Kryzys gospodarczy, nekający już wtedy świat, zamykał wszystkie drogi ratunku. Ekonomisci lamali sobie głowy nad przyczynami, kłękli gospodarce i przyszli w końcu do wniosku, że powodem jest zmniejszona produkcja złota. Nagle piorunem obiegła świat wieść, że w Transvaalu jest złoto. Szał ogarnął ludzi. W Londynie otworzono setki „prospektorów” - biur, sprzedających udziały w nieistniejących kopalniach po fantastycznych cenach. Transvaal zalały tysiące „uitlanders”, jak nazwał Krüger poszukiwaczy złota, przybywających ze wszystkich stron świata na ciągniętych przez woły wozach,

na których spoczywał mizerny dobytek: kilka wełnianych koców, baryłka wódki, mąka, cukier, kawa, łopata, grabie, sito, a przede wszystkim strzelba i sporo nabożów.

Złota góra

Napływ kopaczy złota do Transvaalu był coraz gwałtowniejszy, środki, jakich chwytały się „prospektorów”, aby sprzedać więcej fikcyjnych udziałów, coraz fantastyczniejsze. W r. 1886 w oknie jednego z takich biur sprzedaży udziałów wznosiła się półmetrowa góra czystego złota, pod którą umieszczono napis:

— Na drogach Transvaalu każdy znajduje takie góry.

Uboży holendercy farmerzy sprzedawali swoje nędzne folwarki po zawrotnej cenie. Coraz mniej spotykano w Transvaalu pługów i bron, coraz więcej grabi i sit.

Miasto rodzi się

Przy końcu roku 1885 w środku obszaru „złotego szalu” nad Whitewater mieszkało stu ludzi. W październiku 1886 roku 300 mieszkańców wioski nad Whitewater nadało jej nazwę Johannesburga. W rok później miasto liczyło już 3.000 mieszkańców oraz 30 barów i nocnych lokali, których liczba rosła nieproporcjonalnie do wzrostu ludności. Latarnie na długich kijach, umieszczone u wejścia do lokali, rozrywkowych były do r. 1890 jedynym oświetleniem miasta.

Miska ryżu i kieliszek wódki

Gorączka złota rosła a wraz z nią i tempo życia. W roku 1887 Transvaal dostarczał 0,8 proc. światowej produkcji złota. Przed wybuchem wojny burskiej ilość ta wzrosła do 25 proc., a przed wojną światową wynosiła 50 proc. złota, wydobywanego na całym świecie. Wojna burska zahamowała na krótko gorączkową pracę, która po zwycięstwie Anglików zawrzała ze zdwojoną siłą. Jak grzyby po deszczu zaczęły mnożyć się przedsiębiorstwa w celu eksploatacji pokładów złoto- nośnych. Ludzie, poszukujący złota na własną rękę, nie mogli konkurować z produkcją, posługującą się maszynami. Drobnymi kopaczami zaczęli zniknąć. Jednocześnie rosła chciwość przedsiębiorców, pragnących zwiększać wyzyskiem robotników olbrzymie i bez tego dochody. Wobec sprzeciwu białych pracowników, sprowadzono w ciągu pierwszych dwóch lat po wojnie burskiej 63.000 Chińczyków, pracujących po 12 godzin dziennie za miseczkę ryżu i szklanke wódki. Rozpoczęła się walka, która spowodowała wydanie w roku 1910 prawa, nakazującego wydalanie Chińczyków.

Wojna przynosi pokój

Walka trwała dalej, przerwana światową wojną. W chwili, gdy w Europie podpisywano zawieszenie broni, w roku 1918, w południowej Afryce wybuchł ponownie strejk generalny, zakończony zwycięstwem pracodawców.

Miasto na złocie

Johannesburg, liczący 50 lat istnienia, nazywa siebie z dumą „brukowany złotem”. Nie jest to żadna hiperbola. Miasto zbudowano na złoto- nośnym gruncie. Pod główną ulicą Eloffstreet biegnie potężna żyła złota i policja pilnuje dzień i noc, aby nikomu nie wpadło na myśl rozkopać jezdnię i dostać się do cennego metalu. Przy kopaniu fundamentów pod budowę gmachu głównego sądu natrafiono na jeszcze obfitszą żyłę, która biegnie teraz przez piwnice gmachu.

Miasto na złocie zdaje się być zabezpieczonym od kryzysu. — Gdy w roku 1932 Anglia i zależne od jej waluty kraje zerwały się złotej waluty, zaczęto przebąkiwać o ciężkich czasach dla Transvaalu. Stało się jednak zupełnie przeciwnie. Spadek funta spowodował wzrost ceny złota, skutkiem czego zaczęto znowu eksploatować kopalnie, zarzucone z powodu małej rentowności. „Szał złota” opadł znowu południe Afryki. Czy mogła być mowa o kryzysie? Wioska Johannesburg, założona przed półwiekiem przez 300 niespełna poszukiwaczy przygód, jest dziś nowoczesnym wielkim miastem z 200 tys. mieszkańców. W roku 1935

wydano na rozbudowę miasta 6 milionów funtów. Najniższe do my liczą po czterech piętach. Transvaal zakupuje w macierzystej Anglii więcej, niż olbrzymie Indie.

Jennings będzie pocieszony

Optymiści utrzymują, że pokłady złota w Transvaalu starczą jeszcze na sto lat. Bardziej pesymistycznie usposobieni ludzie twierdzą, że udoskonalona eksploatacja już po 50 latach nie pozostawi w tym Eldorado ani jednego ziarnka złota. Pesymisci zdają się być bliżsi prawdy. Już obecnie musi się w niektórych kopalniach prowadzić roboty na głębokości trzech kilometrów. Niedaleki jest dzień, gdy Transvaal stanie się znowu tym, czym był przed 50 laty, pustym nieurodzajnym stepem, wspomnieniem barwnego szaleńczego snu, który trwał całe stulecie.

Langlaagte - Farm, niegdyś ośrodek światowej produkcji złota, stanie się znowu mizernym folwarczkiem, za który nikt nie da właścicielowi dwunastu wołów. W 1886 r. miałby niezadowolony mr. Jennings powód do słusznej satysfakcji.

Długie, czy krótkie zdania

Pewnego dnia, miało się już ku wieczorowi, słońce zachodziło w młotych zparach, a cień sylwetki jeźdźcy i konia wydłużał się coraz bardziej na ścieżce — tego właśnie popołudnia upał się zmniejszył, lecz przeciwnie, trwał pod rozpalonym nieboskłonem bez najmniejszego wietrzyka, tak, iż zdawało się, że rozgrzane do najwyższego stopnia powietrze, zapalił za chwilę wysuszone trawy — Jakób, omdlewając z gorącą od wczoraj nie miał wody w ustach, dostrzegł między dwoma wzgórzami, na dalekiej równinie, nieznacznie puszczający się punkt i wzrok jego chęć osłabiony zmęczeniem, rozpoznał zdołał stado owiec wraz z pasterzami i psami, zebrane wokół wielkiego drzewa.

Zdanie to, składające się z 98 słów, napisał Tomasz Mann („Jakob kommt zu Lahan”), a niemiecki pisarz Roderich Roda dodaje od siebie następujący komentarz:

„Jakże trudno jest skupić tyle treści i tyle piękna w jednym jedynym zdaniu! Wszystko drga w sakramentalnym rytmie, zda się łączyć poszczególne kroki w całość ligury tanecznej. — Kunsztowna gra z geniuszem mowy — tylko jedno zdanie...”

Porównajmy teraz styl nowoczesnej powieści: „Tam jednak siedział prosty szeregowiec... W drugi dzień świąt Wielkiejnoy... W kościele... Na lawce...”

Literatura współczesna waha się między tymi dwoma kontrastami. Sakramentalny rytm i okrągłość zdań walczą z krótkim rąbanym, astmatycznym stylem telegraficznym. Styl Mann'a u-

lega w dużym stopniu wpływem klasycznym. Lecz czyż klasyki nie znali również stylu zwężonego?

Goethe kończy Wertera słowami:

„Obawiano się o życie Ottylii. Rzemieślnicy nieśli go. Nie odprowadzał go żaden duchowny”. — Dlaczego nie wprowadził tu Goethe okresów? Dlatego pewnie, że jak zwykle gromadził na swej drodze ciężkie i potężne kamienie, zamiast jak inni szukać przejścia dogodnego i wygładzonego! Obecne tempo życia odbija się również i na mowie. Auto, telefon i chroniczny brak czasu musi stworzyć sobie inny sposób odzwierciedlania myśli niż powolny i pogodny okres Biedermajerowski. Napewno autor opowiadający minione dzieje obierze sobie „spokojniejszy” styl, aniżeli uczyniłby to, skreślając pośpieszny rytm 1936 roku.

Długie czy krótkie zdania?

Odpowiedź brzmi: to zależy!

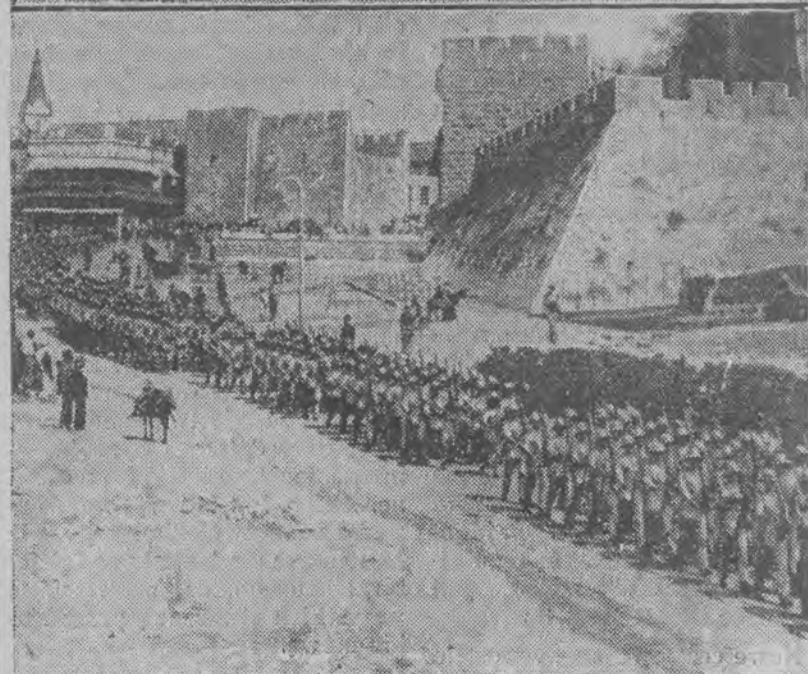
Krótkie zdania znajdują pewnie więcej zwolenników, gdyż ich treść przede wszystkim, nieraz jednym spojrzeniem zglebić można, podczas gdy długie zdania bardziej męczą oko i mózg.

Czytelnik łatwo można skłonić do namysłu, ale trudniej jest zmusić go do zastanowienia się, czy zrozumiał wszystko dokładnie, co było napisane. Czytając długie zdanie, nie możemy o przeć się pokusie powrócenia raz jeszcze do pierwszego słowa....

Berlioz powiedział o muzyce:

„Nie chcę się nią bawić, lecz chcę słuchając jej dostać gorączki!”

Tego samego na ogół chce każdy czytelnik.



1. Koniec strejku arabsów w Palestynie został zadokumentowany przez uroczyste otwarcie wysokiego sądu w Jaffie, gdzie przy tej okazji sędzia Copland dokonał przeglądu arabskiej gwardii honorowej. — 2. Defilada oddziałów szwoleżczyków na ulicach Jerozolimy pod murami cytadeli.

Reżyserka dialogów



daje wskazówki Marlenie Dietrich i jej partnerowi Robertowi Donaldowi podczas nakręcania w Londynie nowego filmu p. t. „Rycerz bez pancerza“

Filmy rosyjskie

Naiwna tendencja wyradza tragedię rewolucji w operetkę

Film rosyjski jest pojęciem niestałym. Podlega ono różnym przemianom i długo jeszcze podlegać im będzie. Tak, jak Rosja.

„Potiemkin“ zrobił w Europie i Ameryce wrażenie piorunujące. Kinomani całego świata byli poruszeni. Tym jednym filmem zdobyła sobie Rosja od razu czołowe miejsce w produkcji światowej. Powstało pojęcie: „Film rosyjski“. Pogłębiły je dwa następne filmy: „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem“ i „Burza nad Azją“.

Obecnie jednak pojęcie to, oznaczające najwyższe uznanie, jest zagrożone. Dominującym tematem filmów rosyjskich jest rewolucja. Wielki ten wstrząs, który przeżył naród rosyjski, a na który składa się długi okres od dekadystów aż po dni dzisiejsze, choć wyjaśnienia pałacowych zagadnień, wyłumaczenia trudnych do zrozumienia momentów i przeżyć dzisiejszej Rosji, dostarcza bogatego materiału i mnóstwa pomysłów dla najroznorodniejszych filmów. Trzeba o życie współczesne i życie przyszłości, tysiące problemów, jakie się nasuwają — oto powód, dla którego **rosjanie tworzą filmy rewolucyjne**. Obecnie film rosyjski jest w niebezpieczeństwie: nie wolno produkować tuzinami filmów z przeżyciem rewolucji, których **szemat jest w zasadzie jednakowy**, a różnią się one od siebie jedynie w drobnych odchyleniach. To też filmom tym coraz częściej brak prawdziwego ducha rewolucyjnego. Rosjanie chcą dodać nimbu heroizmu swojej rewolucji — to jest jasne. A jednak założenie, z którego wychodzą, jest fałszywe. Każda rewolucja ro-

syjska również posiada momenty **wzniosłe, wspaniałe, jak i straszne i potworne**: składa się na nie heroizm ofiar, ponoszonych chętnie i radośnie, a także cierpienie i zwątpienie, którego przecież nie należy apoteozować. Trzeba pamiętać, że wyolbrzymianie może tu jedynie umniejszyć.

Już „Marynarze z Kronsztatu“ czy „Młodość Maksyma“ daleko odbiegały od szlachetnego patosu i porywającego entuzjazmu „Potiemkina“.

Najnowszy film rosyjski — to „Przyjaciele“. Zasługuje on, aby się nad nim dłużej zastanowić. Sceny początkowe dobre, prawdziwe, wstrząsające. Zdjęcia doskonałe, obrazy pełne harmonii.

Za to wszystkie momenty w związku z **rewolucją i walką naciągnięte i teatralne — wręcz niemożliwe**. To nie życie — to żywe obrazy. To nie film rewolucyjny, tylko kliwka, sentymentalna operetka. Teści pijani „proletariusze“ przed jakąś obrzydliwą, karczmą śpiewają pieśń rewolucyjną. Śpiewają do skonała, są wyćwiczeni lepiej, niż jakiegokolwiek towarzystwo śpiewacze, lepiej niż najhojniej opłacony chór dońskich kozaków. Ranni odgrywają doskonale wyreżyserowaną scenę, która nadawałaby się do amerykańskiej rewii. Komisarz przechodzi między szpalernem salutujących czerwonych żołnierzy, których kanciasta surowość przypomina młodych hitlerowców. Zagrzewa płomiennymi słowami do walki, a po tym, przybrawszy bardzo heroiczną pozę, niczym tenor z opery, schodzi po marmurowych schodach.

Kto widział nieliczne zachowane do dziś zdjęcia filmowe przemawiającego Lenina? Spokój, godność, szlachetność, brak jakiegokolwiek pozy, czy patosu, brak gestykulacji. Skromnie ubrany, szary, niepozorny człowiek, a jakże wielki i wspaniały! Płonie świętym ogniem bunty, widać że jest rzecznikiem rewolucji — prawdziwej rewolucji, która powstanie swoje zawdzięcza logice i rozumowi, a nie teatralnej patetyczności. — Jakże naciągnięte i blade wobec tych nielicznych zdjęć wydają nam się ekliwne sceny z „filmowej“ rewolucji!

Filmy rosyjskie budzą na ogół duże zainteresowanie na zachodzie Europy. Publiczność wyczekała w nich, nawet w tych mniej udanych, to, czego tak często brak innym filmom: myśl. I dlatego właśnie sądzimy je tak surowo, że obdarzamy je specjalnym sentymentem, że wierzymy w ich przyszłość.

H. Simsen.

Proces o milion dolarów przeciwko Shirley Temple

Amerykański impresario Jack Hayes wytoczył proces rodzicom młodej aktorki filmowej Shirley Temple o niedotrzymanie umowy. Powództwo opiewa na sumę miliona dolarów. Okazuje się, że w 1932 roku zawarta została umowa, na podstawie której Hayes miał otrzymywać połowę wszystkich zarobków Shirley, przekraczających sumę 50 dolarów tygodniowo. Po pewnym czasie rodzice młodej aktorki zerwali umowę. Wobec tego impresario skarży o należność swoją w wysokości pół miliona dolarów i żąda takiej samej sumy, jako odszkodowanie za samowolne zerwanie umowy. Proces ten wzbudził w Ameryce wielką sensację.

*

W najbliższym filmie, który się ukaże, małe Shirley Temple będzie grała razem ze znaną łyżwiarką Sonią Henie.

Obecnie biedna mała Shirley musi przez cztery tygodnie być na ściślejszej diecie, bo mówią, że podobno zaczęła tyć...

Rekordowa szybkość zmiany przekonań gwiazdora

W roku 1931 nakręcono i wyświetlono film „Płonąca góra“. Luis Trenker w roli cesarskiego strzelca broni w nim w roku 1917 rodzinne góry Tyrolu przed włochami. Sławne zwycięstwo. Austriacki sztandar powiewa dumnie na „płonącej górze“ w roku 1931. Nieco później w Berlinie na Friedrichstrasse w włoskim biurze filmowym Luis Trenker proponuje włochom „Płonącą górę“ już w włoskiej edycji z powiewającą na niej włoską banderą.

W roku 1932 zjawiał się na ekranie „Powstaniec“. Jako tyrolski powstaniec broni Luis Trenker w roku 1809 austriacko - tyrolską ojczyznę przed korsykańskim zdobywcą. Film nakręcała amerykańska wytwórnia Universal, w gruncie więc film był nieryjski. Wyświetlono go w Berlinie w roku 1933. Prasa nazistowska nazywała go wzorem narodowo-socjalistycznego filmu. Luis Trenker staje się narodowo - socjalistycznym gwiazdorem. Nie po trafi jednak jeszcze cenić należyte tego honoru. W przeddzień dojścia Hitlera do władzy protestuje energicznie na łamach „Berliner Tageblatt“ przeciwko uzurpowaniu jego filmu przez nazich. Lecz nieco później, w lutym 1933 r. protestujący „powstaniec“ zostaje na-

wrócony. Zamieszcza „Powstaniec“ jako powieść w dziennikach nazistowskich. W lecie 1933 r. uzyskuje posłuchanie u Hitlera w jego prywatnej rezydencji w Berchtesgaden. Trenker opowiada dziennikarzom z uśmiechem o posłuchaniu i pochwałach „Führera“ dla jego filmu. Hitler jest niezadowolony. Pertrakcje o nakręcanie filmu dla narodowych - socjalistów nie osiągnęły celu.

Jesienią 1933 roku sytuacja ulega ponownej zmianie. Trenker usiłuje w paryskim biurze Universalu lansować „Powstaniec“ zagranicą. Aby zwalczyć niechęć do niemieckiego nazistowskiego filmu, Trenker podkreśla swą włoską narodowość, powołując się na swój włoski pasport oraz na amerykańską przynależność wytwórni i jej kierowników. Kto może po tym wszystkim wątpić o międzynarodowym charakterze filmu? — Zagranicą zachowuje się jednak oziębło. W roku 1936 Trenker nakręca „Cesarza Meksyku“, za który otrzymuje w Wenecji nagrodę Mussoliniego. — Na rok 1937 zapowiada „Condottiere“ w niemieckiej i włoskiej edycji.

W Trzeciej Rzeszy zachodziły często zmiany przekonań. — Trenker jednak pobił rekord pod tym względem.

Laughton jako Caruso

Od roku już toczą się pertraktacje z wdową i synem Enrico Caruso, których celem jest odkupienie od rodziny biografii znakomitego śpiewaka i przerobienie jej na film. Obecnie pertraktacje te zostały nareszcie uwiecznione powodzeniem i książka o życiu Carusa, tłumaczona na 15 języków, zostanie sfilmowana.

Pewne trudności były związane z powierzeniem roli Carusa, ostatecznie zdecydowano, że młodego Carusa grać będzie tenor włoski Nino Martini, a następnie starszego już Charles Laughton. Śpiewać cały czas będzie Nino Martini.

Początkowo przez cały czas rolę Caruso miał grać Laughton, a śpiew miał zastąpić oryginalne płyty mistrza. Pomysł ten napotkał jednak na trudności natury technicznej i trzeba go było odczekać.

Nino Martini — młody florentyńczyk, który śpiewał przez dziesięć lat w chórze kościoła św. Piotra w Rzymie — występował w „La Scala“ w Medjolanie i w Wielkiej operze w Chicago. Obecnie jest zaangażowany do Metropolitan - Opera w Nowym Jorku. Inscenizować ten film będą najprawdopodobniej Willi Forst i Aleksander Korda.

Nowa Greta Garbo

Choroba Greta Garbo — oto główny temat rozmów w Hollywood. Początkowo lekarze byli zdania, że cierpi ona na złośliwą anemię. Obecnie jednak okazano się, że chociaż jest bardzo małokrwiasta, jednak choroba jej nie jest aż tak niebezpieczna, jak sądzono. Od niedawna pracuje artystka nad „Dama Kameliowa“, którą Erving Thelberg na krótko przed śmiercią przerobił na film.

Przyjaciele jej są zdania, że wygląda obecnie lepiej i bardziej świeżo, niż dotychczas. —

Wraz z anemią opuszcza ją dotychczasowa melancholia. Słowem powstaje obecnie „nowa“ Greta Garbo. Odseparowała się nawet od swej dotychczasowej przyjaciółki hrabiny Mercedes d'Acosta, z którą dotychczas zamieszkiwała w jednej willi. — Obecna przyjaciółką jej jest pani Salka Viertel.

Greta Garbo zapewnia, że „Dama Kameliowa“ to jej ostatni film. Marzy ona o powrocie do Szwecji, gdzie zakupiła majątek ziemski.

Sonia Henie



jest obecnie gwiazdą filmową i zamieszkuje piękną willę w Hollywood

Co czytać?

ANDRE GIDE: „LOCHY WATYKANU”

Jednym z luminary współczesnej literatury francuskiej jest Andre Gide, pisarz, dla którego twórczość jest potrzebą ducha. Romain Roland i Andre Gide są sumieniem Francji dzisiejszej, tak, jak kiedyś sumieniem Francji był Victor Hugo. Andre Gide przeszedł o brzymią ewolucję duchową. Od religijności, poprzez konflikty z zakłamaną ebyczajowością mieszczaństwa i ateizm społeczny doszedł Gide do marksizmu i stał się czołowym przewodnikiem mas francuskich, które przegrupowały się w kierunku na lewo i stanęły pod czerwonym sztandarem. Daleka i długa była droga Gide'a do socjalizmu, pełna nawrotów, obaw i trudu. Bo musiał Gide zerwać ze swym środowiskiem — bogatą burżuazją, musiał odrzucić szereg przesądów, i sprostać fałszywym poglądom na kolektywizm, aby zrozumieć, że kolektyw nie jest zaprzeczeniem indywidualności, ale że stwarza najlepsze warunki dla rozwoju indywidualizmu.

Marxizm ujął Gide'a nie logicznością ekonomicznej konstrukcji, ale ukrytym idealizmem. Bunt sumienia, przeciw własności, która faworyzuje nieliczne jednostki, wystąpił u Gide'a szczególnie silnie, bo sam jest faworytem losu. A tacy ludzie, jak Gide cierpią z powodu krzywdy, zwłaszcza, gdy są dzięki niej uprzywilejowani.

Jest Gide typem pisarza - poszukiwacza człowieka. Z diogenesową latarką, której płomienia nie zgasiły wieki idzie Gide przez życie i szuka prawdy. Zatem prawdy znalazł Gide wiarę — wiarę w socjalizm, którego stał się namyślnym bojownikiem. Ciekawe, że jak dotąd Gide nie dał wyrazu swym nowym poglądom w pracy literackiej poza wypowiedziami dziennikarskimi.

„Lochy Watykanu” są trzecim — po „Prometeuszu źle spełnionym” i „Falszyczach” — przekładem Gide'a w Polsce. „Lochy Watykanu” powstały w roku 1914 i zrodziły się w atmosferze sceptycyzmu i rozgoryczenia. Gide 1914 i Gide 1936 to dwaj różni ludzie, ale linię rozwojową twórczości Gide'a można wytlumaczyć, o ile podkreśli się, że epoka nasza jest okresem upadku dawnych autorytetów i powstawania nowych, jest okresem rewizji wartości dawno ustalonych i dziś już zdewaluowanych.

„Losy Watykanu” pisał Gide - ironista, pisał człowiek wyzbyty wiary — to sprawia, że książka jest ostra i cierpka. Gide utożsamia się zawsze z bohaterami: w Lafaedio możemy dostrzec refleksy wizerunku duchowego autora. Lafaedio jest świetnie przeciętym typem młodzieńca powojennego, pozbawionego wiary i hamulców moralnych. Ale mimo to Lafaedio jest jedynym, prawdziwym człowiekiem wśród postaci „Lochów Watykanu”.

Fabula powieści napisanej z namyślną pasją jest b. ciekawa. Wykorzystał Gide oszukańczą aferę z końca wieku XIX znaną pod nazwą „Krucjata dla oswożenia papieża”, rzekomo uwięzionego przez loże masonskie. Pierwina stek sensacyjności i tajemniczości wprowadził Gide do powieści w sposób ośmieszający i farsowy, ale potęgając ją. Do stworzonych przez siebie postaci odnosi się Gide z chłodem satyryka. Satyra, naigrywanie się ze swą ta i wyszydzenie ludzkich słabostek cechują tę gorzką jak piołun książkę. Pewna farsowość nie powinna przesłaniać problematyki „Lochów Watykanu”.

Umiejętnie wykorzystał autor motywy zbrodni: to zbrodni bez powodu, ograniczając się tylko do umotywowania zbrodniarza. Zbrodnia komplikuje akcję i pozwala autorowi na wnikiwe, — jak promieniami Roentgena — prześwietlenie sere ludzkich.

Świetna pod względem formy i treści powieść Gide'a z okresu, gdy stał u rozstaju ideowych dróg ukazała się w dobrym przekładzie Boya Żeleńskiego i stanowi ewenement nowego sezonu literackiego.

MAKSYM GORKI: „MOJE UNIwersytety”. Wielbiciel talentu Gorkiego uważa zapewne ukazanie się trzech autobiograficznych tomów wielkiego pisarza.

RAJ NA JAMAJCE

Boy z przewodnikiem. -- Dziwolągi kinowe. -- Skarb bananowy

Boye w hotelach Jamaiki nie są zbyt wykształceni. Trzymają oni w kieszeni małą niebieską książeczkę „O co pyta amerykańcin na Jamaice”, 250 pytań i 250 odpowiedzi, więcej nie potrzebują wiedzieć. W jednym z hoteli w Kingston widziałem taką książeczkę, w której piszą o wszystkim, co amerykańcin chce na Jamaice wiedzieć. (Inne narodowości ziemi są tak mało ważne i niewypłacalne, że się ich w tej książeczce nie wymienia). — Między tymi 250 pytaniami czyta się: „Jak długo mam jeszcze czekać na oczyszczenie moich bucików?”. „Czy to jest prawdziwy rum Jamaika?”. „Jakie jest clo?”. „Co to jest Caballero?”. „Czy ten kościół jest rzeczywiście tak stary, jak wygląda?”. „Kim jest ta blond dziewczyna?”. „Dokąd można tu pójść po godzinie jedenastej w nocy?”. „Czy auta jadą tu po prawej, czy po lewej stronie?”. „Ile płaci się kary?”. „Gdzie tu można otrzymać New York Herald?”.

Jeśli spytać boya o rzecz, o której nie w książeczce jego nie napisano, staje się milczący, jak ryba. Ale dyrektor zapewnia, że tak ciekawi przybysze są naprawdę Europejczykami. Amerykanie nie zapytają o nic, czego nie ma wśród owych 250 pytań. Tak więc wystarcza ta książeczka, by zostać boyem w hotelu stolicy Jamaiki, Kingston.

Na Jamaice wszyscy mają to, co Angolcy nazywają „a good time”. „Mieć dobry czas” oznacza: Bridge-partie, Cocktail-partie, tenis, tańce do trzeciej w no-

cy, a przede wszystkim bale na okrętach wojennych.

Na Jamaice wszyscy wierzą, że okręty wojenne są miejscem rozrywkowym, a admiralicja angielska jakby dyrekcją teatralną. Prawie każdego dnia odbywa się przyjęcie na okręcie wojennym. Tańczą się ochoczo na górnym pokładzie między wyszczególnionymi armatami, marynarze grają w orkiestrze jazzowej, dookoła tylko błyszczące galony, orderzy i medale, a na dole błyszczą światła portowe, jakby specjalna dekoracja. — Oficerowie angielscy, którzy tańczą prawie co noc, ledwo patrzają. Mają zmęczone i śpiące oczy... Nie jest to łatwą rzeczą być oficerem na okręcie wojennym „H. M. S. Norfolk”, — gdzie służba tygodniowa składa się nie tylko z siedmiu dni pracy, lecz z siedmiu przyjęć nocnych. Odpozą i wyspać się można tylko, gdy krążownik na morzu odbywa manewry. Mieszkańcy Jamaiki są wówczas zmartwieni i nikt nie ma „dobrego czasu”.

I tak mija dzień za dnem, że trudno zobaczyć coś z osobliwości Jamaiki, tego pięknego za kątką „wyspy źródeł”, ludzi i cudów natury. Nie, gdy ktoś tam wreszcie przyjeżdża i wie, że więcej tam nie wróci, niech nie stara się mieć „dobry czas”, niech swój czas ułoży jaknajgorzej, ale za to ujrzy piękno Jamaiki.

Jamaika jest ziemią, obiecującą dla każdego. Poeci mogą tu podziwiać najpiękniejsze widoki i tropikalne krajobrazy,

dla myśliwych jest to raj: dzikie koty, egzotyczne ptactwo, dla wędkarzy niezwykle okazy ryb, z którymi dają się następnie fotografować, a odważni mogą zapolować na krokodyla, ofiarując następnie przyjaciółom skórę drogocenną (Można ją w Kingston nawet kupić, co jest wygodniejsze i bezpieczniejsze). Golfiarze mają swe pola specjalne, a jeźdźcy — Jokey-Club. Obserwator i badacz w zetknięciu z tubylcami spotka się z stałymi zwyczajami arawaksów, a dla poszukujących rozrywek Jamaika jest bodaj najlepszym miejscem ze wszystkich wysp oceanu Atlantyckiego.

Tylko amatorzy kina doznają zawodu. Kingston jest pod tym względem najbardziej skomplikowanym miastem. Filmy amerykańskie poddawane są ostrej cenzurze, gdyż mają tendencje polityczne, antyjapońskie. Również filmy angielskie rzadko się ukazują ze względu na ich tematy erotyczne. Co może pomyśleć murzyn o białej kobiecie, która męża swego zdradza? A przecież większość filmów ma właśnie ten temat. Poza tym są przecież jeszcze kwestie „kolorowe”. Wystarczy jeden jakiś obraźliwy film i rewolucja gotowa ze strony obrażonych murzynów. Jeśli dodać, że również filmy detektywne i powojskie są przez wzgląd na młodzież zakazane — nie pozostaje już prawie nic.

Za to mają mieszkańcy Jamaiki piękny widok w nocy, gdy okoliczne lasy mienią się miliardami robaczków świętojańskich

Nigdzie nie widać ich w tak wielkiej liczbie i tak ładnie świecących, jak tu. I przez cały rok piękne lasy palmowe pełne są tej ślicznej i taniej iluminacji.

Na Jamaice przeżył Krzysztof Kolumb najgorsze dni całej swej kariery. Gdy przybył tam w roku 1498 jako zgrzybiały rozbitek, jego łódzie były zatopione, większość marynarzy spożywała na dnie morza, arawaks odmówili mu wszelkiej pomocy. Ani prośbami, ani groźbami nie mógł wskórać. — Wówczas to Kolumb użył podstępny, który później już wielu podróżników stosowało. Obliczył dokładnie ruchy ciał niebieskich i zagroził mieszkańcom, że jeśli mu nie pomogą, odbierze im nocne światło księżyca. Tubylcy wysmiali go, lecz gdy następnie rzeczywiście nastąpiło częściowe zaćmienie księżyca, Kolumb robił z dziećmi, co tylko chciał. Obecnie podróżnicy muszą już używać innych forteli, by poskromić dzikich.

Od tego czasu życie na wyspie płynęło szybko i burzliwie. Pozostały tylko imiona, które według obecnych wspomnień dość dziwną tworzą historię. — Jest jakiś Santa Cruz i Cornwall, Billa de la Vega obok Sureya. — W Indiach Wschodnich każde nazwisko — to historia.

Obecnie na dźwięk nazwy Jamaiki myśli się o rumie, który stamtąd pochodzi. Ale rum przestał już być tym dobrym interesem dla wyspy. O wiele ważniejszy jest eksport bananów. Kto nie zna małej karteczki z napisem „Fyffes”, nalepionej na bananach? Otóż większość z tych bananów pochodzi z Jamaiki. — Banany są tam śmiesznie tanie, do dziesięciu sztuk wogóle bezpłatnie się otrzymuje, a około 150 sztuk zawierające pudło kosztuje 2 złote. Murzyni gotują je i pieką; zastępują im kartofle.

Już w niedalekiej odległości od Jamaiki banany są znacznie droższe, gdyż stają się poważnym artykułem eksportu angielskiego. Trudno uwierzyć, jak pieczołkowo obchodzą się tu z tym owocem, jak starannie jest on pakowany i ładowany. Cała flota statków z bananami „Fyffes” wędruje do Ameryki i Europy. Ładuje się banany na okręty przy pomocy dźwigów tak ostrożnie, jak paczki z napisem „Ostrożnie, szkło”. Następnie ładunek jest układany w specjalnych kabinach, by nie nastąpiło uszkodzenie, gdyż wówczas banany zaczynają gnąć i cały ładunek może ulec zepsuciu. Równie trudną jest sprawa temperatury powietrza dla bananów: pierwszy dzień muszą mieć 30 stopni, a po tym stopniowo ostudzone do 28, 26, 23 i 21 stopni. Muszą być szczelnie zamknięte, by nie dostało się do nich wilgotne powietrze. Wielkie ogrzewacze wysuszają powietrze dookoła. Nocą oświetla się banany mocnymi lampami i nadpsute owoce są natychmiast wrzucane do morza. Jeśli okręt natrafi na burzę, to specjalna warta w dzień i w nocy pilnuje, by owoc nie obijał się o inny. Nieraz z dziećmi chorymi nie ma się tyle kłopotu.

Gr. Wood.

Trepanację czaszki

robiono w Palestynie 2500 lat temu

Przed kilku laty rozpoczęto w odległości 25 kilometrów od Jeruzolimy poszukiwania archeologiczne. Inicjatorami byli sir Charles Morston, sir Robert Mond i zmarły niedawno sir Henry Wellcome. Znalezione mnóstwo przedmiotów, rzucających nowe światło na dzieje Palestyny i jej dawnych mieszkańców. Ekspedycja odkryła napis z 1260 roku przed Chrystusem, który okazał się cennym ogniwem w dziejach alfabetycznego pisma oraz wiele przedmiotów domowego użytku.

Największą jednak ciekawość wywołały czaszki, będące niezbytym dowodem, że 2500 lat temu mieszkańcy Palestyny znali już trepanację czaszki, prymitywną coperawą i nie zawsze udaną.

Starkey, naczelnik ekspedycji, przytacza szczegóły tego odkry-

cia, o którym prasa już wzmiankowała.

W wielkiej grocie kredowej, będącej widocznym wspólnym grobem, znaleziono 1500 szkieletów. Uporządkowanie pięciary trwało kilka tygodni. Wśród czaszek znaleziono trzy, świadczące o stanie chirurgii w dawnej Palestynie.

Według słów członka ekspedycji doktora Wilsona Parry tylko jeden z ludzi, poddanych trepanacji wyzdrowiał. Świadczy o tym świeża kostna tkanka, która powstała na miejscu naciętej piłką, dokonanych przez ówczesnego chirurga. Człowiek, który przeżył tę operację, był niewątpliwie wojownikiem, ponieważ czaszka nosi ślady cięć późniejszego pochodzenia, niż trepana-

cja. Można przypuścić, że takie późniejsze cięcie spowodowało śmierć.

Samą trepanację wykonano nader prymitywnie. Chirurg zrobił kilka cięć na krzyż i usunął część kości.

Znalezione czaszki stanowią ważny moment w dziejach medycyny. Dotychczas wiadano je tylko, że trepanacja czaszki przy pomocy piłki znana była w dawnym Peru, gdzie znaleziono operowane szkielety. W Europie prymitywna trepanacja czaszki odbywała się przez stopniowe wydlubanie w kości okrągłego otworu. Ekspedycja Wellcome'a uważa, że znalezione szkielety pochodzą z siódmego wieku przed Chrystusem, może z czasów oblężenia Jeruzolimy przez Sennacheryba w roku 701. Ekspedycja znalazła już bardzo wiele cennych przedmiotów. Odkopano kilka doskonałych zachowanych domów, dających dokładny obraz życia mieszkańców i wpływów zagranicy, jakim ulegali. Z „listów handlowych”, pisanych ówczesnym zwyczajem na papyrusie, nie zostało nic, oprócz glinianych pieczęci, papyrus bowiem rozsypał się ze starości.

W odkopanych sklepach znaleziono sporą ilość odważników i miar, wielkie dzbany, w których trzymano oliwę i wino, narzędzia rzemieślnicze i in. przedmioty, charakteryzujące życie starożytnego miasta, zwłaszcza liczne płaskorzeźby, obrazujące różne momenty bytu dawnych palestyńczyków.

Dzieciństwo zajęło karty „Mojego dzieciństwa” a młodość opisał Gorki w „Ubochach” i „Moje uniwersytety”. Ta o statnia książka przenosi nas w czasy dawnej, przez Boga natchnionej Rosji. A była to Rosja wierzająca w cara, Rosja ciepłiwa i ciemna. Wspomnienia pisarza z okresu, gdy piekarczyk Pieszkow zwolna przeobrażał się w literata Gorkiego rzucone są na ciekawe tło ludzi i zdarzeń. Szeroko pokazana Rosja wypełnia znaczną część pamiętnika, ujętego w beletrystyczną formę. Życie Gorkiego nie płynęło spokojnym jednostajnym torem. Nie brak było klęsk i niepowodzeń. O tym wszystkim opowiada Gorki z maksymalną dczą szczerości — nawet gdy opisuje sprawy intymne. Dał Gorki obraz formowania się duszy swojej i dlatego wspomnienia, zawierające wiele ma-

terlatu impresyjnego są wymownym komentarzem do twórczości plewy ludu rosyjskiego.

KAMIL WITKOWIECKI: „FABRYKA MŁODOŚCI”

Polska literatura sensacyjno-kryminalna nie grzeszy inwencją i oryginalnością. Tym więcej należy zaznaczyć, że dwutomowa powieść Witkowskiego odbiega od przeciętnej szarzyzny. Intryga sądowa zadzierzgnięta interesująco i nie szablonowo, stanowi oś powieści. Jeśli dodamy do tego wyraziście odmalowane scenki obyczajowe z „Salonu de Beaute” i warszawskiego „Cyrku” oraz ciekawy psychologicznie, choć nie nowy konflikt między sumieniem sędziego a jego miłością do oskarżonej — to otrzymamy dobrą powieść „do poduszki” — ma-

Czytanie „Głos Poranny”

NIESAMOWITY POJEDYNEK

Siedzieliśmy na werandzie najpiękniejszego hotelu w francuskiej dzielnicy Tunisu, nie wiele różniący się wyglądem od stołecznych miast Europy. Rozkoszowaliśmy się cudnym popołudniem, gdy na werandę wszedł arab w europejskim stroju i zaczął coś żywo przekładać spoczywającemu obok w fotelu holendrowi van den Gootowi. Arab ten był znanym przewodnikiem cudzoziemców, których zaznajamiał z osobliwymi sciami wschodniego życia. Powtórzył kilkakrotnie:

— Grandios insect - fight... not flies — wielki pojedynek owadów... nie latają.

Van der Goot zaproponował mi wzięcie udziału w widowisku. Zgodziłem się. Auto powiozło nas w kierunku, wskazanym przez przewodnika.

Arena w kanapie

Zatrzymaliśmy się przed starym budynkiem. Przewodnik Sidi ben Hussein szepnął coś van der Gootowi i, otrzymawszy od niego dwa stufrankowe bilety, wysiadł pierwszy z auta i zapukał do drzwi domostwa. Przebyliśmy małe wbrukowane podwórze i weszliśmy do sali, słabo oświetlonej z góry.

Pośrodku stała wielka półokrągła kanapa. Sidi usunął część siedzenia, ujrzelśmy otwór, sięgający do dna kanapy. Dno i boczne ścianki otworu były pomalowane na biało. Wisały nad kanapą reflektor rzucał jaskrawe światło na tę swobodną „arenę”, z której zapachy nie mogli uciec. Widzowie przyglądali się, leżąc na kanapie po obu stronach „areny”.

Zapaśnicy

Mocno zawałowana kobieta podała Sidiemu dwa drewniane pudełka. Otworzył je z boku i potrząsnął, aby wyrzucić z nich zawartość.

Pierwszy wypadł skorpion, długi na 10 centymetrów. Czerwono - żółty w ciemne punkty kadłub porusza się szybko na nogach, wlokąc za sobą pierścieniowaty ogon z żądłem na końcu. Owad pragnął widocznie wymknąć się z więzienia. Wkrótce wypadł z drugiego pudełka nowy zapaśnik, nieco mniejszy i słabszy od skorpiona. Zielonkawa barwa przypominała szarańczę. Serduszkowa-

tego kształtu głowa osadzona była na długiej szyi. Cztery nóżki były dość słabe. Pierwsza para mocnych kleszczy wysuwała się naprzód.

Smiertelni wrogowie

Spojrzałem pytająco na van der Goota.

— Modliczka — odrzekł szeptem.

Słyszałem o tym owadzie, ale nie widziałem go jeszcze.

Modliczka wyglądała mizernie wobec skorpiona, który się działo nieruchomo na swoim miejscu i zdawał się podstępnie śledzić jej ruchy. Sprawa jej wydawała mi się przegrana. Ale modliczka posunęła się naprzód, jakby chcąc mnie przekonać o swej odwadze i chęci do boju. Skradającym się ruchem przebyła połowę drogi i położyła się. Ciało nie porusza-

ło się. Jedyne mocne kleszcze drgały wciąż, wysunięte przed głową. Przypominała mi boksera, ćwiczącego się w ruchach obronnych przed pojedykiem.

Nagle skorpion rzucił się na wroga. Wyręził nad sobą ogon, który żądłem dotykał prawie głowy.

Sila i zrećność

Modliczka oczekiwała ataku, uniosła się nieco i zrećnie odbiła kleszczami wymierzony przez skorpiona cios. Za główne zadanie w danej chwili poczytywała obronę głowy i piersi przed kleszczami i żądłem skorpiona, unikając zrećnymi ruchami bocznych ataków. Dziwiłem się już od dłuższego czasu, że skorpion unika kleszczy modliczki, dopóki nie stwierdzim, że posiadają one podwój-

ny rząd niebezpiecznych kolców i kończą się ostrzem, podobnym do sierpa. Zapaśnicy zmęczyli się widocznie. Skorpion ustąpił, jakgdyby chcąc odsapnąć. Modliczka gotowała się do ataku, jak prawdziwy pięściarz. Poruszała wciąż kleszczami i obserwowała bacznie groźnego przeciwnika, który usunął się pod ściankę.

Sidi chciał podrażnić skorpiona długim kijem, lecz podniecanie było zbędne. Nieruchomy dotąd skorpion rzucił się znów naprzód. Jego opancerzone ciało lśniło złowrogo w świetle reflektora.

Atak z boku zaskoczył modliczkę. Skorpionowi udało się uchwycić kleszczami za bok, lecz zanim zdążył wykorzystać zrećny manewr, kleszcze modliczki wpiły mu się w nieopancerzone miejsce, gdzie kleszcze łączą się z ciałem.

Skorpion puścił przeciwnikę i cofnął się, wlokąc nadzarpnięte kleszcze. Modliczka okazała się groźnym przeciwnikiem.

Walka do ostatniego tchnienia

Skorpiona nie opuściła wcale ochota do dalszej walki. Rzucił się znów na modliczkę, stając w pozycji, która umożliwia mu użycie uszkodzonych w poprzedniej walce kleszczy. Ponoził swój boczny atak. Pochwycił zrećnie kleszcze modliczki i usiłował zranić ją żądłem. Modliczka zdawała się doskonale rozumu niegroźną jej niebezpieczeństwo, usiłując wysunąć się poza zasięg ciosów wroga.

Jednocześnie atakowała wściekle uszkodzone już kleszcze skorpiona, aby uczynić je zupełnie niezdatnymi do walki. Jednocześnie atak i obrona utrudniały modliczce skuteczną walkę z silniejszym wrogiem.

Widowisko było niezwykle emocjonujące. Nie mogłem opisać sobie wrażenia, że jestem świadkiem walki dwóch obrzydliwych potworów, nie zaś drobnych stosunkowo owadów. Pot akrywał mi się czło. Musiałem czynić wysiłek, aby nie zerwać się z kanapy i położyć kres walce. Spojrzałem na van der Goota: doświadczał tych samych uczuć: chociaż pojedynek taki nie był dla niego nowością.

Krwawy koniec

Gdy modliczka uświadomiła sobie, że skorpion uczynił jej kleszcze niezdatnymi do ataku, wpadła w szal. Z przeważnie obronnej dotąd pozycji przeszła do ataku. Z wściekłością rzuciła się na wyczerpanego wroga i rozpruła mu brzuch, z którego wywadły wnętrzności. Konający skorpion ostatnim wysiłkiem oderwał modliczce przednią parę nóg.

Sidi zbliżył się z kijem i dobił konającego zapaśnika.

Reflektor zgasł. Zajaśniało znów górne światło.

— Ag'n fight? (Jeszcze jedna walka?) — zaproponował Sidi.

Uczyniłem głową ruch przeczący. Miałem już dość tej walki na życie i śmierć. Zaszło mi w gardle. Prosiłem van der Goota, aby wyszedł ze mną.

Nawet spora porcja koniaku nie zdołała zatrzeć przykrego przeżycia. Widowisko, jakiego byłem świadkiem, nie obliczone jest widocznie na europejskie nerwy.

J. Mueller.

Ks. Karol Habsburg



jest nowym pretendentem do tronu hiszpańskiego z ramienia karlistów

ANDRZEJ MARIA AMPERE

W setną rocznicę śmierci wielkiego fizyka

Każdy uczeń klas wyższych, zagadnięty, co to jest „amper”, odpowie z uśmiechem politowania dla niewiedzy pytającego, że to „jednostka natężenia prądu”. Nazwę swą zawdzięcza owemu jednostka wybitnemu fizykowi francuskiemu, zmarłemu przed stu laty — Ampere'owi.

Andrzej Maria Ampere urodził się w r. 1775 w Lyonie. Od najwcześniejszych lat objawiał nieprzeciętne zdolności do nauk ścisłych tak, że, według biografów jego, już jako 12-letni chłopiec posiadał zasób wiadomości, wystarczający do przystąpienia do analizy wyższej.

Warunki materialne nie pozwalały mu na korzystanie z wykładów nauczycieli. Kształcił się więc sam, często nie posiadając nawet niezbędnych podręczników. Mimo to, dzięki niezwykłej pilności, osiągał coraz znakomitsze rezultaty.

W tym okresie, t. j. z końcem XVIII w., kłębiły się nad Francją groźne i potężne chmury burzy rewolucyjnej. Ojciec Ampere'a stał się jedną z ofiar gilotyny. Był to niezmiernie dofkliwy cios dla młodego uczonego, który go wytrącił na dłuższy czas z równowagi i zahamował jego pracę twórczą. Dopiero pod wpływem dzieł La voisier'a zabrał się do gorliwych studiów nad fizyką i chemią. Mając lat 26 został profesorem tych przedmiotów w Bourg, a następnie w Lyonie.

Z kolei zainteresowały się nim paryskie sfery naukowe. Powołano go na repetytora w Szkole Politechnicznej, następnie na profesora analizy i mechaniki, wreszcie otwarto dlań wrota Akademii, której członkiem został w r. 1814.

Mając zapewniony byt, Ampere oddaje się z zapałem pracy laboratoryjnej, szczególnie badaniom zjawisk z dziedziny elektryczności i magnetyzmu.

Gdy w r. 1820 11 września przybyły właśnie z Genewy jeden z członków Akademii Francuskiej powtórzył doświadczenie duńskiego uczonego Oerstedta, Amper należał do najważniejszych słuchaczy spośród zebranych. Fizyk kopenhaski odkrył działanie prądu elektrycznego na igielkę magnetyczną, doświadczenia jego jednak były niekompletne i stanowiły załadowy wstęp do elektrodynamiki.

W 7 dni po zapoznaniu się z

istotą eksperymentów Oerstedta, t. j. 18 września przedstawił Ampere zdumionym kolegom teorię Oerstedta w postaci znacząco rozszerzonej i rozwiniętej, a co najważniejsze: skonstruował prymitywny przyrząd pozwalający na stwierdzenie słuszności głoszonych przez niego praw (t. zw. praw Ampere'a) o przyciąganiu wzajemnym prądów o zgodnych kierunkach i odpychaniu prądów o kierunkach przeciwnych.

Kilka dni tylko wystarczyło Ampere'owi na dokonanie tak doniosłych, a zarazem tak prostych odkryć. Jego metody badawcze pozostają jako doskonały wzór sposobów zapytywania przyrody o jej tajemnice, jako przykład ujmowania zjawisk najwięcej skomplikowanych w formie bezpośrednio zrozumiałej i łatwo dostępnej dla każdego.

Spostrzeżenia Ampere'a utrwalały drogę rozwojowi elektromagnetyzmu. W 3 lata po ogłoszeniu swych praw, Ampere został mianowany profesorem w College de France (Kolegium Francuskim).

Najważniejsze z szeregu prac wielkiego uczonego są zebrane w jego „Teorii fenomenów elektro - dynamicznych” (Theorie des phenomenes electro - dynamiques). Wiele rozpraw jego również ukazało się w „Rocznikach fizyki” (Annales de physique).

Sfery swych zainteresowań nie ograniczał Ampere wyłącznie do nauk matematyczno - przyrodniczych, był również filozofem, kulturywalem, sztukę muzyczną, w młodości pisał wiersze pełne wdzięku i elegancji, poza tym zajmował się metafizyką. W życiu prywatnym, według charakterystyki członka Akademii i prof. Sorbony, Dumas'a, Ampere był człowiekiem niezwykle miłym i uprzejmym, przy tym rozlgniętym i niezgrabnym tak, że nie potrafił nakreślić zrećnie koła lub kwadratu.

Jako pedagog był silną pierwszorzędą i celem jego wykładów było zawsze uprzywilejowanie wszystkim słuchaczom istoty rozpatrywanych zagadnień. Uczniowie wykorzystywali nie raz dobroć profesora, tak np. skoro razu pewnego zapytał ich, czy litery na tablicy są do statecznie wyraźne, odpowiedzieli, że z trudnością wysilają

przemęczony wzrok, by dojrzeć i odcyfrować jego pismo. Oczywiście był to tylko „kawał” uczniowski, na którym jednak dobroduszny Ampere się nie poznał i począł malować co raz większe cyfry tak, że wreszcie na dużej tablicy pozostało tylko... 5 liczb, zajmujących całą powierzchnię.

Na temat rozlgnięcia Ampere znaną jest powszechnie anegdota następującej treści: uczonego, wychodząc z Akademii, zastanawiał się głęboko nad pewnym zadaniem matematycznym. Nagle doznał jakby oświecenia, znalazł odpowiednie rozwiązanie problemu! Wyjął więc szybko nieodstępna kredę z kieszeni i, spostrzegłszy przed sobą czarny kwadrat, przypominający tablicę, począł szybko wypisywać na nim cyfry. W pewnej chwili prowizoryczna „tablica” odsunęła się od niego o krok. Ampere ruszył w ślad za nią, kontynuując swe wyliczenia. „Tablica” począła pedzić, zdyszany uczonego nie ustępował jej kroku i potrząsając kredą, biegł ulicą, budząc zdumienie przechodniów, gdyż domniemaną tablicą był zwykły fiaker, który, jak dotąd z nauką nie miał nic wspólnego i nie tesknął za bliższym z nią kontaktem.

W ostatnich latach życia Ampere stał się bardziej skąpym i zrównoważonym. Spokojna rezygnacja końcowych chwil zdziwiła jego przyjaciół. W okresie tym zupełnie nie był rozlgniętym, lecz pragnął w najpełniejszej koncentracji obserwować moment odejścia duszy od ciała. Nawet w agonii dążeniem jego było rozszerzenie horyzontów myślowych ludzkości, dla której dobra działał przez całe swe życie.

Redąc poetą, widział zawsze w harmonii natury poezję wyższą nad każdą inną.

Co najważniejsze, mimo, że położył niespożyte zasługi dla nauki, nigdy nie cechowała go zawiść, czy zazdrość, i zawsze uśmiechał się radośnie, gdy zabłysło światło wiedzy bez względu na to, czy promieniowało ono z jego własnego umysłu, czy też mózgu przeciwnika.

Ampere był zwolennikiem istotnego postępu, dlatego też pozostawił po sobie najpiękniejszą wspomnienia, jako człowieka i jako uczonego.

Z. Syczówna.

Helena Stephens



ustanowiła w Toronto nowy rekord światowy, przebiegając 100 jardów w 10,5 sek.

Za kulisami twórczości artystycznej

Sztuka dzieci

Dwa lata temu na wiosnę w Moskwie odbyła się wystawa rysunków dzieci, w której oprócz Sowieców wzięło udział piętnaście krajów. Leningradzki tygodnik „Sztuka“ wydał album „Sztuka dzieci“, w którym zamieszczono najciekawsze z wystawionych rysunków, zwłaszcza rosyjskich. Twórczość zagranicznych uczestników wykorzystano w celu porównania. Nie wiadomo, czy dobór eksponatów był absolutnie bezstronny.

Są tam rysunki, zdumiewające oryginalnością i bogactwem kompozycji, są również świadczące nietylko o braku zdolności, ale o złych wpływach. Ośmioletni Sławek Manuchin nadesłał tu szowy rysunek czapli, którego mógłby mu pozazdrościć niejeden dorosły artysta. Rysunki ołówkiem większości dzieci przypominają twórczość ludzi jaskiniowych. Uderza zjawisko, że im starsze jest dziecko, tym bardziej szablonowy i nudny jego rysunek.

Porównanie prac dzieci rosyjskich z obcymi wykazało, że te ostatnie łatwiej przyswajają sobie technikę, mając widocznie więcej wzorów, lecz wykazują więcej skłonności do malarstwa plakatowego. Dzieci rosyjskie są realniejsze w pomysłach i lepiej oddają ruch i barwy. Prawdziwym ich nieszczęściem jest literacka treść obrazków: wiece, demonstracje. Przeraza wprost rodzaj tematów: motory, tanki, sztandary, sterowce i motywy wojenne. Piękna akwarelowa kompozycja dwunastoletniego chłopca, zatytułowana „Socjalistyczne miasteczko“ udatnie wyraża całą okropność koszarowych budynków, fabrycznych kominów, sztywnych linii zelektryfikowanej wsi, na granicach której widoczne są tanki, armaty, ułbrojeni żołnierze i trupy u ich stóp. W tym samym duchu jest rysunek „Moc czerwonej armii“, świadczący o wczesnym wypaczeniu duszy dziecka. Doskonała pod względem kompozycji, lecz potworna pod względem tematu jest akwarela dziesięcioletniego Kostki Iwanowa. „Pionier śledzi kufaka“. Wyobraża małego łotrzyka, śledzącego z poza krzaków chłopów, chowających worki ze zbożem. Jest to najstraszniejszy z rysunków o treści wziętej z życia.

Wyczuwa się zresztą wpływ wychowawców na dobór tematów.

W albumie uwzględniono przede wszystkim wojenno-polityczne kompozycje. Talent występuje głównie w kompozycjach własnych dzieci. Niektóre obrazki porównają wprost naturalnością ruchu, genialnym rozwiązaniem zagadnienia atmosfery i perspektywy. Z takiej twórczości dzieci uczyć się widzieć i obrazować dorośli.

MAŻ
— Popatrz Kaziu, jakie wspaniałe futro na tej wystawie. Proszę zakochać się w nim...
— Chodź dalej, wiesz, jak bywałam kazdrosny...

Literackie źródła „Hamleta”

Tłumaczenia utworów Szekspira plóra Richarda Flattera zyskują coraz większy rozgłos. Teatr w Burgu gra obecnie „Jak wam się podoba“, a Deutsches Volkstheater — „Hamleta“. Ostatnio ukazało się nowe interesujące opracowanie zagadnienia „Hamleta“, z którego pochodzi poniższy urywek.

(REDAKCJA).

Źródłem, z którego czerpał Szekspir, pisząc „Hamleta“, była opowieść, znaleziona przez niego albo w Saoco Grammatieusie po łacinie, albo w Histoires Tragiques Bellefontes'a po francusku. Być może, że czytał ją w tłumaczeniu. Nie daje się ustalić, czy, jak wielu mniema, istniał wcześniejszy utwór o Hamlecie, oś w rodzaju pra-Hamleta, będący również, dziełem Szekspira, czy też, jak przypuszczają, Kyda. Własność duchowa nie istniała jeszcze w owych czasach. Zastrzeżenie praw autorskich istnieje dopiero od stu lat. Za czasów Szekspira można było walczyć z samowolnym przedrukowaniem lub wystawieniem sztuki je dymnie w ten sposób, że autor zwlekał z wydrukowaniem swego dzieła, jak długo mógł. Publiczność, pragnąca poznać sztukę, musiała odwiedzać teatr. Autor zaś wraz z dyrekcją pilnowa-

li, żeby zespół konkurencyjny nie zdobył rękopisu, przekupiwszy któregoś z aktorów. Stąd fakt trudny dla nas do zrozumienia, że Szekspir, będący współwłaścicielem teatru, nie dbał wcale o wydanie drukiem swoich utworów. Zdarzało się czasami, że jakiś przebiegły wydawca wysyłał do teatru ludzi szybko notujących, którzy spisywali tekst, słuchając aktorów. Był to rodzaj prymitywnej stenografii, której niedoskonałość tłumaczy liczne braki w tekstach wydań Quarta, będących takimi właśnie rabunkowymi odpisami.

Szkodę, jaką wyrządzał w owych czasach brak nietykalności praw autora, wynagradzała możliwość przyswojenia sobie każdego tematu, który mu się spodobał. Ze swobody tej, którą obecnie nazwano by wolnością duchowej kradzieży, korzystano powszechnie. A czynił to przede wszystkim Szekspir. Nie ma ani jednej jego sztuki, dla której nie korzystał z cudzego tematu. Czerpał pełną garścią nie tylko z zasobów historyków, lecz również ze skarbcza beletrystyki i literatury teatralnej. Korzystali z takiego stanu rzeczy nie tylko dramaturgowie, lecz również pu-

bliczność, bywająca w teatrze, która lubi oglądać na scenie wielone postacie z książki. Dziś ciesząca się powodzeniem powieść lub kasowa sztuka, dostarczają zaraz treści do filmu. Dawniej dramaturgowie, nie więcej cenieni jako pisarze niż dzisiejsi autorzy scenariuszów, korzystali z sympatii publiczności dla pewnych postaci i wprowadzali je na scenę. Nie trzeba zapominać, że Szekspir pisał zawsze dla teatru jedynie, nigdy w formie powieści, zawsze dla chwilowej potrzeby aktorskiego zespołu, nigdy dla trwałej pamięci. Zawsze był pisarzem, mającym na oku bieżące praktyczne cele, nigdy twórcą w dzisiejszym znaczeniu. Gdy więc powieść sielankowa Tomasa Lodge'a „Rozalinda“ doznała wielkiego powodzenia, cóż było łatwiejszego dla teatralnego zespołu Szekspira, jak wystawić sztukę, obrazującą na scenie nie tylko akcję powieści, lecz również jej bohaterów. Ponieważ przedmowa do „Rozalindy“ rozpoczyna się słowami „If you like it“ — jeśli się to wam podoba, nie było nic trudnego z zatytułowaniem sztuki „As you like it“ — Jak wam się to podoba.

R. Platter.

Byron w roli boksera

Gdy pięściarstwo w Niemczech stawiało pierwsze kroki, jego miłośnicy i protektorzy wysuwali, jako środek propagandowy fakt, że znakomity belgijski dramaturg, laureat Nobla, Maurycy Maeterlinck jest zapalonym wielbicielem boksu. Ale jeszcze przed Maeterlinckiem żył wielki miłośnik walki na pięści i nie mniej znakomity, mianowicie lord Byron.

W angielskich dziejach boksu jeden z najobszerniejszych rozdziałów, poświęcony został życiorysowi Johna Jacksona, będącego mistrzem Anglii w latach 1788 — 1795. Jeżeli fakt ten nie wystarczy do zapewnienia Jacksonowi, że tak ją nazwiemy, sportowej nieśmiertelności, uczyni to z pewnością okoliczność, że był przyjacielem i uczył boksu twórcę „Child Harolda“. Posiadał przy Old Bond Street w Londynie szkołę gimnastyczną, do której uczęszczali członkowie naj-

wyższej arystokracji londyńskiej a wśród nich Byron, który wspominała go bardzo często w swoich dziełach i pamiętnikach.

— Dopiero co jadłem z Jacksonem obiad u Gribba — pisał pewnego dnia.

Gribb był mistrzem boksu i właścicielem znanego w Londynie hotelu.

W innym miejscu swego pamiętnika mówi:

— Dziś zrana walczyłem na pięści z Jacksonem. Będę oddawał się nadal tym ćwiczeniom i wznowię znajomość z rękawicami. Moje piersi, ręce i oddech znajdują się w doskonałym stanie. Posiadam mocne uderzenie dzięki długim rękóm. Boks jest dobrym, lecz w każdym razie trudnym i uciążliwym ćwiczeniem. Fechtunek nie nużył mnie nawet w połowie.

Notatkę tę pisał Byron 17 marca 1814 roku.

Jackson, któremu przypadła

w udziale przyjaźń jednego z największych geniuszów świata, zmarł, licząc 77 lat, oplakiwany przez całą Anglię. Wspaniały pomnik na cmentarzu w Brompton nie pozwala wygasnąć pamięci o nim. Wyobraża gladiatora, u stóp którego spoczywa potężny lew.

Jeden z historyków pisze o Jacksonie:

— Widzę go przed sobą takim, jak w roku 1784. Nosił szkarłatny frak z wyszytymi złotem dziurkami i koronkowym kołnierzem, okrągły kapelusz, opasany szeroką czarną wstęgą, skórzane spodnie do kolan i białe jedwabne pończochy. Gdy się spoglądało na jego atletyczną postać, odnosiło się wrażenie, że natura zesłała go na ziemię jako wzór pięknie zbudowanego czło-wieka. Mógł ująć bez odpo-czynku pięć mil, podziwiany przez kobiety, budząc zawiść w mężczyznach.

Światła i cienie produkcji

W Londynie w ubiegłym tygodniu odbył się kongres, poświęcony „Hygienie duszy“. Uczestnicy kongresu dużo uwagi poświęcili kinu i jego znaczeniu w życiu człowieka współczesnego.

Delegat szwajcarski, doktor Repou, w referacie swoim dowiódł, że pogląd, który przyjął się ogólnie, jakoby kino wywierało zły wpływ na dzieci i przyczyniało się do rozwoju wśród

nich przestępczości, jest mocno przesadzony. Wpływ filmów sensacyjnych jest nie większy niż np. powieści awanturnych, tej ulubionej lektury dziecięcej, której nikt, nic nie zarzuca. Kino, to miejsce rozrywki i wypoczynku. W kinie zapomina się o troskach i odpręża nerwy, to też korzyść, jaką przynosi człowieczeństwu jest bez porównania większa od krzywdy, jaką mu wyrządza.

Delegat angielski B. Farr przedstawił wniosek, żeby w skład cenzury kinowej powołać lekarzy psychiatrów i psychologów, na miejsce dotychczasowych urzędników, nie orientujących się w kwestii „Hygieny duchowej“.

Statystyczne dane pokazały, że w całym świecie kobiety znacznie częściej i chętniej odwiedzają kino niż mężczyźni.

Poeta Kornilow wydalony ze związku sowieckich pisarzy

Dzienniki doniosły ostatnio, że na posiedzeniu zarządu leningradzkiego oddziału związku sowieckich pisarzy obwiniano poetę B. Kornilowa o pijaństwo i nieetyczne postępowanie.

Obenie wydalono go ze związku, motywując decyzję tym, że „pomimo kilkakrotnego napomnienia, iż pijaństwo i chuligańskie wystąpienia spowodują usunięcie go z organizacji pisarzy, postępowanie Kornilowa przynosiło nadal ujemny sowieckiemu społeczeństwu i zmniejszyło wartość jego literackiej działalności.“

Zaznaczono jednak, że Kornilow może odzyskać stracone zaufanie, o ile zmieni tryb życia i po upływie roku zwróci się do zarządu z prośbą o przywrócenie mu praw członka związku sowieckich pisarzy.

Zarząd polecił sekretariatowi oraz organom prasowym związku, tygodnikom „Zwiedza“ i „Literaturnyj sowremiennik“, aby opiekowały się Kornilowem i zapewniły mu pomoc w razie potrzeby.

Światowa nagroda za film pacyfistyczny

Erwin Piscator brał obecnie udział w kongresie pacyfistycznym w Brukseli. Wraca oczywiście stamtąd do Rosji, gdzie obecnie stale przebywa i pracuje. Był w przejeździe w Paryżu i o kongresie tym mówi między innymi, co następuje:

— Przygotowywany jest wielki, międzynarodowy konkurs na najlepszy film pacyfistyczny. Do konkursu tego stanąć mogą wszystkie kraje i państwa, jak również i prywatne przedsiębiorstwa filmowe. Myślą przewodnią takiego filmu ma być popieranie idei pacyfistycznej i służenie jej. Bez wątpienia myśl o tworzeniu filmów pacyfistycznych przyszła we właściwym czasie, gdyż tegoroczny międzynarodowy kongres filmowców w Wenecji był bardzo rozpolitykowany i prowadzony w przychylny dla wojny nastroju. Niemcy i Włochy walczyły o palmę pierwszeństwa. Dlatego też ważne jest, aby te pacyfistyczne, powzięte na kongresie w Brukseli uchwały, jak najprędzej weszły w życie.

W sprawie teatru uczestnicy kongresu również prowadzili długie dyskusje i doszli do ciekawych konkluzji. Co roku mają być wystawiane najlepsze utwory sceniczne, poświęcone idei pokoju. Będzie to swego rodzaju: „Olimpiada umysłowa“. Oczywiście, że każdy z tych utworów będzie musiał posiadać bardzo dużą wartość, jeśli zechce zdobyć charakter międzynarodowy. Najprawdopodobniej — dodaje Piscator — idee te będą w krótkim czasie zrealizowane.

Pierwsze modele sukien wieczorowych

Pierwsze pokazy paryskie przynoszą nam takie bogactwo toalet, wieczorowych, jakiegośmy dawno już nie podziwiali. Obok reminiscencji z epoki wiktoriańskiej, w postaci szerokich spód-



Urok i młodość, czystą i delikatną cerę zapewnia codzienne stosowanie mydła i kremu Herba. Mydło Herba usuwa defekty skóry jak pryszczki, wągry, piegi itp. Krem Herba udelikatnia cerę.
MYDŁO I KREM HERBA

nie, niezwykle bogato przystrojonych, z silnie wyciętymi stanikami i krótkimi obcisłymi żakietkami, widzimy czarne i kolorowe materiały koronkowe, suto przybrane srebrnymi lisami, koronki lakierowane, sztywne i majestacyjne, w których pani wygląda, jak lalka porcelanowa.

Kreacją firmy Patou, był w tym sezonie model z lilowo-srebrnej lamy z drapowaną peleryną. Pelerynę tę można odrzucić i wtedy tworzy ona szarfę z długimi końcami, związaną w tyle.

Vionnet pokazał śliczny, dystyngowany model, o długiej spódnicy z bardzo sutą, z jednego boku idącą od pasa falbaną z tiulu.

Niemniej wytworny i dystyngowany

był model firmy Worth; była to długa czarna sukienka, oszyta przy wycięciu drobno plisowaną falbanką, spiętą klamrą, do tego krótki fraczek o sutych w tyle połach, i duży futrzany kołnierzyk z szeszylu.

Firma Schiaparelli wywołała ogólny zachwyt toaletą, składającą się z czarnej spódnicy cire i kasaka z welour-chiffon'u, przepasanego wąskim czerwonym paskiem.

Naogół wszystkie prawie toalety wieczorowe odznaczają się w tym roku majestatością. Te suknie, które nie mają szerokich obwodów, mają treny, umieszczone niekiedy z tyłu; nowe modele mają treny z boku i nawet z przodu. Na jednym z pokazów mody ogromnie podobał się model z wiśniowego aksamitu z trenem z przodu, którego jedyną ozdobą był piękny krój i brylantowy klips, umieszczony w pasie. Moda tegoroczna opiera się na dwóch kanonach: jeżeli toaleta jest sama-przez się strojna, wszelkie kompletujące ją drobiazgi winny pozostać w cieniu, im skromniejszy zaś strój, tym ważniejsza jest rola szczegółów. A więc: do wieczorowego kostiumu, wykonanego z lamy lub velouru, dochodzi tylko skromna torebka w ogólnym tonie całości, podczas gdy skromniejszą suknię z welny lub jedwabiu powinna zdobić jakaś bardzo efektowna torba, w żywym kolorze, i tego samego koloru broszka i koleczki, kwiaty i rękawiczki.

CELINE.

W BIURZE.

- Müller, dokąd pan idzie?
- Do fryzjera.
- Teraz, w czasie biurowym?
- Wybaczy pan, ale włosy odrastają i w biurze.

NOWOCZESNOŚĆ.

- Mój mąż uciekł.
- Jak to się stało?
- Siedzieliśmy w aeroplanie, ja przy sterze, wtem on wyskoczył ze spadochronem.

Nowości z dziedziny mody

Niektóre suknie wieczorowe są krynolinami, lecz bardzo dykretnymi i przystosowanymi do nowoczesnych potrzeb — (Jane).

Nietylko kostiumy sportowe, ale i eleganckie kostiumy robione są ze skóry antylopy. Niekiedy skóra kombinowana jest

z sukniem, nprz firma Dunton zaprezentowała paltó, którego bluzkowa, była z zamszu, a dół — z sukna.

Rochas lansuje bołerka mufki i wachlarze z klejonych plór, a Patou robi z nich nawet trzyćwierciowe, z tyłu odstające żakietki.

Modne są materiały drukowane złotem: crepe, satin i inne jedwabie. Lakierowane welny, materiały przetykane srebrem i złotem.

Kaszmiry w drobne desenie, a niekiedy w złote grochy — przeznaczone są na bluzki.

Lauvin prezentuje szerokie spódnice, ściągnięte na samym dole. Wyglądają one, jak spodnie żuawów.

Lauvin lansuje również długie, czarne spódnice wieczorowe z crepe-satin, na których nosi się tuniki z innego materiału.

Wszędzie jest dużo haftów, szuflasz i kolorowych, skórzanym aplikacjami.

Ekscentryczne gorsety z malowanych koronek.

Suknie wizytowe z kołnierza-mi, w każdym razie bez dekolotów; półdługie rękawy. Spódniczki do kostek, z przodu nieco krótsze.

Maggy Rouff ozdabia paltó i suknie aksamitem (kołnierze i paski). Na dole spódniczek — aplikacje z aksamitu.

Na sporty zimowe polecają się krótkie sukienki, robione na drutach, pod którymi nosi się opięte, długie spodnie, w tym samym kolorze, również robione na drutach. Spódniczki zapinane są na guziki od góry do dołu. (Jodelle).

Na sukienkach z czarnego

crepe-satin'u nosi się żakietki z drukowanego satin'u.

O-Rossen zaprezentował prawdziwy fiak z czarnego aksamitu do spódniczki z czarnego satin'u, na koszulkowej bluzeczce z białego satin'u.

Liczne sukienki popołudniowe są na plecach zapięte na rząd małych guziczków.

Rochas i Rafael demonstrują paltó z kieszeniami, w kształcie rękawiczek.

Rafael zaprezentował również płaszcz z granatowych żrebaków, ozdobiony czerwona skórą.

Modne są ozdoby z koralu i kolorowe hafty z pajątek, we dług wzorów chińskich.

Żakietki robione na drutach, nabijane metalowymi gwoździami, zademonstrował Kostio de War. W tym samym domu mody pokazywano smokingi, robione na drutach z nici złotych, stalowych, miedzianych lub jedwabnych.

Guziki z kości słoniowej, kory lub korku.

Na wieczór — kostiumy z lakierowanych koronek.

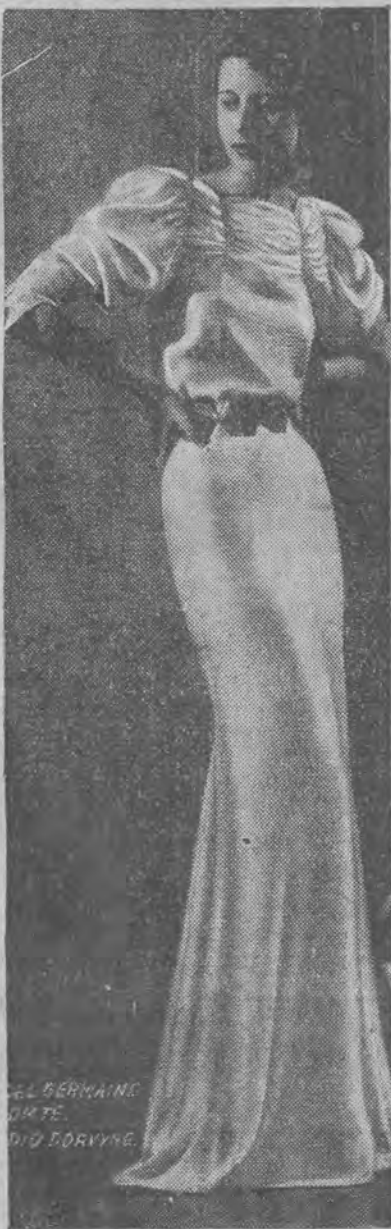
Aplikacje skórzane lub futrzane na paltach z materiału, w tym samym kolorze. Futrzane kamizelki i rękawy (Rochas).

Schnaparelli pokazał czarną suknię z białym, celuloidowym kołnierzykiem.

Poza tym lansuje on guziki w kształcie koron cesarskich lub ziarenek kawy. Łańcuchy skórzane — zamiast pasków.

Firma Max zademonstrowała trzyćwierciowy płaszcz z zębry. Kwiaty z brajtszwanców, przypięte, jak żabot. Żakiet ze żrebaków z aplikacjami z zamszu.

Biała toaleta wieczorowa



TAFTA JEST NADAL MODNA



Suknia wieczorowa z czarnej tafty, całkiem prosta i skromna. Jedyną jej ozdobą jest kołnierzyk

i mankiety z haftowanej organ-dyn.

Nawet duże toalety wieczorowe mają w tym roku rękawy, które grają nawet znaczną rolę.

Na naszym modelu rękawy są naturalnym przedłużeniem szerokiego drapowania, zdobiącego górę sukni. Spódniczka, od kolan poszerzona, jest w dwóch miejscach nacięta, jak zresztą prawie wszystkie tegoroczne suknie.

Pasek składa się z połączonych płytek metalowych.

Mufki

W tym roku mufka należeć będzie do niezbędnych atrybutów toaletowych każdej elegantki, zarówno podczas dnia, jak i wieczorem. Mufka będzie obowiązkowa i zobaczymy ją we wszelkich postaciach: od małej, całkiem bezcelowej, ale dekoracyjnej mufeczki — aż do wielkiej, praktycznej mufki, ogrzewającej ręce i będącej jednocześnie torebką.

Mufki robić się będzie z rozmaitych rodzajów futer, a najczęściej używane będą: gronostaje, szyszyle i nurki.

Do aksamitnych płaszczów popołudniowych ze srebrnymi lisami, noszone będą mufeczki aksamitne ze srebrnym lisem.

Mufki wieczorowe są delikatne, lekkie — z gronostajów lub innych delikatnych futer. Mogą one być również z przezroczystego, usztywnionego szyfonu, ozdobionego pastelowymi kwiatami. W kolekcjach pojawiły się mufki wieczorowe z przezroczystego celofanu, i mufki popołudniowe z aksamitnych fiołków lub zielonych liści aksamitnych.

Mufki w tym roku nie muszą być z futra: materiał jest całkiem obojętny, ale mufkę nosić trzeba!

KOSTIUM SPORTOWY



Najmodniejsza linia kostiumu: szerokie ramiona, wcięty stan i lekko kloszowo poszerzony dół żakietu. Kostium sportowy z szarego materiału w kratę, ozdobiony szarymi karaku-

lami. Mały, stojący kołnierzyk przechodzi w plisę, na której znajdują się dwie palki, zapięte na guziki. Półokrągłe, naszyte kieszenie z futra.

WĘGIEL-KOKS **HUTNICZY**
do centralnych ogrzewań
PIERWSZORZĘDNEJ JAKOŚCI! — KOKSOWNI „KNURÓW” —

POLSKIE TOWARZYSTWO DLA HANDLU WĘGLEM
„WĘGLOBLOK” S. A.
ŁÓDŹ, PRZEJAZD 20, TELEFON 179-13
SKŁADY: ZAGAJNIKOWA 43, TEL. 185-30, CHOJNY — ŚLĄSKA 16.

Pracownia okryć damskich
(dawniej Cegielniana 37)

M. PRAJS

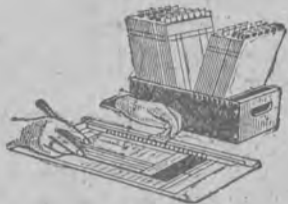
PRACOWNIA
KUŚNIERSKA

M. BURSZYNA

CEGIELNIANA 10
mieszczą się obecnie
front I p. piętro, telefon 162-76.

WYKONYWUJĄ WSZELKIE
ZAMÓWIENIA pg. OSTAT
NICH PARYSKICH MODE-
LI PO CENACH NISKICH.

Czołowe miejsce na całym świecie
zajmuje księgowość szwajcarska!



Pisze się tylko jeden raz a otrzymuje się codziennie bilans. Każdy błąd odrazu jest wykazany. Wszystkie księgi odpadają. Zaoszczędza 70 proc. pracy. Księgowość robocznym metodą przebitkowa. Zaprowadzam też inne systemy księgowości. Sporządzam bilanse. Kontroluję księgi handlowe.

O. R. Pfeiffer

Łódź, Kopernika 57
Tel. 166-83.

Do sprzedania maszyna do księgowania i pisania.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
- Tkactwo mechaniczne
- Dzielnictwo mechaniczne
- Wyrób swetrów i rekawiczek
- Krawiectwo damskie i krój
- Bielizniarstwo i krój
- Gorsciarstwo i krój
- Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór.
CZESNE OBNIŻONE.

Masażystka

Kornelja Szmirgeld
powróciła

Lipowa 56, tel. 227-82
Zastrzyki, bańki i dyżury.

DR. MED.

L. Kurehin

Łódź, Kilińskiego 61.
Tel. 249-70
Przyjmuje od godz. 6 — 7,30.

MENTOPINOL - GLOB, środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.

„UNIWEKRSAL” leczy reumatyzm i wszelkie nerwo-bóle.

„HERBOLIN”, środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.

BOBO - GLOB, przysypka dla dzieci. Poleca Laboratorium przy Aptece Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

LEKARZ - DENTYSTA

Helena Halpern
NARUTOWICZA 2

TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 10—12 i 4—7.

Doktor

M. KALISZ

uniwersyt. w Rostock
LEKARZ - DENTYSTA
Chirurgia stomatologiczna
ul. Pierackiego (Ewangelicka) 7
tel. 108-26 ordyn. w godz. 5—7

Prywatna PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne
przyjm.: 8 r.—9 w., w niedz. 9—1 pp.
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ŻŁ.

DR. MED.

A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog
przeprowadził się na ul.
Al. Kościuszki 60,
(Róg Zamenhafa) tel. 174-99.
przyjmuje od 4—7

LEKARZ - DENTYSTA

F. PIŁŁOWA

przeprowadziła się
na ul. Kilińskiego 114
Przyjm. od 10 — 2 i 4 — 7.

Dr. med.

Paulina Lewi

Gdańska 117, tel. 221-61
Choroby kobiece i położnicze
przyj. od 12—1 i od 4—6.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.

ANTIHEMOR wyciąg ziołowy, środek przeciw Hemoroidom.

PROSZEK - GLOB od bólu głowy.

KREM - BOBO dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptece Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi, ul. Brzezińska 56.

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—12 pp.

Dr. med. **HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych

powrócił

Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

DR. MED.

M. Awerbuch

choroby wewnętrzne
przeprowadził się
na ul. Piłsudskiego 76 tel. 127-79
przyjm. od godz. 4 — 7

Dr. med.

Gustaw Kohn

specjalista
AKUSZER - GINEKOLOG
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. W. Miller

chor. wewnętrzne
(Spec. chor. Reumatyczne)
Sienkiewicza 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.
Gabinet fizykalnej terapii

DR. MED.

NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—12

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznowiła przyjęcia

Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów niepożądanych włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Założona w roku 1891

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**

ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIONIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele dla psów!
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—6
Członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami płacą ulgowe ceny.



Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem,

urządzone przez naszą firmę w czasie od 2. do 7. XI. 1936 r. Wykształcony personel pokaże, jak łatwo prac. suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.
Bezpłatne pokazy prania odbywają się w składzie aptecznym
H. Reichman
Łódź, ulica Południowa Nr. 13.

Urząd Skarbowy w Pabianicach Pabianice, d. 30. X. 1936 r.
Nr. V. T. W. 8365/III/36

W myśl § 83 Rozporządzenia Rady Min. z dnia 25. VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Pabianicach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 12 listopada 1936 r. od godz. 10—16 w maj. Widzew odbędzie się licytacja celem uregulowania zaległych należności skarbowych

- 1000 sztuk akacji kulistej,
 - 1000 sztuk lipy Euehlora,
 - 500 sztuk wiązków kulistych — oszacowanych na łączną sumę zł. 4.000 (złotych cztery tysiące).
- Drzewka można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Naczelnik Urzędu: Mgr. F. Stojek.



Najtańszej Tylko w najstarszej firmie

I. B. WOŁKOWYSKI
Nerutowicza 11
tel. 137-70

Wózki dziecięce, ŁÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p. Reperacja, lakierowanie wózków i łóżek
Firma egz. od 1896 r.

Pierwszej jakości CEBULKI kwiatowe (tylko do 15 grudnia)

NASIONA do jesiennego i zimowego wysiewania

PREPARATY chemiczne przeciw szkodnikom drzew, krzewów i roślin poleca **L. JASIŃSKI** w składach prowadzonych od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125.

Paczki 2 szt. 25 gr.
Ciastka po 20 gr.

Kupującym od 5-ciu ciastek 15 proc. rabatu.

KOLACJE JARSKIE
wraz z obsługą 1. — zł.

poleca **CUKIERNIA „ZRODŁO”**

PRZEJAZD 1 TEL.: 209-87 i 133-72.

Elegancka Łódź kupuje
OBUWIE
w firmie

A. OGÓREK **ŁÓDŹ** **ZAWADZKA 11**
TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO
OBUWIA MĘSKIEGO

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!
POKUSA
Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

Wielki przebój amerykański
W rol. główn.:
Marlena Dietrich
i **Gary Cooper**
Dziś poranki, ceny od 54 g.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

RADIO-APARATY wszelkich typów na rok 1937 do nabycia w firmie „Radio-Selektor” ul. PIOTRKOWSKA 17 w podwórzu Telefon 264-01
NA B. DOGODNYCH WARUNKACH Przyjmujemy pożyczki państwowe —

Dr. JUNGH - PIÓRO JUTRA Kupisz dziś! **JERZY MILL** PIOTRKOWSKA 73
REPREZENTACJA Reperacja piór na miejscu

DYWANY FRANKI I LINOLEUM RĘCZNE I MASZYNOWE! **NAJNOWSZE WZORY** I. ROTENBERG Piotrkowska 37
po cenach fabrycznych poleca nowość zony skład f-my Telefon 177-58

DOKTOR KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w W niedziele i święta od 10-12

Dr. med. M. RUNDSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4-7 wiecz.

Dr. med. E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
powrócił
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med. J. Sadokierski
stomatolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Piotrkowska 56
Tel. 129-77

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88, tel. 143-63
Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyjść od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **Piłsudskiego 69.**
(Róg Narutowicza) tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6, tel. 234-12
przyjmuje od 8-11 r. 2-4 i 6-8 w

SZKOŁA KOSMETYKI
zatw. przez Min. Op. Sp. przy INSTYTUCIE ANNY RYDEL, Piotrkowska 92. Tel. 169-92, front I p. Zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kancelarii szkoły od 10-2 i od 4-8 wiecz.

Dr. med. Artur Banasz
chirurg-urolog
4-6 pp.
przeprowadził się na ul. Piotrkowska 121 tel. 139-88

DR. MED. J. KALISZ
CHIRURG
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 207
telefon 121-21

Dr. med. S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (boblety i defesi)
Stenbłwicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. St. Bibergal
choroby skórno-weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9-11 i od 5-8 w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. J. Bette
chor. wewnętrzne i dzieci
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 6, tel. 144-95
przyjmuje od 8-11 i od 4-6 w.

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMETYCZNA DR. MED. LEWINSONOWEJ
(kierownik dr. med. M. HELLER)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-0 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

DOKTOR HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p. Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.50 pp

Dr. med. H. HAMMER
wznowił przyjęcia.
Akuszer - Ginekolog
11 LISTOPADA 32, tel. 128-39.
W nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7.

Hygiena to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyściciele szyb i froterzy
Piotrkowska 44, tel 202-14
wykonują cyklizowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w. w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 w niedz. i święta od 8-1



P12/33g
Persil i Henko
oto dwa środki, bez których niema prania!

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12.

DZWIĘKOWE KINO PRZEDWIOSNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych!
Po „MŁODYM LESIE” nowy wielki film polski
RÓŻA
wg. znakomitego utworu Stefana Żeromskiego.
Rekordowa obsada. I. Eichlerówna, W. Zacharewicz, Michał Znicz, Stefan Jaracz, Bogusław Samborski, K. J. Stępowski i w. in.
Film ten pozostawia niezatarte wrażenie. — Następny program: Jan Kiepura w filmie „Pieśń miłości”
Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g. Bilety ulgowe nieważne

Dźwiękowy kino-teatr RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
Światowej sławy tenor
BENJAMINO GIGLI
w wielkim arcydziele prod. wiedeńskiej.
NIE ZAPOMNIJ O MNIE
Mówiony i śpiewany po niemiecku
W pozostałych rolach: Magda Schneider i Piotr Bosse, 4-ro letni chłopiec
Pocz. w dni powsz. o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 12. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Dziś pocz. o 12

Dziś i dni następnych!
PAN TWARDOWSKI
Najwspanialszy film polski
W rol. gł. Maria Bogda, Brodniewicz, K. Junosza-Stępowski, Sielański, Znicz

POLECAMY PONIŻSZE FIRMY:

AUTOMOBILOWE
części zamienne. **OPONY MICHELIN**
WSZYSTKO do pańskiego auta!
najtaniej dostarcza hurtownia
JOACHIM GERSON ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16
— TELEFON 128-30. —
Wejście z ul. Marsz. Piłsudskiego.

B-cia MILGROM
Piotrkowska 36.
NAJNOWSZE MATERJAŁY BIELSKIE NA UBRA-
NIA I PALTA DAMSKIE I MĘSKIE.

BOBO
Nowoczesny Salon Dziecka
Łódź, ul. Piotrkowska 82, tel. 233-13
POLECA
Wszelkie Art. Dziecięce i Zabawki.

BOMBONIERY
I TORTY PRALINOWE
SĄ NAJMILSZYMI PREZENTAMI!
Największy wybór w SKŁADZIE CZEKOLADY I CUKRÓW
„DOROTEA”, Śródmiejska 6.

Cała Polska pije
WINA FIRMY „HALWIN”!
Wina i młody krajowe i zagraniczne własnego importu
Likier, koniaki, wódki
„HALWIN” ul. H. Libermar, Łódź, tel. 219-40
Północna 10 Hurt i Deta
Wszelkie zlecenia przyjmujemy również telefonicznie.

CZAPNIK HERMAN
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 111. TELEFON Nr. 163-77
NAJWYKWINTNIEJSZY
ZAKŁAD KRAWIECKI!
Wspaniały wybór materiałów angielskich i krajowych!

ELEKTRODOM
PIOTRKOWSKA 115, tel. 134-42
poleca: **Radjoodbiorniki firm: Philips, Elektrit, Telefunken** i innych oraz **elektryczne: czajniki, kuchenki, piecyki, żelazka wentylatory, żyrandole, żarówki i t. p.**

FUTRA W WSZELKIEGO RODZAJU
NA NADCHODZĄCY SEZON
— poleca długoletnia i znana firma —
I. TIGER Łódź, Piotrkowska 29
— TELEFON 213-22 —
FIRMA EGZ. OD R. 1903.

HERMANS Alfred
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 136/8.
TELEFONY: 184-21 i 211-01.
Wytwórnia resorów. Warsztaty samocho-
dowe. Dział elektryczny. Spawanie elektrycz-
nością. — Wulkanizacja. — Garaże. — Benzyna. — Smary.

KAPELUSZE męskie
M. KAPELUSZNIK
Łódź, ul. 11-go Listopada 8. — Telefon 120-95

Księgi handlowe *wszystkich systemów*
— i na zamówienie wg. specjalnych schematów. —
DZIENNIK WEKSLOWY, patent polski nr. 21734
„Wszystko dla buchaltera i buchalterki” poleca
S. HAMBURSKI — ŁÓDŹ, — 42
PIOTRKOWSKA
WYKONANIE SOLIDNE! CENY NAJNIŻSZE!

Konfekcja damska i męska
FUTRA, KOŻUSZKI ZAKOPIAŃSKIE, GALANTERJA
ART. SPORTOWE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
Franciszek HESSE
Łódź, Piotrkowska 144, tel. 146-20

„VICTUAL”
Skład win i delikatesów
Piotrkowska 64
poleca: wszelkiego rodzaju
delikatesy, konserwy, ryby wę-
dzone, sery, sałatki i smaczne
przekąski
Wina i konjaki lecznicze
Artykuły spożywcze dla
djabetyków.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY
„MONADA”
tel. 236-53 ŁÓDŹ, tel. 236-53
CENTRALA: PIOTRKOWSKA 44
FILJE: PIOTRKOWSKA 309
PRZEJAZD 2
POLECA: KAWY, HERBATY,
KAKAO W NAJLEPSZYCH
GATUNKACH.
Kawa stale świeżo palona

FIRANKI
STORY, KAPY I OBRUSY
POLECA
M. GOLDBART
Łódź, Piotrkowska 62
Tel. 135-35.

Z. ZAGANCZYK
ŁÓDŹ,
SALON OBRAZÓW
Piotrkowska 165, Telefon 249-91.
FABRYKA
LISTEW DO RAM I FIRANEK
Piotrkowska 158. Telefon 231-91.

PRACOWNIA GORSETÓW
ANNA PILGER
ZAWADZKA 21, TELEFON 137-27
Filia „ROYAL”
PIOTRKOWSKA 145. TEL. 175-39.
poleca dla Pań
— OSTATNIE MODELE —
FRANCUSKIE I WIEDEŃSKIE

Y DOM TOWAROWY
OR ŁÓDŹ,
K PIOTRKOWSKA 98.

PRZED USKUTECZENIEM
ZAKUPÓW — SPRAWDŹ
NASZE CENY I GATUNEK!
W MIESIĄCU OTWARCIA
STOSUJEMY NAJNIŻSZE CENY!

„TRETORN”
ŚNIEGOWCE

KALOSZE
H. BOY i S-ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154

„SPLENDID”
ŁÓDŹ
ul. Piotrkowska 119
POLECA
wykwintną galanterję dla
wytwornej pani
dla eleganckiego pana

KUPERMAN ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 8
posiada stale na składzie
NAJMODNIEJSZE TRAMINY WEŁNIANE I JEDWARNE
= PO CENACH TAŃSZYCH NIŻ GDZIEKOLWIEK =
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Łaźnie rzymskie,
kąpiele lecznicze, pływalnie, wanny i parówkę poleca
ZAKŁ. R. BEUTLER Kilińskiego 134
KAP. Telefon 154-81
Masaż, pedicure, fryzjer — ka na miejscu. — W czwartki łaźnie
wyłącznie dla pań — w piątki i soboty dla panów. — Zakład
czynny codziennie od 8 r. — 8 w., w piątki i soboty do 9 w.

MEBLE St. Gabaly
Łódź, ZWIRKI 1 (daw. Karola)
Oddział sprzedaży: **ZAWADZKA 1.** Tel. 133-66
Posiada kompletne urządzenia:
Pokoje sypialnych, stołowych, gabinetów, przedpokoi
oraz meble pojedyncze, duży wybór foteli klubowych,
tapczanów, otoman, kozetek i t. p.

OBUWIE *damskie, męskie, uczniowskie*
i dziecięce
W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
poleca firma
J. WINDMAN i SYN Łódź, Piotrkowska 35
— TELEFON 112-23 — 35

OPOCZYŃSKI
Piotrkowska 88. — Telefon 149-95
SKŁAD TAPET I ZAKŁAD MALARSKI
poleca najnowsze wzory tapet
PO CENACH FABRYCZNYCH!
Na składzie linoleum i chodniki kokosowe!

PARASOLE, torebki
— NAJNOWSZE MODELE —
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ
— TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRME —
H. KAMUSIEWICZ, UL. PIOTRKOWSKA 52.

Perfumeria „Violet”
PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
Elizabeth Arden
New-York — Londyn

WATOLINA
BOKSLEITNERA
JEST LEKKA, CIEPŁA I NIE POGRUBIA!
Wyłączna sprzedaż:
Łódź, Sienkiewicza 79. Tel. 141-79

WĘDLINY i parówki
KOSZERNE NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
poleca
Firma **D. DIAMENT, ŁÓDŹ**
Zawadzka 9, tel. 148-09 | Piłsudskiego 50, tel. 207-65
Piotrkowska 45, tel. 210-41 | Nowomiejska 24, tel. 149-42
— Zamówienia telefoniczne z dostawą domów. —

WYKWINTNY
Salon Fryzjerski dla Pań i Panów
Pierwszorzędne siły fachowe. — Najnowsze aparaty.
W Salonie dla Panów jedyny w Łodzi aparat kosme-
tyczno-tlenowy.
R. SHIELKE — ŁÓDŹ, — 72 (Grand-Hotel)
PIOTRKOWSKA telefon 215-23.

WYŻYMACZKI, PLATERY
WYROBY STAŁOWE
S. Gefon, Nowomiejska 3
— tel. 187-91 — 3
Wszystkie przedmioty gospodarstwa domowego.
HURT **NACZYNIA KUCHENNE** DETAL

ZAKŁAD OGRODNICZY
I. G. van de WEG
PIOTRKOWSKA 96. — Tel. 208-65
= poleca artystycznie wykonane roboty bukociarskie =
Przyjmuje zamówienia do wszystkich miast kuli
ziemskiej przez „FLEUROP”.